

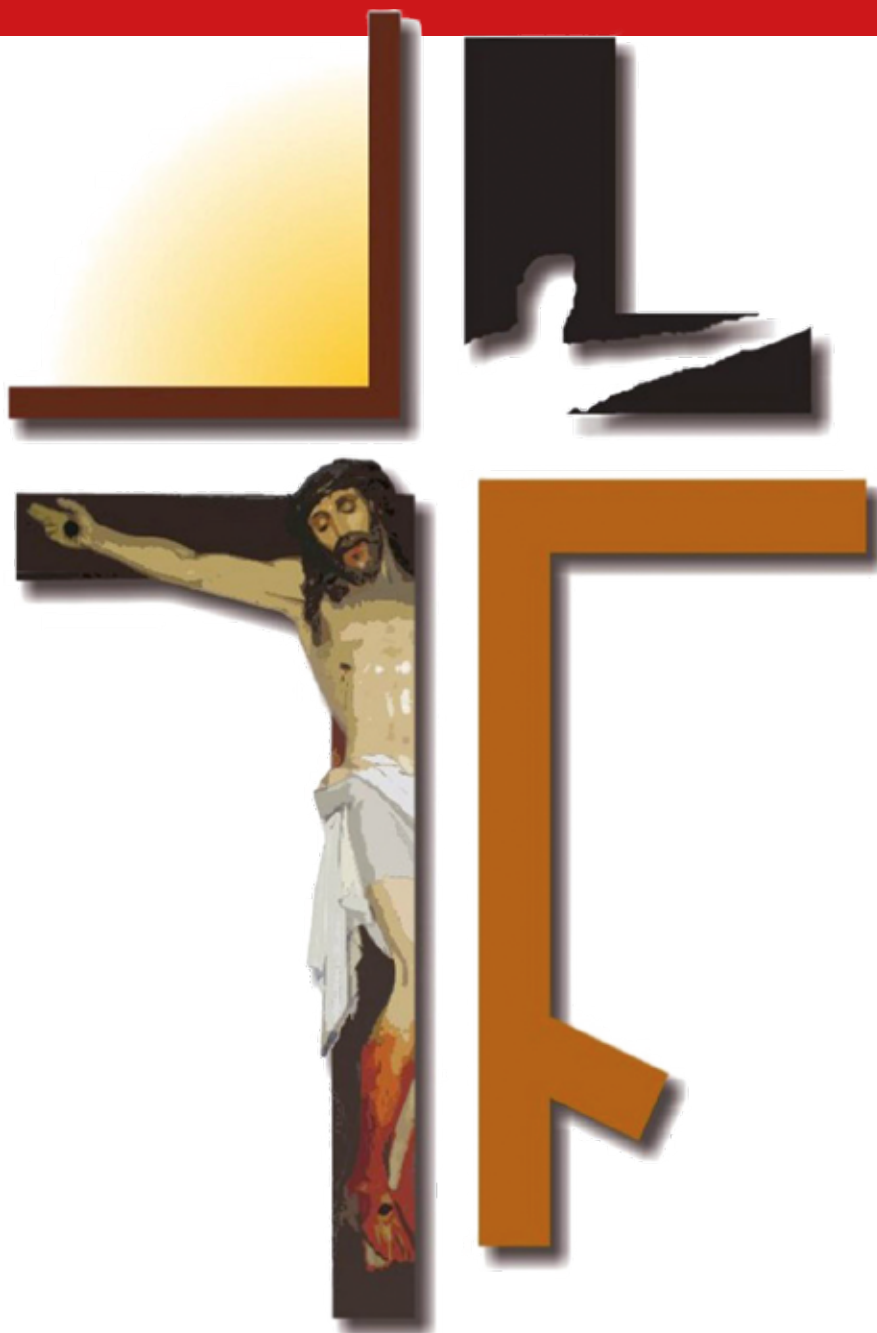
EKUMENIZM ZACZYNA SIĘ
W SERCU CZŁOWIEKA

CO NAS RÓŻNI?

ŻEBYŚMY WSZYSCY
MIŁOWALI SIĘ I STANOWILI JEDNO

**MIESIĘCZNIK
ARCHIDIECEZJI
BIAŁOSTOCKIEJ**
styczeń 2019 nr 1(101) r. 10
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

drogi **MIŁOSIERDZIA**



Szukając jedności w CHRYSTUSIE



KSIĘGARNIA Św. Jerzego

KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI

od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

KSIEGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl

PIELGRZYMKI 2019

STYCZEŃ 19-26.01 RODZINNE WCZASY NARCIARSKIE w Zakopanem (Murzasichle) (8 dni) – 850 zł
MARZEC 03-07.03 RZYM – Do grobu św. Jana Pawła II (5 dni, samolot) – 2050 zł; **23-30.03 CYPR** – Śladami Wczesnego Chrześcijaństwa (8 dni, samolot) – 3350 zł

KWIECIEŃ 31.03-6.04 MEDJUGORJE Czas Modlitwy (7 dni) – 1400 zł;

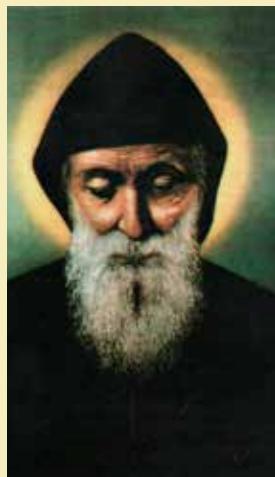
25.04- 05.05 WŁOCHY Ksiądz Dolindo (11 dni) – 2300 zł

MAJ 18-26.05 LOURDES Śladami Objawień Maryjnych – Lourdes, Lisieux, La Salette, Einsiedlen, Altötting (9 dni) – 2350 zł; **09-12.05 UKRAINA** Lwów, Żółkiew, Przemyśl (4 dni) – 730 zł; **18-25.05 MALTA** – Śladami św. Pawła (8 dni, samolot) – 3550 zł; **25-26.05 WILNO** (2 dni) – 290 zł

CZERWIEC 04-08.06 Kraków, Zakopane, Wadowice – Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 700 zł; **12-15.06 Sanktuaria Wybrzeża Gdańskiego** – Gdańsk, Gdynia Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 600 zł; **28.06-09.07 MEDJUGORJE, CHORWACJA, CZARNOGÓRA, ALBANIA** – Split, Trogir, Jeziora Plitwickie, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotor, Tirana (12 dni) – 2390 zł

BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1, tel.: +48 85 674 59 24



zaprasza na pielgrzymkę do LIBANU w terminie 13-21 sierpnia 2019

Podczas pielgrzymki weźmiemy udział
w otwarciu Centrum Bożego Miłosierdzia
w Harissa.

Zwiedzimy miejsca związane ze św.
Charbelem i innymi Świętymi Libańskimi.
Będziemy też w miejscach historycznych
takich jak Baalbek, Kada Sydon, Kada Dżubajl,
Dolina Beka, Jaskinia Dzeita, Rezerwat Cedrów,
Bejrut i wiele innych.

Cena 1790 zł i 790 USD

Ogłoszenia i reklamy

w „Drogach Miłosierdzia”

tel. 85 665 24 25

e-mail: dm@archibial.pl

Od Redakcji

Łączy nas Chrystus

W nowy rok wprowadziła nas modlitwa o pokój Ojca Świętego i katolików na całym świecie. Od lat kolejni papieże proszą o nią wszystkich ludzi dobrej woli, widząc w niej skuteczny środek w walce ze złem wojen, zabijania, prześladowania i niszczenia. W jednym z noworocznych przesłań, w pierwszych latach swego pontyfikatu, Jan Paweł II zwrócił się do wiernych z następującymi słowami: „Niech nasza droga będzie wspólna. Niech nasza modlitwa będzie pokorna. Niech nasza miłość będzie potężna. Niech nasza nadzieja będzie większa od wszystkiego, co się tej nadziei może sprzeciwić”.

Słowa te doskonale wprowadzają w zaproszenie, kierowane do wszystkich chrześcijan, które corocznie wybrzmiewa w drugiej połowie stycznia pod nazwą Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Po raz kolejny więc powrócimy do Wieczernika, aby zrobić rachunek sumienia z naszych podziałów w świetle słów Chrystusowej modlitwy – „Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (J 17, 20-21).

Często myśląc o rozbiciu i podziałach między uczniami Chrystusa, zatrzymujemy się na słowach o potrzebie jedności. Nie można ich jednak oderwać od dopowiedzianej przez Mistrza motywacji i celu budowania jedności – „aby świat uwierzył...”. Jest to Jego wielka prośba o świadectwo życia i działania tych, którzy nazywają się chrześcijanami.

Budowanie jedności między chrześcijanami określamy słowem „ekumenizm”. Pochodzi ono z języka greckiego – *oikoumene* i oznacza „zamieszkałą ziemię”. Jest więc nie tyle bezpośrednim opisem działania ludzkiego, co wyznaczeniem jego celu, jakim jest ogarnięcie wszystkich uczniów Chrystusa. Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio* Soboru Watykańskiego II podpowiada, na czym mają skupiać się wysiłki w szukaniu jedności. To przede wszystkim wspólna modlitwa, dialog między teologami oraz współdziałanie na polu społeczno-charytatywnym.

Niezwykle nagłą kwestią i wyzwaniem czasów staje się budowanie jedności w naszym, jakże podzielonym, polskim

społeczeństwie. Chrześcijanie mają tu wiele do zrobienia choćby poprzez codzienne świadectwo tworzenia dobra, budowania przyjacielskich relacji oraz obrony wartości, na których zbudowana jest historia i tradycja naszego narodu.

Wymogiem czasu jest także współdziałanie w kwestiach moralności życia, jego obrony, w zagadnieniach bioetycznych, czy też kwestiach związanych z godnością człowieka w jego prawach socjalnych i pracowniczych. Rzecz jasna, że mniejszościowe wspólnoty często bronią się przed otwarciem na dialog, bojąc się o utratę czy osłabienie własnej tożsamości i tradycji. Skoro jednak chcemy być prawdziwie uczniami Chrystusa i znakiem dla współczesnego świata, musimy uczyć się dialogu, który przecież z zasady łączy w sobie zarówno mówienie, jak i słuchanie oraz współdziałanie.

Przez osiem lat pracowałem jako duszpasterz w Umbrii, regionie położonym w środkowych Włoszech – ziemi św. Franciszka z Asyżu. Tam zrozumiałem, dlaczego papież, począwszy od Jana Pawła II, wybierali Asyż jako miejsce światowych spotkań modlitewnych o pokój. To św. Franciszek z Asyżu – Boży szaleniec, któremu Pan powierzył nakaz i zadanie odbudowy Kościoła, jest patronem jedności. W Polsce często, wielu duszpasterzy, (o zgrozo) w tym i franciszkanów, redukuje dzieło jego życia do „patronowania zwierzętom”. A to Franciszek, jako pierwszy w Kościele, najpierw w swojej ziemi rodzinnej, podzielonej i wyniszczonej bratobójczymi wojnami pokazywał, jak budować mosty między uczniami Chrystusa, wybaczać krzywdy i patrzeć wspólnie w przyszłość, a później jako pielgrzym, wszędzie gdzie docierał, uczył przykładem własnego życia miłości, braterstwa i oddania się Chrystusowi.

Niech więc Franciszkowe wołanie o pokój, zawarte w ułożonej przez niego modlitwie, będzie dziś pierwszym krokiem do wspólnego działania, aby ziściło się wołanie Chrystusa o jedność Jego uczniów w podzielonej Polsce i w świecie.

*Panie, uczyni nas narzędziem swego pokoju.
Tam, gdzie krzywda, nieśmy przebaczenie.
Tam, gdzie zwątpienie, nieśmy nadzieję.
Tam, gdzie beznadzieja, nieśmy wiarę.
Tam, gdzie ciemność, nieśmy światło.
Tam, gdzie smutek, nieśmy radość.*

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

W NUMERZE

- 6 ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE I ŚWIĘTA
- 8 W MOCY BOŻEGO DUCHA
Gdzie szukać mocy Ducha Świętego?
- 8 MŁODZI ŚWIĘCI
Błogosławiony Anicet Hryciuk
- 9 SŁOWA PAPIEŻA FRANCISZKA
- 9 Z NAUCZANIA METROPOLITY
BIAŁOSTOCKIEGO
- 10 SZUKAJĄC JEDNOŚCI W CHRYSZTUSIE
Ekumenizm zaczyna się w sercu człowieka
Co nas różni?
Żebyśmy wszyscy miłowali się i stanowili jedno
- 16 ZROZUMIEĆ PRYMASA TYSIĄCLECIA
Zapach Ojczyzny. Prymas Tysiąclecia o Polsce
- 17 DIALOG MIĘDZYRELIGIJNY
Kościół katolicki w dialogu z religiami

- 19 MIASTO MIŁOSIERDZIA
Misjonarz naszych czasów bł. ks. Michał Sopoćko
- 20 ZROZUMIEĆ SŁOWO
Kyrie eleison
- 20 EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY
Błogosławiona
- 21 LITURGIA
Służba liturgiczna
- 22 RELIGIE ZAKORZENIONE W BIBLI
Czy Pismo Święte jest święte?
- 24 WAŻNE ROCZNICE
Czy o nim jeszcze pamiętamy?
- 25 KOŚCIELNY SAVOIR-VIVRE
Kolęda czas nawiedzenia
- 26 WIARA I ŻYCIE
Nasz chleb powszedni
- 27 OKIEM ZWYKŁEGO KATOLIKA
Aby władza i pieniądze nie odebrały ci Boga i człowieczeństwa

- 28 HISTORIA, KTÓRA UCZY
Niespokojne Boże Narodzenie 1659 roku
- 29 Z NOTATNIKA ARCHIWISTY
Białostockie krzyże (cz. 2)
- 30 PRZEZ MUZYKĘ DO BOGA
Muzyka absolutna
- 31 CZŁOWIEK I PAN BÓG
Bóg wszechmogący co prosi o miłość
- 32 ODKRYWAMY KINO
Echa Bożego Narodzenia
- 33 FUNDACJA SPE SALVI
Dzielić się nadzieją
- 34 ARCHIDIECEZJALNA CARITAS
Białostocka Wigilia 2018
- 35 Z PAMIĘTNIKA PROBOSZCZA
Refleksje noworoczne
- 36 MÓWIĆ ŚWIADOMIE I PIĘKNIE
Perły polskiej kultury, czyli kilka słów o kolędach

Na okładce: Krzyż towarzyszący białostockim obchodom Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan autorstwa Marcina Wiglasza

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI, z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.
Zespół redakcyjny: ks. Andrzej DĘBSKI, Katarzyna KAKOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

KOŚCIÓŁ PW. ŚW. ROCHA

„POMNIKIEM HISTORII”

10 grudnia podczas uroczystej gali w Teatrze Narodowym w Warszawie kościół pw. Chrystusa Króla i św. Rocha w Białymstoku



ku otrzymał status „Pomnika Historii”. Dokument oraz pamiątkową tablicę od Prezydenta Andrzeja Dudy odebrał ks. prał. Tadeusz Żdanuk, proboszcz parafii św. Rocha w Białymstoku, który przybył na uroczystość wraz z abp. Tadeuszem Wojdą. Wraz z białostocką bazyliką status „Pomnika Historii” otrzymały m.in. katedra pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Włocławku, Stocznia Gdańska – miejsce narodzin Solidarności, Zamek Piastów Śląskich w Brzegu, Twierdza Przemyśl czy najstarsza kopalnia ropy naftowej w Bóbrce. Celem programu „100 Pomników Historii

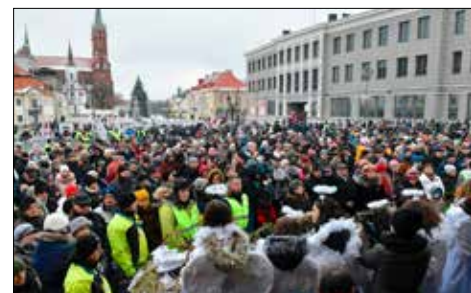
na stulecie odzyskania Niepodległości” jest ukazanie i upamiętnienie obiektów szczególnie ważnych dla historii Polski. „Pomnik Historii”, to jedna z pięciu form ochrony zabytków o szczególnym znaczeniu dla kultury naszego kraju. Jego rangę podkreśla fakt, że jest on ustanawiany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej specjalnym rozporządzeniem na wniosek Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

BETLEJEMSKIE ŚWIATŁO
POKOJU ZAPŁONĘŁO
DLA BIAŁOSTOCZAN

W dniach 13-16 grudnia przedstawiciele Chorągwi Białostockiej Związku Harcerstwa Polskiego uczestniczyli w Zlocie Betlejemskim w Zakopanym. Wraz z harcerzami z całej Polski wzięli uczestniczyli w odebraniu Betlejemskiego Światła Pokoju od skautów



Słowackich w miejscowości Svit. Światło to druhowie przekazali mieszkańcom Stolicy Podlasia 20 grudnia. Tradycyjne, na dziedzińcu pałacu Branickich, od płomienia przywiezionego z Groty Narodzenia w Betlejem zostało rozpalone ognisko. Ceremonii przewodniczył Arcybiskup Metropolita Tadeusz Wojda. Spotkaniu towarzyszyło dzielenie się opłatkiem i składanie życzeń.

EKUMENICZNA
WIGILIA MIEJSKA

W niedzielę poprzedzającą Boże Narodzenie kilkaset osób przybyło na białostocki Rynek Kościuszki, by wziąć udział w Ekumenicznej Wigilii Miejskiej. Od jedenastu lat organizuje ją z myślą o ubogich i samotnych, ale też o wszystkich mieszkańcach Białegostoku Stowarzyszenie Pomocy

Rodzinie „Droga” wspólnie z Urzędem Miejskim. Życzenia uczestnikom spotkania złożyli bp Henryk Ciereszko, przedstawiciel Cerkwi prawosławnej, wiceprezydent Białegostoku oraz marszałek Województwa Podlaskiego. Biskup Ciereszko przypomniał, że Jezus przyszedł na świat w ubóstwie i samotności. „Nie na oczach wielkiego świata, choć my oczekujemy tego, co błyskotliwe, wielkie, co możliwe, co ma siłę i władzę, co jest zabezpieczone. Bóg przychodzi do nas w zapomnianym zakątku ziemi po to, by powiedzieć nam, że jest z każdym człowiekiem. W tej niemocy i kruchości dziecięcia objawia swoją moc i swoją nieskończoną miłość” – mówił. Spotkaniu towarzyszyło dzielenie się opłatkiem, kolędowanie oraz wigilijny posiłek.

PASTERKA W BIAŁOSTOCKIEJ
ARCHIKATEDRZE

W dzień Bożego Narodzenia abp Tadeusz Wojda przewodniczył w białostockiej archikatedrze uroczystej Mszy św. o północy, tradycyjnie zwanej Pasterką. W homilii Arcybiskup prosił wiernych zgromadzonych, aby bronili Bożego Narodzenia przed tymi, którzy chcą je spłycić, zamienić w zimową legendę lub ograniczyć jego sens tylko do tradycji i prezentów. Arcybiskup apelował, aby przeżywane Boże Narodzenie było po-



czątkiem nieustannego rodzenia się Jezusa w sercach wierzących, aby ich serca stały się „ciepłą, przyjazną, gościnną grota betlejemską, do której Jezus zechce przyjść i pozostać na zawsze”. Białostocką bazylikę archikatedralną pw. Wniebowzięcia Najświętszej

2 stycznia 2019 r., w wieku 82 lat, w 59. roku kapłaństwa, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł ks. kan. MARIAN WYSOCKI, były proboszcz parafii pw. Nawiedzenia NMP w Gielczynie. Urodził się 4 kwietnia 1936 r. w Olszance. Święcenia kapłańskie przyjął 19 czerwca 1960 r. z rąk bp. Władysława Suszyńskiego. Był wikariuszem w parafiach: w Sidrze (1960-1961), w Kalinówce (1961-1965) i w Choroszczy (1965-1983). W 1983 r. został mianowany proboszczem parafii pw. Najświętszego Serca Jezusa w Laskowcu, a w latach 1997-2005 proboszczem par. pw. Nawiedzenia NMP w Gielczynie. Po przejściu na emeryturę w 2005 r. zamieszkał w Domu Księżych Emerytów. Był kanonikiem honorowym Białostockiej Kapituły Metropolitalnej. Msza św. pogrzebowa została odprawiona 4 stycznia w kościele parafialnym pw. Przemienienia Pańskiego w Hołodolinie.



Maryi Panny podczas Mszy św. o północy licznie wypełnili mieszkańcy Stolicy Podlasia. Eucharystię koncelebrowali kapłani pracujący w katedrze. Na zakończenie uroczystości życzenia Arcybiskupowi Metropolice i wiernym przekazał proboszcz parafii katedralnej, ks. prał. Henryk Żukowski. Tegoroczna Pasterka transmitowana była przez białostocki Ośrodek Telewizji Polskiej. Można jej było również wysłuchać na falach Polskiego Radia Białystok.

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym Archidiecezji Białostockiej – ArchiBial.pl

Kościół w Polsce

■ Współpraca państwa i Kościoła w zakresie ochrony danych osobowych, zagadnienia dotyczące wyboru przedmiotu religii lub etyki, ochrona życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci oraz ochrona dzieci i młodzieży przed nadużyciami seksualnymi były głównymi tematami obrad Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu RP i Konferencji Episkopatu Polski. Spotkanie miało miejsce, 11 grudnia w Warszawie. Komisja Wspólna przedstawicieli Rządu i Episkopatu powstała po II wojnie światowej. Została powołana w celu utrzymania stałych kontaktów między Rządem i Konferencją Episkopatu Polski dla rozwiązywania problemów dotyczących stosunków między państwem i Kościołem. Obecnie współprzewodniczącym Komisji ze strony rządowej jest Joachim Brudziński, Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji, a ze strony kościelnej abp Sławoj Leszek Głódź, Metropolita Gdański.

■ Polacy będą najliczniejszą grupą zagraniczną na 41. Europejskim Spotkaniu Młodych, jakie tradycyjnie odbędzie się na przełomie grudnia i stycznia, tym razem w Madrycie. Europejskie Spotkania Młodych organizuje od 1978 roku ekumeniczna Wspólnota z Taizé, założona przez brata Rogera Schutzta. Odbývają się one w jednym z dużych miast Europy na zaproszenie lokalnego Kościoła, za zgodą władz danego miasta. Wśród 15 tys. zgłoszonych uczestników tegorocznego spotkania jest 7 tys. Hiszpanów i 8 tys. obcokrajowców, w tym 3 tys. Polaków, którzy tym samym będą stanowić 20 proc. zgromadzonej młodzieży.

■ Mszą św. w katedrze polowej Wojska Polskiego 21 grudnia uczczona została pamięć żołnierzy poległych poza granicami Polski w misjach pokojowych i stabilizacyjnych. Eucharystii przewodniczył biskup polowy Józef Guzek, który w homilii podkreślał, że śmierć żołnierza jest nie tylko stratą dla armii, narodu i państwa, lecz przede wszystkim ciosem dla jego najbliższej rodziny. Ustanowienie Dnia Pamięci w tym konkretnym dniu ma na celu uczczenie pamięci pięciu żołnierzy, którzy 21 grudnia 2011 r. polegli w Afganistanie. Był to najtragiczniejszy (pod względem liczby poległych) dzień dla Wojska Polskiego od czasu zakończenia II wojny światowej. W misjach pokojowych i bojowych poza granicami państwa zginęło do 2015 r. 120 żołnierzy.

■ Blisko 94% mieszkańców Polski w wieku 16 lat i więcej deklaruje przynależność do wyznania religijnego. Prawie 81% uznaje się za osoby wierzące, a 3% za niewierzące. Z kolei 70% modli się raz w tygodniu lub częściej. W Mszach lub nabożeństwach co najmniej raz w tygodniu uczestniczy połowa mieszkańców Polski – wynika z „Badania spójności społecznej 2018” opublikowanego przez Główny Urząd Statystyczny. Najliczniejszą zbiorowość tworzą wierni Kościoła rzymskokatolickiego (91,9%). Członkowie innych Kościołów i związków wyznaniowych to łącznie 1,7% populacji osób w wieku 16 lat i więcej. Drugą co do wielkości grupą wyznaniową w Polsce są wierni Kościoła prawosławnego (0,9%). Członkowie Kościołów protestanckich stanowią 0,3%, a wierni Kościoła greckokatolickiego 0,1% mieszkańców Polski. Brak przynależno-

ści do jakiegokolwiek wyznania deklarowało natomiast ok. 3% osób. Stosunek mieszkańców Polski do wiary różni się w zależności od wieku. Najniższy odsetek osób wierzących (deklaracje: głęboko wierzący i wierzący) odnotowano w grupie wieku 25-34 lata (74%) oraz 16-24 lata (75%). Te grupy wieku charakteryzują się też najwyższymi odsetkami osób niewierzących (po ok. 5%) i obojętnych religijnie (ok. 7%-8%). Osób wierzących przybywa wraz z wiekiem. Najwyższe odsetki zanotowano wśród najstarszych mieszkańców Polski (75 lat i więcej) – 90% oraz w grupie wieku 55-64 lat – 86%.

■ „Zanieśmy Bożonarodzeniowe przesłanie do bliskich i dalekich – zachęcał w bożonarodzeniowym orędziu abp Wojciech Polak. – W kulturze obojętności i indywidualizmu niech zrodzi w nas na nowo miłość, czułość i hojność. W świecie upojonym obfitością i przyjemnością niech nam przypomni, że więcej jest szczęścia w dawaniu, aniżeli w braniu” – powiedział Prymas Polski. Arcybiskup Polak złożył świąteczne życzenia wszystkim rodakom w wigilijny wieczór na antenie TVP1. Przypomniał, że Bóg stał się jednym z nas, „abyśmy mogli Go na nowo rozpoznać i przyjąć we wszystkich sytuacjach naszego życia”. „Przychodząc na ten świat jak każdy z nas, jako małe, bezbronne dziecko, które potrzebuje miłości, opieki i czułości, kruszy w nas egoizm, obojętność, przełamuje niepewność i strach. Budzi w ludzkich sercach nadzieję i radość” – mówił Metropolita Gnieźnieński, życząc, by radość ta gościła w naszych sercach i jaśniała na twarzach.

Stolica Apostolska

■ Przed sześciu laty 12 grudnia 2012 r. Benedykt XVI po raz pierwszy zamieścił swój wpis w nowym rodzaju środka przekazu – na Twitterze. Rozpoczęła się w ten sposób nowa era łączenia się Papieża ze światem, rozszerzając ogromnie ewangelizacyjne możliwości Kościoła katolickiego. Krótkie, kilkunastosekundowe przemyślenia papieskie w kilku językach zyskały sobie od razu ogromną popularność i do 11 grudnia 2018 r. odnotowano ponad 47,7 mln wejść internautów na papieskie tweety. Dwa pierwsze krótkie przesłania papieskie głosiły: „Jak możemy najlepiej przeżyć Rok Wiary w swym codziennym życiu?” i „Rozmawiaj z Jezusem w modlitwie, słuchaj Jezusa, który mówi do ciebie w Ewangelii, spotykaj Jezusa obecnego w potrzebującym”. Nowa, internetowa forma komunikowania się Biskupa Rzymu ze światem od początku była dostępna w ośmiu językach: angielskim, francuskim, hiszpańskim, niemieckim, polskim, portugalskim, włoskim i arabskim a w 2013 r. doszła do tego jeszcze wersja tacińska.

■ Oprócz czterech zapowiedzianych już na rok 2019 podróży papieskich poza granice Włoch, można spodziewać się co najmniej jeszcze dwóch, zapewne na inne kontynenty – wynika z opublikowanego przez Prefekturę Domu Papieskiego kalendarza papieskich audiencji i spotkań z wiernymi na przyszły rok. Jak wiadomo, Stolica Apostolska potwierdziła już cztery wizyty papieskie w pierwszej połowie 2019 r.: 23-28 stycznia podróż apostolska do Panamy, związana z obchodami Światowego Dnia Młodzieży; 3-5 lutego

wizyta w Zjednoczonych Emiratach Arabskich; 30 i 31 marca wizyta w Maroku; 5-7 maja podróż apostolska do Bułgarii i Macedonii. Natomiast na stronach Prefektury Domu Papieskiego znajdujemy informacje o anulowaniu audiencji ogólnej w środę 4 września oraz spotkania z wiernymi na modlitwie *Anioł Pański* 8 września, a także audiencji ogólnej w środę 6 listopada i spotkania z wiernymi na modlitwie *Anioł Pański* w niedzielę 10 listopada. Już wcześniej pojawiały się spekulacje, że w roku 2019 możliwa jest druga podróż obecnego Papieża na kontynent afrykański. Jako jej cele wymieniano Mozambik i Madagaskar w południowo-wschodniej Afryce. Z kolei sam Franciszek zapowiadał również swoją podróż do Japonii.

■ Muzea Watykańskie przygotowują wirtualny projekt zwiedzania całości swoich wystaw. Jest to część szerszego projektu mającego na celu ułatwienie dostępu do zbiorów, tak aby były one osiągalne dla każdego. Wirtualne zwiedzanie na stronach Muzeów jest już częściowo dostępne. Tym sposobem można zobaczyć choćby Kaplicę Sykstyńską, czy Pokoje Watykańskie z freskami Rafaela. Nowy projekt zakłada natomiast stworzenie siatki, która połączy wszystkie sale i pozwoli na wirtualny spacer po całym Muzeum. Każda wycieczka będzie darmowa.

■ Papież Franciszek spotkał się z członkami młodzieżowej Akcji Katolickiej we Włoszech. Nawiązał do głównego motywu formacyjnego upływającego roku, który był skupiony wokół tematu spotkania Jezusa z dwoma

siostrami: Martą i Marią z Betanii, tak jak opowiada o tym Łukasz Ewangelista. Wychojąc od tej sceny, Ojciec Święty wskazał, że wszyscy są powołani, aby odkryć smak bycia przyjaciółmi Jezusa. Ważne jest poznać Go coraz bardziej oraz spotykać się z Nim na modlitwie, aby stawać się następnie Jego misjonarzami. Chodzi o przekazywanie Jego pięknego orędzia, orędzia Zbawienia również, ale również dorosłym. Jak brzmi treść tego orędzia? – zapytał Franciszek. Ze wszyscy jesteśmy kochani przez Pana: to jest prawdziwa, wielka, dobra nowina, którą Bóg przekazał światu przez przyjście swojego Syna do nas.

■ Bóg jest dobrym Ojcem, a my wszyscy jesteśmy braćmi – powiedział papież Franciszek w swym bożonarodzeniowym orędziu *Urbi et Orbi* (Miastu i Światu), wygłoszonym w południe ze środkowego balkonu Bazyliki św. Piotra w Watykanie. Wskazał, że „ta prawda leży u podstaw chrześcijańskiej wizji rodzaju ludzkiego”, gdyż „bez braterstwa, którym obdarzył nas Jezus Chrystus, nasze wysiłki na rzecz bardziej sprawiedliwego świata mają krótki oddech i nawet najlepsze projekty mogą stać się strukturami bez duszy”. – Dlatego moje życzenie dobrych Świąt Bożego Narodzenia są życzeniami braterstwa. Braterstwa między ludźmi każdego narodu i kultury. Braterstwa między ludźmi różnych idei, ale zdolnych do wzajemnego szacunku i słuchania drugiego. Braterstwa między ludźmi różnych religii. Jezus przyszedł, aby objawić oblicze Boga wszystkim, którzy Go szukają – podkreślił Papież.

Kalendarz liturgiczny

- 1 Wtorek – UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEJ BOŻEJ RODZICIELKI MARYI** – Lb 6,22-27; Ps 67,2-3,5 i 8; Ga 4,4-7; Łk 2,16-21
- 2 Środa** – wspomn. św. Bazylego Wielkiego i Grzegorza z Nazjanzu, Bpp Dr – 1 J 2,22-28; Ps 98,1bcd. 2-3b. 3c-4; J 1,19-28
- 3 Czwartek** – 1 J 2,29-3,6; Ps 98,1bcd. 3c-4.5-6; J 1,29-34
- 4 Piątek** – 1 J 3,7-10; Ps 98,1bcd.7-8.9; J 1,35-42
- 5 Sobota** – 1 J 3,11-21; Ps 100,2-3.4-5; J 1,43-51
- 6 2 niedziela po Narodzeniu Pańskim – UROCZYSTOŚĆ OBJAWIENIA PAŃSKIEGO** – Iz 60,1-6; Ps 72,1b-2.7-8.10-11.12-13; Ef 3,2-3a.5-6; Mt 2,1-12
- 7 Poniedziałek** – 1 J 3,22-4,6; Ps 2,7-8.10-12a; Mt 4,12-17.23-25
- 8 Wtorek** – 1 J 4,7-10; Ps 72,1b-2.3-4b.7-8; Mk 6,34-44
- 9 Środa** – 1 J 4,11-18; Ps 72,1b-2.10-11.12-13; Mk 6,45-52
- 10 Czwartek** – 1 J 4,19-5,4; Ps 72,1b-2.14 i 15bc.17; Łk 4,14-22a
- 11 Piątek** – 1 J 5,5-13; Ps 147B,12-13.14-15.19-20; Łk 5,12-16
- 12 Sobota** – 1 J 5,14-21; Ps 149,1b-2.3-4.5-6a i 9b; J 3,22-30
- 13 1 niedziela zwykła – ŚWIĘTO CHRZTU PAŃSKIEGO** – Iz 40,1-5.9-11; Ps 104,1-2a.3b-4.24-25.27-28.29b-30; Tt 2,11-14; 3, 4-7; Łk 3,15-16.21-22
- 14 Poniedziałek** – Hbr 1,1-6; Ps 97,1-2.6 i 7c. i 9; Mk 1,14-20
- 15 Wtorek** – Hbr 2,5-12; Ps 8,2ab i 5.6-7.8-9; Mk 1,21-28
- 16 Środa** – Hbr 2,14-18; Ps 105,1-2.3-4.6-7.8-9; Mk 1,29-39
- 17 Czwartek** – wspomn. św. Antoniego, Opata – Hbr 3,7-14; Ps 95,6-7c.7d-9.10-11; Mk 1,40-45
- 18 Piątek** – Hbr 4,1-5.11; Ps 78,3 i 4bc.6-7.8; Mk 2,1-12
- 19 Sobota** – wspomn. św. Józefa Sebastiana Pelczara, Bp – Hbr 4,12-16; Ps 19,8-9.10 i 15; Mk 2,13-17
- 20 2 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Iz 62,1-5; Ps 96,1-2a.2b-3. 7-8. 9 i 10ac; 1 Kor 12,4-11; J 2,1-11
- 21 Poniedziałek** – wspomn. św. Agnieszki, Dz M – Hbr 5,1-10; Ps 110,1b-2.3-4; Mk 2,18-22
- 22 Wtorek** – Hbr 6,10-20; Ps 111,1b-2.4-5.9 i 10c; Mk 2,23-28
- 23 Środa** – Hbr 7,1-3.15-17; Ps 110,1b-2.3-4; Mk 3,1-6
- 24 Czwartek** – wspomn. św. Franciszka Salezego, Bp Dr – Hbr 7,25-8,6; Ps 40,7-8a.8b-10.17; Mk 3,7-12
- 25 Piątek** – ŚWIĘTO NAWRÓCENIA ŚW. PAWŁA APOSTOŁA – Dz 22,3-16 lub Dz 9,1-22; Ps 117,1-2; Mk 16,15-18
- 26 Sobota** – wspomn. św. Tymoteusza i Tytusa, Bpp – 2 Tm 1,1-8 lub Tt 1,1-5; Ps 96,1-2.3.7-8a i 10; Łk 10,1-9
- 27 3 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Ne 8,2-4a.5-6.8-10; Ps 19, 8-9.10 i 15; 1 Kor 12,12-30 (dłuższe) lub 12,12-14.27 (krótsze); Łk 1,1-4; 4,14-21
- 28 Poniedziałek** – wspomn. św. Tomasza z Akwinu, Prezb. Dr – Hbr 9,15.24-28; Ps 98,1bcd.2-3b.3c-4.5-6; Mk 3,22-30
- 29 Wtorek** – wspomn. bł. Bolesławy Marii Lament, Dz – Hbr 10,1-10; Ps 40,2ab i 4ab.7-8a.10.11; Mk 3,31-35
- 30 Środa** – Hbr 10,11-18; Ps 110,1b-2.3-4; Mk 4,1-20
- 31 Czwartek** – wspomn. św. Jana Bosko, Prezb. – Hbr 10,19-25; Ps 24,1b-2.3-4b.5-6; Mk 4,21-25

Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi

Cały okres Narodzenia Pańskiego przywołuje postać Najświętszej Maryi Panny. W dniu dzisiejszym ten obraz Maryi jest podkreślony w sposób szczególny przez Kościół, który oddaje Jej cześć jako Świętej Bożej Rodzicielce. Święty Paweł pisze o Maryi w kontekście wypełnienia się okresu oczekiwania: „gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod prawem” (2 czytanie). Wyrażenie „pełnia czasu” oznacza rozpoczęcie czasów mesjańskich. Dokonało się ono właśnie przy udziale niewiasty, która znalazła miejsce w planach Bożych.

Tą niewiastą jest Maryja. Nie wybiera Ona sama sobie powołania do bycia matką Boga, lecz w pokorze na nie odpowiada. Swoje macierzyństwo przyjmuje z radością, jako „pokorna służebnica Pańska”. W ten sposób staje się pierwszą, która „zdumiała się” szczególną obecnością i działaniem Słowa i jednocześnie pozwoliła się Mu prowadzić.

Wszystko to, co dzieje się w życiu Jezusa wykracza poza czystą logikę faktów, poza zakres przewidywalności. To samo dotyczy Jego Matki, jako osoby najściślej z Nim związanej. Począwszy od dziewiczego poczęcia „z Ducha Świętego”, Maryja zawiera się bezgranicznie Bogu. Staje się niewiastą medytacji, rozważania. Podkreśla to dzisiejsza *Evangelia*: „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu”.

Maryja, swoim zachowaniem w odniesieniu do życia Jezusa, pokazuje, jaką postawę należy przyjąć wobec Misterium. Nie ma tutaj miejsca na własne dociekania rozumowe, bo Bóg wykracza poza możliwości poznawcze człowieka. Jedynie, co można zrobić, to medytować, „zdumiewać się” niepojętą wielkością Boga, który staje się człowiekiem.

Najświętsza Boża Rodzicielka uczy, jak żyć na co dzień zbawczymi wydarzeniami Jej Syna, jak nie pozwolić o nich zapomnieć, jak dostrzegać ich ważność, doniosłość, ciągłą aktualność.

Takie przesłanie też głosi Kościół u progu nowego roku kalendarzowego, aby wszyscy wierni na wzór i za wstawiennictwem Maryi zgłębiali wielkie Misterium obecności Boga w świecie.

„Wspólnota chrześcijańska, która w tych dniach trwała na modlitwie i adoracji przed szopką, dziś ze szczególną miłością patrzy na dziewiczą Matkę. Utożsamia się z Nią, kontemplując Nowonarodzone Dziecię, owinięte w pieluszki i leżące w żłóbku. Podobnie jak Maryja, również i Kościół trwa w milczeniu, by usłyszeć i zachować wewnętrzne poruszenia Słowa, które stało się ciałem, i nie roztrwonić Boskiego i ludzkiego ciepła, które wyzwała Jego obecność” (Benedykt XVI, 1 stycznia 2007 – Rozważanie przed modlitwą *Anioł Pański*).

Uroczystość Objawienia Pańskiego

Poznanie Jezusa Chrystusa jest możliwe, ponieważ sam Ojciec objawia Go światu. Na różne sposoby pokazuje, że Jego Syn jest darem niewysłowionej miłości do każdego pojedynczego człowieka. Narodzenie Pańskie jest manifestacją największej miłości Boga do ludzi. Dzisiejsza Uroczystość pokazuje kolejny etap objawiania Syna Bożego światu. Trzej Mędrcy ze Wschodu reprezentują cały świat pogański. Są przedstawicielami tych wszystkich, którzy szczerze otwierają się na Boga, pragną Go szukać, poznawać i przyjmować.

Tylko Bóg Ojciec może umożliwić otwarcie się na Misterium Syna, uzmysłowić Jego obecność wśród ludu. Całe *Pismo Święte* ogłasza człowiekowi, że Pan Bóg jest i się nim opiekuje. Historia Zbawienia przedstawia ten wybór Stwórcy, który pragnie być towarzyszem życia człowieka.

W *Starym Testamencie* prorok Izajasz opisywał wizję świętego miasta Jerozolimy, które jest rozświetlone chwałą Pana. Jej blask przyciąga wszystkie narody: „Powstań, świeć, Jerozaleń, bo przyszło twe światło i chwała Pana rozblęska nad tobą (...) I pójdą narody do twojego światła, królówie do blasku twojego wschodu” (1 czytanie). Chwała Pana, która wypełnia święte miasto przemienia je, po latach niedoli odzyska świetność, ponieważ sam Bóg będzie w nim mieszkał. Jerozolima czasów mesjańskich jest miejscem obecności Boga.

Ta zapowiedź zaczęła się wypełniać przez przyjście Syna Bożego na ziemię. On, Jezus sprawił, że chwała Boża zaczęła wypełniać rzeczywistość świata i człowieka. Betlejemski żłóbek staje się symbolem tej szczególnej obecności. Do Jezusa Nowonarodzonego przychodzą aniołowie, pasterze, Mędrcy. Tutaj niebo spotyka się z ziemią, w Betlejem, które staje się centrum Wszechświata. To Jezus Chrystus jest Panem historii i czasu. On swoją chwałą rozświetla ciemności świata. On łączy niebo z ziemią.

„Podczas gdy Maryja, Józef i betlejemscy pasterze są przedstawicielami ludu Izraela, który przyjął Pana, Mędrcy są pierwocinami narodów, które również mają należeć do Kościoła, nowego Ludu Bożego, który łączy już nie jednorodność etniczna, językowa czy kulturowa, ale jedynie wspólna wiara w Jezusa, Syna Bożego” (Benedykt XVI, 6 stycznia 2007 – Rozważanie przed modlitwą *Anioł Pański*).

Święto Chrztu Pańskiego

Na przestrzeni roku Kościół rozważa misteria życia Jezusa. W ten sposób pragnie uwidocznić wszystkim wiernym przesłanie, jakie Chrystus do nich kieruje. Każdy rok-rocznie ma okazję, aby na nowo zanurzyć

się w Tajemnicy Zbawienia i uświadomić sobie wielkość swojego chrześcijańskiego powołania. W ten sposób może również dostrzec możliwość odnowy swojego życia, ponieważ co roku przychodzi do źródła życia i w jednej chwili może zostawić to, co grzeszne i pozwolić prowadzić się Bogu.

Zaraz po rozważeniu misteriiów dzieciństwa Jezusa, liturgia koncentruje się na Jego publicznej działalności. Rozpoczyna się ona od przyjęcia chrztu w Jordanie. Jezus przychodzi do miejsca, w którym Jan udzielał chrztu. Staje w jednym rzędzie razem z grzesznikami, którzy pragną się nawrócić, zerwać z grzechem. Pokazuje w ten sposób, że pomimo tego, że nie potrzebował nawrócenia, ponieważ był bez grzechu, to pragnie być razem z tymi, którzy są naznaczeni niemocą, słabością.

W geście Jezusa uwidacznia się cały charakter Jego misji polegający na byciu z człowiekiem w Jego słabości. Jest to objawienie się miłości Boga, który kocha człowieka: „W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna Swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu” (1 J 4, 9-10) Jest to również przygotowanie na przyjęcie chrztu z wody i Ducha Świętego. Chrzest Jezusa nie był jeszcze sakramentem w dzisiejszym rozumieniu. Jednak istnieje związek między tym, co wydarzyło się nad wodami Jordanu a skutkami, jakie następują po przyjęciu sakramentu. Kto przyjmuje chrzest zostaje oczyszczony, ale nie w sposób symboliczny, lecz rzeczywisty. Zostaje usynowiony przez Boga i od tego momentu nosi w sobie pieczęć Ducha Świętego, która świadczy o zanurzeniu w Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa.

„Poprzez ten sakrament człowiek staje się rzeczywiście synem – synem Bożym. Od tego momentu celem jego egzystencji jest osiągnięcie w sposób wolny i świadomy tego, co od początku otrzymał w darze. «Stań się tym, czym jesteś» stanowi podstawową zasadę wychowania osoby ludzkiej, odkupionej przez łaskę. (...) Chrześcijanin, zrodzony w chrzcie do nowego życia, rozpoczyna swoją drogę dojrzewania w wierze, dzięki której będzie świadomie wzywał Boga jako «*Abbe* – Ojca», zwracał się do Niego z wdzięcznością i żył radością, że jest Jego synem” (Benedykt XVI, Rozważanie przed modlitwą *Anioł Pański* 10 stycznia 2010).

2 niedziela zwykła

Następujące po sobie kolejno wydarzenia w celebracji roku liturgicznego stanowią etapy objawiania się Jezusa światu. W grocie betlejemskiej cześć oddają Mu

pasterze, którzy reprezentują naród wybrany – Izraela. W pokłonie Trzech Mędrców Zbawiciel objawia się całemu światu pogańskiemu. Nad wodami Jordanu ma miejsce początek publicznej działalności Jezusa zainicjowany objawieniem się całej Trójcy. Dzisiejsza *Evangelia* opowiada o weselu w Kanie Galilejskiej, gdzie ma miejsce „początek znaków”.

Evangelista Jan, który był naocznym świadkiem wydarzenia uznał za ważne, aby odnotować fakt, że „była tam Matka Jezusa”. To w istocie właśnie o Maryi mówi się na początku opowiadania. To Ona spostrzega, że zaczyna brakować wina. Kiedy mówi o tym Jezusowi, wie, że może temu zaradzić.

Dialog Matki z Synem wykracza poza niespodziewaną sytuację braku wina na weselu. Jest to głęboka rozmowa duchowa. Maryja wierzy, że Jej Syn może zaradzić trudnej sytuacji. Jezus wprowadzie na początku odpowiada, że Jego godzina jeszcze nie nadeszła, lecz potem wysłuchuje prośby Maryi. Jej słowa skierowane do uczniów: „zróbcie wszystko cokolwiek wam powie” w sposób pełny tłumaczą, jaka powinna być relacja każdego wierzącego do Zbawiciela. Rolą Maryi jest zawsze wskazywanie na Syna. Tak było w Kanie i tak jest po dziś dzień.

Cud w Kanie Galilejskiej objawił chwałę Jezusa. Spowodował, że Jego uczniowie w Niego uwierzyli. Poprzez fakt, że Zbawiciel wychodzi naprzeciw aktualnej potrzebie ludzi objawia się cały sens Tajemnicy Wcielenia. Syn Boży staje się człowiekiem po to, aby być blisko niego. Zaradzić jego obawom, troskom, odpowiedzieć na najbardziej dręczące pytania, przeniknąć jego całą rzeczywistość, jego codzienność.

„Poprzez ten «znak» Jezus objawia się jako mesjanistyczny Oblubieniec, który przyszedł, aby zawrzeć ze swoim ludem nowe i wieczne Przymierze, zgodnie ze słowami proroków: «Jak oblubieniec weseł się z oblubienicą, tak Bóg twój tobą się rozraduje» (Iz 62, 5). Wino jest symbolem tej radości z miłości; ale nawiązuje też do krwi, którą Jezus przeleje na końcu, aby przypieczętować swój pakt oblubieńczy z ludzkością” (Benedykt XVI, Rozważanie przed modlitwą *Anioł Pański* 20 stycznia 2013).

3 niedziela zwykła

Naród wybrany w swojej historii kształtował relację do Boga. Na przestrzeni lat były różne momenty tej relacji. Zawsze jednak Bóg dawał znaki, że jest obecny wśród swojego ludu. Szczególnym znakiem tej obecności było Boże Prawo zapisane w Świętych Księgach. Pierwsze czytanie

ukazuje, jak wielki szacunek mieli Izraelici do Słowa Bożego, z jakim namaszczeniem je odczytywali i jakie wzruszenie im towarzyszyło. Kiedy po objaśnieniu Słowa lud czując się niegodnym i grzesznym pada na kolana, Nehemiasz i Ezdrasz oraz inni kapłani dodają im otuchy, ponieważ Bóg jest miłosierny. I ta świadomość ma być dla nich źródłem radości, ponieważ „radość w Panu jest ostoją”.

Dzisiejsza *Evangelia* przedstawia Jezusa, który przybywa do swojego miasta, Nazaretu. Jak nakazują przepisy Prawa, w dzień szabatu udaje się do synagogi. Zgodnie z praktyką, kiedy ma być przeczytany a następnie wyjaśniony fragment *Pisma Świętego*, to On sam wstaje, aby to uczynić. Fragment z *Księgi proroka Izajasza*, który czyta, mówi o namaszczeniu Duchem Świętym.

W Jezusie Chrystusie następuje wypełnienie Pisma, ponieważ On jest namaszczone przez Boga Mesjaszem. Przychodzi, aby ogłosić „ubogim dobrą nowinę”, „więźniom wolność”, „niewidomym przejrzenie”, aby obwoływać „rok łaski od Pana”.

Kiedy kończy czytać, wszyscy w milczeniu na Niego spoglądają. Jedyny komentarz, jaki mogą usłyszeć do słów proroka to: „dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli”. To „dziś” wskazuje na zakończenie czasu oczekiwania. Czas się już wypełnił i rozpoczynają się czasy obecności Mesjasza między swoim ludem.

To, co pisał prorok Izajasz w odniesieniu do Mesjasza, jest zawsze aktualne. Jezus Chrystus jest współczesny dla ludzi wszystkich czasów. Zarówno przez swoje słowo, jak i przez swoją rzeczywistą obecność. Każdy człowiek jest umiejscowiony w „dziś” Mesjasza Jezusa, które realizuje się na jego oczach. To „dziś” oznacza właśnie obecność i działanie Jezusa w słowie, poprzez dary łaski, w sakramentach.

„Ten fragment «dzisiaj» przemawia także do nas. Przede wszystkim każe nam zastanowić się nad tym, jak przeżywamy niedzielę – dzień poświęcony odpoczynkowi i rodzinie, ale nade wszystko dzień, który należy poświęcić Panu, uczestnicząc w Eucharystii, podczas której karmimy się Ciałem i Krwią Chrystusa, i Jego Słowem życia. Po drugie, w naszych czasach, pełnych rozproszenia i nieuwagi, *Evangelia* ta zachęca nas do postawienia sobie pytanie, czy potrafimy słuchać. Zanim będziemy mogli mówić o Bogu i z Bogiem, trzeba Go wysłuchać, a liturgia Kościoła jest «szkołą» tego słuchania Pana, który do nas mówi. Na koniec tekst mówi nam, że każda chwila może stać się «dziś», sprzyjającym naszemu nawróceniu. Każdy dzień (*kathemeran*) może stać się zbawczym dziś, ponieważ Zbawienie jest historią, która trwa dla Kościoła i każdego ucznia Chrystusa. Taki jest chrześcijański sens *carpe diem*: żyj chwilą, w której Bóg cię wzywa, by dać ci zbawienie!” (Benedykt XVI, Rozważanie przed modlitwą *Anioł Pański* 27 stycznia 2013).

ks. TOMASZ SULIK

Gdzie szukać mocy DUCHA ŚWIĘTEGO?

W Eucharystii! Odkąd rozpoczęliśmy nowy rok duszpasterski pod hasłem „w mocy Bożego Ducha” wraca do mnie to hasło podczas prawie każdej Mszy św. Moment decydujący to tzw. epikleza, gdy kapłan wyciąga dłonie nad darami znajdującymi się na ołtarzu i np. w II modlitwie eucharystycznej mówi „uświęć te dary mocą Twojego Ducha, aby stały się dla nas Ciałem i Krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa”.

Słowa te potwierdzają, że to moc Ducha czyni chleb Ciałem i wino Krwią Chrystusa. Jak ta moc wygląda?

Być może tak jak sam gest, który jest cichy i niepozorny, z reguły niezauważalny, właśnie w tym momencie, podczas liturgicznej akcji, słyszymy dzwonki i padamy na kolana czekając na podniesienie Świętych Postaci. Kto wie, czy nie jest to celowy zabieg obyczajowości liturgicznej, by zbyt mocno nie manifestować werbalizacji mocy Ducha świętego. Ta moc jest cicha i spokojna i taką chce pozostać w przeciwieństwie do zła, które chętnie manifestuje swoje możliwości czy pseudomoce krzykliwą nachalnością.

Prorok Izajasz (Iz 30,15) mówi, że „w nawróceniu i spokoju jest wasze ocale-

nia, w ciszy i ufności leży wasza siła”. Moc i cisza to połączenie, które jakby uwiarygadnia prawdziwą siłę. Ona, jeśli rzeczywiście przemienia, przeistacza, czy nawet wprost stwarza nie musi się reklamować i ogłaszać. Moc Ducha Świętego w ciszy i spokoju jest na ołtarzu w Eucharystii i o jej sile przekonują się ci, którzy potrafią uklęknąć w adoracji i posłuchać...

Zatem, gdzie szukać mocy Boga? W ciszy.

ks. ROBERT KOLLER

MŁODZI ŚWIĘCI

Błogosławiony ANICET HRYCIUK

Jedną z form represji carskich na terenie zaboru rosyjskiego było usiłowanie włączenia Kościoła greckokatolickiego (unickiego) w struktury Kościoła prawosławnego. Władze carskie wydawały nakazy, zakazy, bezprawnie ograbiły ludność, więziono bądź wywożono na Sybir świętych i duchownych greckokatolickich, a na ich miejsce ustanawiano prawosławnych. Do najbardziej opornych wiosek wprowadzano wojska rosyjskie, które ludzie musieli utrzymywać. Mimo tych represji mężnie bronili swojej wiary i świątyń. Prześladowani byli wierni w kilkunastu parafiach. Jedno z najbardziej krwawych miało miejsce w Pratulinie. Po usunięciu dotychczasowego proboszcza, carski naczelnik zażądał, aby wierni przyjęli proboszcza prawosławnego, ustanowionego przez władze rządowe. Nie godzono się na to. 24 stycznia 1874 r. naczelnik przybył do Pratulina ze stuosobowym oddziałem kozaków. Od rana przy unickiej cerkwi zgromadziła się prawie cała parafia. Rozmowy były bezskuteczne. Nie oddano kluczy do cerkwi. Wojsko rozpoczęło atak. Daniel Karmasz, który trzymał duży krzyż zawołał do współbratniaków świątyni: „Odrzućcie wszystko: kołki i kamienie pod kościół. To nie bitwa o kościół. To walka za wiarę i za Chrystusa!”. Zaintonowano pieśń: *Kto się w opiekę*. Pierwszy zginął Wincenty Lewoniuk, a wraz z nim 12 Towarzyszy.

Papież Pius XII o Męczennikach z Pratulina napisał w encyklice *Orientalis omnes Ecclesias* z 1945 r.: „Wieśniacy pratulini, gdy przyszło wojsko, aby zająć świątynię i przekazać prawosławnym nie odpowiedzieli siłą na siłę, ale ustawili się w żywy mur; jedni, ugodzeni kulami przelali krew za Chrystusa, drugich poraniono i okrutnie skatowano, innych wreszcie wtrącono na

wiele lat do więzienia lub wywieziono na mroźny Sybir”.

Papież Jan Paweł II w homilii we Mszy św. beatyfikacyjnej mówił: „Dali świadectwo niezłomnej wierności Panu winnicy. Nie sprawili Mu zawodu, ale zachowując jedność z Chrystusem, niczym latorośle z krzewem winnym, przynieśli oczekiwane owoce nawrócenia i świętości. Potrafiли wytrwać nawet za cenę najwyższej ofiary. Jako wierni „słudzy” Pana, pełni ufności w moc Jego łaski, dali świadectwo swej przynależności do Kościoła katolickiego w wierności własnej tradycji wschodniej. Nie szczędząc siebie, męczennicy z Pratulina bronili nie tylko świątyni, przed którą ponieśli śmierć, ale także Kościoła, który Chrystus zawierzył Apostołowi Piotrowi. Tego Kościoła, którego czuli się częścią jako żywe kamienie”.

W czerwcu 1999 r. w homilii podczas Mszy św. odprowadzanej w Siedlcach, Jan Paweł II powiedział: „Dali świadectwo swej wierności Chrystusowi w Jego Świętym Kościele. W świecie, w którym żyli, z odwagą starali się prawdą i dobrem zwyciężać szerzące się zło, a miłością chcieli pokonywać szalejącą nienawiść. Tak jak Chrystus, który za nich w ofierze oddał samego siebie, by byli uświęceni w prawdzie – tak też oni za wierność prawdzie Chrystusowej i w obronie jedności Kościoła złożyli swoje życie. Ci prosili ludzi, ojcowie rodzin, w krytycznym momencie woleli ponieść śmierć, aniżeli ulec naciskom niezgodnym z ich sumieniem. «Jak słodko jest umierać za wiarę» – były to ostatnie ich słowa”.

Najmłodszym z Męczenników był Anicet Hryciuk z Zaczopek. Miał 19 lat, był jedynakiem. Rodzice Józef i Julianna nauczyli go wierności prawu Bożemu. Był szlachetny i wrażliwy. Anicet coraz bardziej świadomie przeżywał więź z Bogiem. Ko-



RZEBA BŁ. ANICETA ZNAJDUJĄCA SIĘ NA „DRÓŻKACH MĘCZENNIKÓW” W PRATULINIE

chał Chrystusa i Jego Kościół. Od dzieciństwa pragnął osiągnąć świętość poprzez męczeństwo. Idąc do Pratulina z żywnością dla obrońców świątyni powiedział do matki: „Może i ja będę godny, że mnie zabiją”. W godzinach popołudniowych został śmiertelnie raniony w głowę i umarł na miejscu. Ojciec powiedział o nim po śmierci: „Niech będzie miłą Bogu ofiarą”.

Wspomnienie Męczenników z Pratulina obchodzone jest 23 stycznia.

MODLITWA

„Wszchemogący wieczny Boże, Ty Błogosławionemu Wincentemu i Jego Towarzyszom dałeś udział w Męce Chrystusa, spraw łaskawie, abyśmy wytrwale naśladowali ich męstwo w wyznawaniu wiary katolickiej i w budowaniu jedności Kościoła. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Błogosławiony Anicecie, wzorze prawdziwej mądrości i pobożności – módl się za nami”.

REGINA PRZYŁUCKA



Podobnie jak pasterze, którzy jako pierwsi przybiegli do grotty, jesteśmy zadziwieni znakiem, który dał nam Bóg: „Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie” (Łk 2, 12). W milczeniu kłękamy i adorujemy. A co nam mówi to Dziecię, narodzone dla nas z Dziewicy Maryi? Jakie jest uniwersalne orędzie Bożego Narodzenia? Mówi nam, że Bóg jest dobrym Ojcem, a my wszyscy jesteśmy braćmi.

Ta prawda leży u podstaw chrześcijańskiej wizji rodzaju ludzkiego. Bez braterstwa, którym obdarzył nas Jezus Chrystus, nasze wysiłki na rzecz bardziej sprawiedliwego świata mają krótki oddech i nawet najlepsze projekty mogą stać się strukturami bez duszy.

Z orędzia *Urbi et orbi*, 25 grudnia 2018

Z nauczania Metropolity Białostockiego



Poprzez swoje narodziny, Bóg nie tylko stał się obecny wśród nas, ale stał się jednym z nas, bratem każdego człowieka. Bóg stał się człowiekiem w Jezusie, Synu Maryi. Wydarzenie to wprowadziło przewrót w relacjach między Bogiem a człowiekiem. Do tego czasu, człowiekowi wydawało się, że Bóg był daleki, nieosiągalny, i że dzieliła ich wieczna odległość zakuta w grzechu. Boże Narodzenie zmieniło wszystko, zbliżyło Boga do człowieka i człowieka do Boga. Przez Boże Narodzenie człowieczeństwo jest w Bogu i Bóg jest w człowieczeństwie, i nie można już mówić i myśleć o Bogu, bez mówienia i myślenia o człowieku. To Dziecię od narodzin aż do śmierci będzie człowiekiem opowiadającym o dobroci i miłości Boga swoim życiem, swoim słowem, swoimi gestami, swoim ciałem, swoim wydanym w ręce oprawców. Odtąd Jezus Chrystus pozostanie już na zawsze z człowiekiem. Nigdy go nie opuści, nigdy go nie przestanie kochać, nigdy nie pozostawi samemu, nawet wówczas kiedy w grzechu człowiek będzie się od Niego odwracał. Tę wielką prawdę trzeba przypominać, trzeba się nią dzielić z innymi. To jest Dobra Nowina, którą niebo dzieli się z ziemią i człowiekiem (...).

Brońmy Bożego Narodzenia przed tymi, którzy chcą je spłycić i zamienić w jakąś zimową legendę, którzy jego sens ograniczają tylko do tradycji i prezentów. Brońmy tej Bożonarodzeniowej prawdy w szkołach, w naszych rodzinach i miejscach publicz-

nych, bo w niej i przez nią realizuje się odwieczny Boży plan Zbawienia człowieka. W niejednym kraju zachodniej Europy nie ma już miejsca na szopkę, na żłobek z Jezusem, ani nawet na choinkę. W kołędach zmienia się lub opuszcza imię Jezus, by nie raziło uczuć wyznawców innych religii. Wyrwa się z serca gorzkie wołanie Europy dokąd zmierzasz?

Jakże musi być smutno Jezusowi, że mimo dwudziestu wieków od Jego narodzenia, chrześcijańska Europa staje się dzisiaj nie tylko nieczułym, ale wręcz wrogiem dla Niego Betlejem. Czyżby współczesny człowiek był aż tak bardzo dotknięty chorobą znieczulicy, że nie czuje już żadnej potrzeby Boga. Jakże można zapomnieć, że od Boga wyszliśmy i do Niego kiedyś powrócimy? Można się tudzić, że Bóg jest niepotrzebny. Każdemu jednak przyjdzie kiedyś stanąć twarzą w twarz z Bogiem, aby mu opowiedzieć o swoim życiu, o swojej drodze do Zbawienia.

(...) Boże Narodzenie nie jest jedynie wspomnieniem narodzenia Jezusa w Betlejem, ale początkiem nieustannego rodzenia się Jezusa w sercu wierzących, w sercu moim i twoim. On pragnie nieustannie przychodzić do nas, rodzić się w naszym sercu, aby nas nieustannie przemieniać, czynić jedną wspólnotą świętych i błogosławionych. Nie bądźmy zatem zimnym i nieprzyjaznym Betlejem, które nie ma czasu dla swojego Zbawiciela. Nie zamykajmy dla Jezusa drzwi swojego serca. Nie pozwalajmy, aby oziębiło nasze serce i zamarzło w grzechu zatracenia, jak to wymownie wyraził śląski poeta religijny doby baroku, Anioł Ślązak. W jednej ze swoich poezji zauważa: „Choćby tysiącokroć Bóg w Betlejem był zrodzony, a w tobie – nie, toś i tak jest na wieki już zgubiony”. Równie wymownie napisał pewien średniowieczny cysters: „Chrystus jeszcze do końca się nie narodził. On rodzi się za każdym razem, gdy człowiek staje się chrześcijaninem”. Pozwól więc Drogi Bracie i Siostrze, aby Bóg narodzony w Betlejem, mógł rodzić się i w twoim sercu. Niech twoje serce stanie się ciepłą, przyjazną, gościnną grotą betlejemską, w której Jezus zechce przyjść i pozostać na zawsze.

Pasterka w archikatedrze białostockiej, 25 grudnia 2018



GŁÓWNE NABOŻEŃSTWO TYGODNIA EKUMENICZNEGO W 2018 R. W KOŚCIELE PW. NIEPOKALANEGO SERCA MARYI W BIAŁYMSTOKU

EKUMENIZM zaczyna się W SERCU CZŁOWIEKA

Rozmowa z ks. dr. hab. **RADOSŁAWEM KIMSZĄ**, konsultorem Rady ds. Ekumenizmu Konferencji Episkopatu Polski oraz delegatem Arcybiskupa Metropolity Białostockiego ds. dialogu międzyreligijnego i ekumenicznego.

Księżu Radosławie, czy Kościołowi potrzebny jest dziś ekumenizm?

Ekumenizm należy do natury Kościoła. Odkąd stał się grzech, istnieją także i podziały. Najpierw człowiek nie jest jednością sam w sobie, następnie ludzie pomiędzy sobą, a co za tym idzie także i wyznawcy Jezusa Chrystusa też nie są jedno. Tak więc, historia ekumenizmu jest w dużej mierze historią ludzkości, a jeśli przejdziemy na grunt chrześcijaństwa, to sięga ona pierwszej wspólnoty wyznawców Chrystusa. Już w gronie dwunastu, ściśle wybranych przez Jezusa Apostołów, brakowało jedności. Pierwsza gmina chrześcijańska, to znów doświadczenie jej braku... Tym razem na płaszczyźnie doktrynalnej, dotyczącej judeochrześcjan, czy później dwóch natur w jednej osobie Jezusa Chrystusa.

Kiedy te rozmaite wątpliwości i spory zaczęły się pojawiać, Kościół natychmiast starał się je zażegnawać wyjaśniając kwestie sporne, począwszy od Soboru Jerozolimskiego, poprzez sobory pierwszych ośmiu wieków chrześcijaństwa, aż po czasy dzisiejsze, z przełomowym dla katolickiego pojęcia ekumenizmu Soborem Watykańskim II, czy troską kolejnych papieży o dialog ekumeniczny. Dlatego nie można mówić o Kościele inaczej, jak tylko

w kontekście dążenia do jedności między wyznawcami Chrystusa.

Czym tak naprawdę jest ekumenizm? Czy wierni rozumieją to słowo, tę rzeczywistość?

Dialog ekumeniczny jest często mylony z dialogiem międzyreligijnym, który odbywa się na płaszczyźnie religii monoteistycznych. Jeśli więc spotykają się muzułmanie, wyznawcy judaizmu i chrześcijanie, wówczas jest to dialog międzyreligijny. Jeśli natomiast prowadzą dialog między sobą chrześcijanie: katolicy, prawosławni, protestanci czy starokatolicy, wówczas mamy do czynienia z dialogiem ekumenicznym. Często zauważam ten błąd nawet w poważnych mediach, gdy spotkanie np. między katolikami a żydami nazywa się ekumenicznym. Dialog ekumeniczny w sensie ścisłym dotyczy dialogu doktrynalnego między wyznawcami chrześcijaństwa.

Na czym polegają działania ekumeniczne? Jaki jest ich cel?

Cel ruchu ekumenicznego jest jeden: aby mogła urzeczywistnić się modlitwa Jezusa z Wieczernika – „Aby byli jedno” (J 17,21). Aby nie było sporów, które napiętnował już św. Paweł Apostoł, gdy pisał do Koryntian: „Myślę o tym, co każdy z was mówi: «Ja jestem Pawła, a ja Apollosa; ja jestem Kefasa, a ja Chrystusa». Czyż Chrystus jest podzielony? Czyż Paweł został za was ukrzyżowany? Czyż w imię Pawła zostaliście ochrzczeni?” (Kor 1, 12-13). Chrystus nie jest podzielony! Jest absolutną jednością. Podzielili się natomiast Jego wyznawcy. Stąd potrzeba ruchu ekumenicz-

nego, którego celem jest dążenie, aby ci, którzy wierzą w Jezusa Chrystusa spotkali się, przede wszystkim, przy jednym Stole Eucharystycznym.

Dialog ekumeniczny odbywa się na wielu płaszczyznach...

Tak. Sobór Watykański II w Dekrecie o ekumenizmie, jak również Dyrektorium ekumeniczne mówią o ekumenizmie duchowym, ekumenizmie naukowym i ekumenizmie praktycznym.

Pierwszy dotyczy przede wszystkim serca człowieka. Realizuje się przez nawrócenie, którego brak jest źródłem wszelkich podziałów oraz przez modlitwę w intencji jedności.

Ekumenizm naukowy dokonuje się w tzw. ekumenicznym dialogu teologicznym. Ojciec Święty dysponuje agendą pod nazwą Papieskiej Rady do spraw Popierania Jedności, która powołuje komisje teologiczne do spraw dialogu ekumenicznego. Na tej płaszczyźnie dialog dokonuje się zarówno z prawosławnymi, jak i z tzw. nurtem ewangelikalnym.

Jakie są rezultaty tego dialogu naukowego?

Tym rezultatem są wypracowane i asygnowane dokumenty. Nie mamy wątpliwości co do ważności sakramentu chrztu św. Zarówno na płaszczyźnie ogólnościowej, jak i na gruncie polskim są dokumenty, które potwierdzają wzajemne uznanie sakramentu chrztu św. W Polsce warto odnotować dokument pt. *Na progu nowego tysiąclecia* (2000 r.), w którym Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej (za

wyjątkiem Kościoła Chrześcjan Baptystów) i Kościół katolicki podpisały deklarację o wzajemnym uznawaniu sakramentu chrztu. Bardzo ważnym krokiem w dialogu katolicko-protestanckim jest Deklaracja o usprawiedliwieniu (1999 r.), przygotowana jeszcze przez kard. Josepha Ratzingera, ówczesnego prefekta Kongregacji Doktryny Wiary.

W ostatnich latach dialog teologiczny z Kościołem prawosławnym, dotyczył kwestii eklezjologicznych, w szczególności prymatu Biskupa Rzymu. Prace zakończyły się podpisaniem dokumentu *Ku wspólnemu zrozumieniu synodalności i prymatu w służbie jedności Kościołowi* (2016 r.).

Pozostała jeszcze trzecia płaszczyzna – ekumenizm praktyczny.

Osobiście nazywam go „ekumenizmem podwórkowym”. Jest to ekumenizm, który pokazuje dobre relacje pomiędzy chrześcijanami: w sąsiedztwie, w pracy, wspólne obchodzenie świąt według różnych tradycji i kalendarzy – juliańskiego i gregoriańskiego. Doskonałym przykładem tego typu ekumenizmu są małżeństwa mieszane, w których małżonkowie są względem siebie komplementarni tradycjami i ubogacają swoje życie religijne całą tradycją chrześcijaństwa – zarówno wschodniego, jak i zachodniego. Ten ekumenizm widoczny jest także w relacjach między duchownymi, zarówno na bardziej, jak i na mniej oficjalnym szczeblu. Teologowie debatuje na temat różnych zagadnień dogmatycznych czy moralnych – my zaś budujemy codzienny ekumenizm, czyli pokazujemy, że podstawowym znamieniem chrześcijaństwa jest miłość. Jeśli będziemy realizowali Chrystusowe przykazanie miłości ponadwyznaniowo, to na pewno już w jakimś sensie będziemy doświadczać jedności.

W ekumenizm praktyczny wplata się corocznie Tydzień Ekumeniczny. Przez te kilka dni w roku spotykamy się, modlimy się wspólnie... i co dalej?

Nie powiedziałbym, że jest to jedynie kilka dni w roku... Tydzień Ekumeniczny buduje płaszczyznę spotkania. A jeśli jest płaszczyzna spotkania, to jest i płaszczyzna poznania. A wzajemnie poznanie sprawia, że zanikają uprzedzenia. Od dwudziestu lat uczestniczę w Tygodniach Ekumenicznych w naszej Archidiecezji i widzę ogromną zmianę we wzajemnym podejściu. Ufam, że jest to właśnie efekt wzajemnego poznania, które usuwa uprzedzenia i to jest znaczący krok w podejmowanych działaniach na drodze do szukania jedności.

Duchowni również poza Tygodniem Ekumenicznym spotykają się, aby dzielić się opłatkiem i prośbą, są razem przy różnych poświęceniach i uroczystościach patriotycznych. Myślę, że stojąc obok siebie nie sprawiamy wrażenia zwaśnionych, a raczej ludzi, którzy próbują patrzeć w tym samym kierunku, choć często widzą w odmienny sposób.

Różnice, jakie są pomiędzy nami, wbrew pozorom, są wobec siebie komple-

mentarne. Jeśli przybliżamy się do tradycji i teologii chrześcijańskiego Wschodu, to ubogacamy naszą tradycję i teologię. Przykładem owego przenikania Wschodu na Zachód i odwrotnie są liczni papieże pierwszego tysiąclecia chrześcijaństwa, którzy wywodzili się z tradycji bizantyńskiej. W Trewirze na wygnaniu przebywał Atanazy, biskup Aleksandrii, zaś w Azji Mniejszej, a więc na gruncie kultury bizantyjskiej, szukał schronienia św. Hilary z Poitiers, zwany też Atanazem Zachodu. Warto wspomnieć, że z centrum kultury zachodniej, Rzymu, zostali posłani dla ewangelizacji Europy Wschodniej święci Cyryl i Metody, Apostołowie Słowian, Patronowie Europy.

Do wnikięcia w bogactwo tradycji chrześcijańskiego Wschodu zachęcają liczne dokumenty Kościoła, począwszy od papieża Leona XIII, poprzez Sobór Watykański II i jego Dekrety o Kościołach Wschodnich Katolickich (*Orientalium ecclesiarum*), i Ekumenizm (*Unitatis redintegratio*), aż do Listu Apostolskiego Jana Pawła II *Orientalium Lumen*, czy wydanej przez Kongregację Kościołów Wschodnich Instrukcji, przygotowującej do Wielkiego Jubileuszu. Dokumenty te przypominają o ciężącym na „łacinikach” obowiązku poznawania, szanowania, zachowywania i podtrzymywania tradycji wschodniej, widząc w tym szansę na drodze ku pełnej jedności Kościoła, jak i poszerzenia horyzontów chrześcijańskiej duchowości.

Dlatego trzeba przede wszystkim dostrzegać bogactwo wzajemnych tradycji i to, co nas łączy, a nie to, co dzieli.

Dla wiernych najbardziej widoczną różnicą pomiędzy chrześcijanami jest to, co można zobaczyć i usłyszeć, choćby w czasie liturgii.

Owszem. Liturgia, architektura i sztuka sakralna pokazują tradycję wschodnią i zachodnią, różne względem siebie w formie, ale nie w jej zawartości. Jest to różny sposób widzenia tych samych rzeczywistości. Nie można powiedzieć, że w jednej liturgii przychodzi Pan Bóg w słowach konsekracji, a w innej nie.

Czy nie dostrzega Ksiądz pewnego dystansu ze strony Cerkwi prawosławnej w podejściu do Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcjan?

Nie zastanawiałem się nad tym. Jeśli tak rzeczywiście jest, to nie sądzę, że wypływa to ze złej woli. Tu na Podlasiu tradycja Kościoła Wschodniego jest „mniejszościowa” w relacji do Kościoła Zachodniego. Dlatego zawsze będzie swego rodzaju dystans mniejszości wobec większości. Chyba nie warto koncentrować na tym uwagi, a wydobywać raczej wszystko, co najlepiej służy sprawie jedności i tym obdarowywać.

Co ekumenizm może wnieść w nasze, tak bardzo podzielone, społeczeństwo?

Jak wspominałem, ekumenizm jest przede wszystkim zaproszeniem do nawrócenia i do modlitwy. A te przenoszą się na

wszystkie dziedziny ludzkiego życia. Jeden z biskupów, zapytany o trudne sprawy Kościoła, odpowiedział dziennikarce: „Niech pani czyta *Ewangelię*, tam jest wszystko napisane”. Dlatego im bardziej będziemy się nawracać, im więcej będziemy się modlić, im więcej będziemy przebywali w obecności Pana Boga, tym bardziej będzie przemieniał się świat, nie tylko chrześcijański. To, co jest zaproszeniem całego ruchu ekumenicznego, czyli nawrócenie i modlitwa, zawsze integrują człowieka. Jeśli zaś będziemy mieć zintegrowanego człowieka, to będziemy mieć zintegrowane rodziny, społeczeństwa, zintegrowany świat.

Mam świadomość, że jest to zaproszenie, które przekracza granice dialogu ekumenicznego i dotyczy człowieka bez względu na jego wyznanie.

A co z tym dialogiem, kiedy nasi partnerzy w wielu kwestiach, moralnych, czy etycznych, nie mają wypracowanego stanowiska?

W bardzo wielu sprawach to stanowisko już jest wypracowane, chociażby w kwestii obrony życia ludzkiego od jego poczęcia. Tutaj bez wątpienia stajemy w jednym szeregu i z prawosławnymi, i z protestantami. Warto wiedzieć, że największymi sprzymierzeńcami katolików w ruchu pro-life w Stanach Zjednoczonych są baptyści. To jest bardzo ważny punkt wyjścia. Jeżeli nie będziemy mieli wspólnie określonych początków życia ludzkiego, to jak odczytać wspólne wszystkim chrześcijanom przykazanie „Nie zabijaj”? Na tej płaszczyźnie – rozumienia początku i ochrony życia od poczęcia do naturalnej śmierci – mówimy jednym głosem. Gdzie występują w tej kwestii wyłomy, znaczy, że nie ma tam chrześcijaństwa.

Podobnie w kwestii nierozzerwalności małżeństwa. Zarówno Kościół katolicki, jak i Cerkiew prawosławna mówią o nierozzerwalności małżeństwa. Różnice teologiczne biorą się ze sposobu widzenia świata i obecności w nim Boga przez Wschód i Zachód. W Kościele Wschodnim biskup lub prezbiter wprowadza narzeczonego w misterium małżeństwa. W tradycji łacińskiej małżonkowie czynią względem siebie znak sakramentalny. Wynika to z rozumienia pojęć *mysterium* i *sacramentum*. To temat na dłuższą rozmowę. Ostatecznie jednak pojęcia te są dwoma sposobami widzenia jednej i tej samej rzeczywistości.

Gdzie więc powinien zaczynać się ekumenizm?

Ekumenizm powinien zaczynać się w sercu człowieka. W nim bowiem dokonuje się nawrócenie, które wprowadza na drogę ku pełnej jedności.

Życzę więc owocnego tegorocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcjan i światła Ducha Świętego w działaniach ekumenicznych na naszym terenie i na płaszczyźnie ogólnopolskiej.

Rozmawiała TERESA MARGAŃSKA

Co nas różni?



NABOŻENSTWO W CERKWI PW. ŚWIĘTEGO DUCHA W BIAŁYMSTOKU W RAMACH TYGODNIA EKUMENICZNEGO W 2018 R.

ks. ANDRZEJ DĘBSKI

Doświadczenie wieków mówi o tym, że nie jest rzeczą łatwą pogodzić ze sobą inność i wspólnotę. Pojęcia te wydają się wzajemnie wykluczać. Inność odbierana jest często jako zagrożenie. Współcześnie taką postawę potęguje cała nasza zachodnia kultura nacechowana indywidualizmem, gdzie najważniejszymi wartościami jest dobro i prawa jednostki. Obrona przed drugim człowiekiem, przed „innym”, stała się jakby normą czy wręcz koniecznością. Czujemy się zagrożeni obecnością drugiego człowieka, zwłaszcza, gdy jest on rzeczywście „inny”, odmienny w swojej kulturze, rasie, wyznaniu... czy różniący się od nas w swoim myśleniu i działaniu.

Taką postawę spotykamy również w naszych Kościołach. Wynika ona z lęku przed odmiennością innego chrześcijanina. Dlaczego tak się dzieje? Boimy się tego, czego nie znamy, a strach może budzić niechęć. Na takim gruncie łatwo mogą wyrosnąć jak chwasty, krzywdzące stereotypy, które oddzielają nas od „tych innych” kolczastym murem. Inni wydają się wtedy niepotrzebni, bo nasza tradycja wyznaniowa, duchowość, jest wystarczająca i pełna. Właśnie w tej sytuacji, w tym lęku przed innością, w doświadczeniu rozbitej przez nasze grzechy jedności Kościoła, dochodzi

do nas głos Pana Jezusa Chrystusa. „Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał.” (J 17,21)

Przy analizie modlitwy Jezusa nasuwa się wiele refleksji. Po pierwsze, Chrystus gorąco pragnie, aby wspólnota, jaka istnieje pomiędzy Nim a Ojcem „poszerzyła się” niejako na Jego uczniów. Pomiedzy Nim a Ojcem istnieje więź scalająca Ich w jedno. Tą więzią jest miłość i właśnie ona buduje ową wspólnotę.

Jezus proszący Ojca za przyszłych uczniów patrzy w daleką przyszłość. Jest to spojrzenie pełne miłości również na ludzi żyjących dzisiaj. Jezus modli się nie tylko za swoich bezpośrednich uczniów, lecz za swój Kościół po wsze czasy. Pragnie, by Jego Kościół stanowił jedność. Wiemy, że już w początkach Kościoła zapomniano, że uczniowie Jezusa mają być jednością. Od samego początku występowały spory i konflikty. Ciągłe dochodziło do rozłamów – jak choćby w Kościele w Koryncie, gdzie kłócono się wewnątrz wspólnoty, czy chrzest jest ważniejszy, kto jest prawdziwym chrześcijaninem (1 Kor 3,3-7.21-23). Jedność Kościoła jest dla Chrystusa tak ważna, ponieważ w niej rozbłyska chwala Boga. Kościół jest znakiem dla świata, jest światłością świata.

Dramatem Kościoła jest jego podział. Staje się on wręcz antyświadectwem dla świata. Jak do tego doszło i jakie są tego skutki?

Rozłam na dwa wielkie wyznania chrześcijańskie – prawosławie i rzymski katolicyzm był procesem ciągłym się przez stulecia, i choć wiele osób nie zdawało sobie wówczas sprawy z faktycznego początku schizmy, to za symboliczną jej datę uznaje się rok 1054.

Początki podziałów na wschodnie i zachodnie chrześcijaństwo wiążą się z wyraźną dominacją dwóch kultur w ostatnim okresie istnienia Imperium Rzymskiego – łacińskiej na Zachodzie i greckiej na Wschodzie. W 395 r. cesarz Teodozjusz Wielki umierając dokonał podziału państwa na dwie części, czym usankcjonował ten dwudzieli. Umocniła go decyzja Soboru Chalcedońskiego (451 r.), który zrównał patriarchów konstantynopolańskich i rzymskiego (papieża) pod względem przywilejów, zachowując jednak tytułarny prymat tego drugiego.

Upadek Cesarstwa Zachodniego i wzrost znaczenia Biskupa Rzymu jako władcy świeckiego oraz włączenie Kościoła w aparat władzy państwowej na Wschodzie doprowadziły do eskalacji konfliktu między dwoma stolicami. Walka toczyła się m.in. o nowe tereny misyjne, szczególnie Słowiańszczyznę, na którą misjonarzy wysyłały obydwa ośrodki kościelne. Tysiąc lat rozwoju chrześcijańskiej tradycji wykształciło odmienne przepisy liturgiczne oraz szkoły teologiczne. Spory pomiędzy nimi, sprzęgane z walką polityczną stopniowo pogłębiały konflikt wewnątrz tej samej religii.

W 1054 r. legat papieża Leona IX przybył do Konstantynopola i w odpowiedzi na zamknięcie kościołów łacińskich w mieście złożył na ołtarzu kościoła Hagia Sofia ekskomunikę na patriarchę Konstantynopola, Michała Cerulariusza. Co istotne, posyłający go papież nie miał na celu wykluczenia z Kościoła patriarchy, dlatego decyzja ta była samowolna, tym bardziej, że w momencie dokonania tego gestu papież już nie żył, a więc automatycznie decyzje legata traciły ważność. W odpowiedzi zwierzchnik Kościoła Wschodniego zwołał synod, bullę z ekskomuniką spalił, a papieża z wiernymi wyklął. Tak rozpoczęła się Wielka Schizma Wschodnia, pogłębiona dodatkowo przez coraz bardziej wrogie działania państw zachodnich wobec Bizancjum. Rozpoczęty wtedy konflikt trwa do dzisiaj, mimo kilkakrotnych prób nawiązania porozumienia, spośród których najbliższej realizacji celu była unia liońska z 1274 r. oraz unia florencka z 1439 r. Zawierane one były między Zachodem a Konstantynopolem. Po jego zdobyciu przez Turków, za przywódców prawosławia zaczęli uznawać się patriarchowie moskiewscy, z którymi porozumienie było jeszcze trudniejsze. W dzisiejszych czasach wobec coraz ściślejzego zjednoczenia religii i władzy w Rosji ewentualna unia wydaje się jeszcze bardziej odległą.

Co zatem dzieli oba wyznania? Różnice między nimi możemy podzielić na doktrynalne, liturgiczne oraz organizacyjne. Przyjrzyjmy się najważniejszym.

Różnice doktrynalne czyli te, które wynikają z nauki:

– Doktryna wiary prawosławnej została oparta na *Piśmie Świętym* i na Świętej Tradycji, przez którą należy rozumieć pisma Ojców Kościoła oraz ustalenia pierwszych siedmiu soborów powszechnych (ostatnim uznawanym przez prawosławie soborem jest zatem Sobór Nicejski II z 787 r.). Od tego czasu w Kościele katolickim zwołano 14 soborów.

– Prawosławni przyjmują nicejsko-konstantynopolańskie wyznanie wiary, ale bez formuły *Filioque*, czyli „i Syna”, która obowiązuje w Kościele katolickim. Ojcowie Kościoła Wschodniego przyjmują zasadę, że Duch Święty pochodzi tylko od Ojca przez Syna, według zaś nauki Kościoła katolickiego Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna.

– Cerkiew prawosławna nie uznaje katolickiej nauki o czyśćcu. W praktyce prawosławni uznają pewnego rodzaju oczyszczenie dusz po śmierci (błaganie się dusz do 40 dni po śmierci), czyli tzw. mytarstwo, tj. splącanie myta za nieodpokutowane grzechy (za grobem) zasługami świętych,

– Prawosławni nie przyjmują katolickich dogmatów o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny oraz Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny, ale obchodzą święto zwane Zaśnięciem Bogurodzicy na pamiątkę wzięcia Matki Bożej

z duszą i ciałem do nieba (zgodnie z tradycją prawosławną Maryja najpierw umarła (zasnęła), a następnie została wskrzeszona i wzięta do nieba; z kolei katolicki dogmat określa, że Maryja została wniebowzięta po zakończeniu swego ziemskiego życia).

Różnice liturgiczne czyli takie, które dotyczą kultu religijnego:

– Według nauki Kościoła rzymskokatolickiego chrztu można udzielać bądź to przez zanurzenie, bądź przez polewanie wodą, bądź przez pokropienie. Sakrament chrztu w Cerkwi prawosławnej udzielany jest przez trzykrotne zanurzenie w wodzie. W prawosławiu tuż po chrzcie dziecko przyjmuje sakrament bierzmowania, szafarzem tego sakramentu może być każdy kapłan.

– Komunia św. w Cerkwi udzielana jest pod dwiema postaciami: (kwaszonego) chleba i (czerwonego) wina. Według nauki Kościoła rzymskokatolickiego do ofiary Mszy św. wolno używać chleba bądź to kwaszonego, bądź to prażonego. W Kościele łacińskim można udzielać Komunii św. pod postaciami chleba i wina, lub tylko pod postacią chleba.

– Cerkiew prawosławna posługuje się kalendarzem juliańskim – z trzynastodniowym przesunięciem świąt. Inna jest rachuba wyznaczania świąt Wielkiejnocy.

– W prawosławiu bardzo ważne miejsce zajmuje kult obrazów sakralnych (ikon). Przedstawiają one zazwyczaj sceny biblijne, postacie świętych oraz wydarzenia z ich życia.

– Znak krzyża w katolicyzmie wykonuje się od strony lewej do prawej wyprostowaną dłoń (palców nie trzeba łączyć). W prawosławiu znak krzyża wykonuje się przy odpowiednim ustawieniu palców, tj. przy złączeniu kciuka, palca wskazującego i środkowego; od prawego do lewego ramienia.

– W języku polskim świątynie prawosławne zwykło się nazywać cerkwiami, a nie kościołami, jak świątynie katolickie.

Różnice w strukturze organizacyjnej

– Cerkiew prawosławna nie tylko nie uznaje zwierzchnictwa papieża (a zatem również dogmatu o jego nieomyślności), ale również odrzuca ideę centralizacji władzy kościelnej. W konsekwencji organizacja prawosławia opiera się na zasadzie autokefalii, która zakłada, że Cerkiew prawosławna działająca na terenie danego kraju jest niezależna od zwierzchnictwa jakiegokolwiek zagranicznej władzy duchownej. Owa niezależność dotyczy struktury administracyjnej oraz hierarchicznej; natomiast w kwestiach doktryny i kultu Kościoła autokefaliczne zachowują całkowitą zgodę.

– Patriarsze Konstantynopola przysługują wyłącznie prymat honorowy – jego urząd nie jest odpowiednikiem urzędu papieskiego w Kościele katolickim.

– Na czele każdej autokefalicznej (samodzielnej) Cerkwi stoi patriarcha albo metropolita. W przypadku najistotniejszych spraw patriarchowie oraz metropolici poszczególnych Kościołów spotykają się na soborach lokalnych.

– W Cerkwi prawosławnej celibat obowiązuje wyłącznie biskupów; pozostali księża mogą być żonaci, ale tylko pod warunkiem, że w związek małżeński wstąpili przed święceniami.

Wszyscy jesteśmy chrześcijanami

Pomimo wielu różnic wszyscy jesteśmy chrześcijanami i do nas wszystkich skierowane są słowa Chrystusa „Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie” i o to razem będziemy się modlić podczas kolejnego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. Warto, abyśmy wówczas pamiętali, że razem z nami modli się Jezus Chrystus – Głowa Kościoła. I aby ta wspólna modlitwa przyniosła owoce, którymi będą tworzenie i umacnianie między nami coraz silniejszych więzi miłości, która łączy nas na dolę i niebolę z Chrystusem, a także – między sobą. Troska o jedność jest pragnieniem Boga, ale też zadaniem nas wszystkich. Pięknie ilustruje to, być może znana nam, bajka:

Pewna kobieta śniła, że weszła do nowiutkiego sklepu na rynku i ku swemu zdziwieniu zobaczyła Boga za ladą. Co tu sprzedajesz? – spytała. – Wszystko, co tylko chcesz – rzekł Bóg. Ledwie ośmielając się wierzyć własnym uszom, kobieta postanowiła poprosić o najlepsze rzeczy, o których człowiek może tylko marzyć. – Chcę pokoju umysłu i miłości, i szczęścia, i mądrości, i wolności od lęku. Po namyśle dodała: – Nie tylko dla siebie, dla każdego na ziemi. Bóg uśmiechnął się... – Myślę, że źle mnie zrozumiałaś, moja droga – powiedział. – Nie sprzedajemy tu owoców, tylko nasiona.

Bóg powierza się człowiekowi, daje nam nasiona, pragnie, byśmy Go przyjęli, rozwijali Go w sobie i byli z Nim, zanieśli Go innym ludziom. Bóg, który jest z nami i w nas – winien się przez nas objawić światu w naszej jedności z innymi chrześcijanami, w naszej cierpliwości, ofiarności, uczynności, wyrozumiałości i naszym przebaczeniu. Bóg cały czas działa w dzisiejszym świecie, udzielając nam wszystkim swojej łaski. Ale Bóg chce, by w Jego dzieło jednoczenia swoich dzieci angażował się też człowiek. Bóg poprzez nas chce działać na polu ekumenizmu – służby dla jedności. Również o to modlił się Jezus: „Aby wszyscy byli jedno”.

Niech nasze relacje z innymi Siostrami i Braćmi będą przeniknięte tym Chrystusowym Duchem, bez względu na ich cechy osobiste, poglądy, tradycje wyznaniowe i Kościoły, do jakich należą. Dokładajmy wszelkich starań, by słowa tej modlitwy realizowały się w naszym życiu. ■



UROČYSTOŚĆ ODPUSTOWE POD PRZEWODNICTWEM ARCYBISKUPA METROPOLITY BIAŁOSTOCKIEGO W SANKTUARIUM BŁ. BOLESŁAWY LAMENT W BIAŁYMSTOKU W 2018 R.

Żebyśmy wszyscy miłowali się i stanowili jedno

s. ADRIANA GRONKIEWICZ

Tydzień powszechnej modlitwy ekumenicznej, jest okazją do tego, by zatrzymać się przy Błogosławionej Bolesławie Lament (1862-1946), odważnej i wytrwałej apostołce jedności, założycielce Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny. Wypada ją także zauważyć z tej racji, że w Archidiecezji Białostockiej 29 stycznia jest obchodzone jej liturgiczne wspomnienie. W Sanktuarium przy ul. Stołecznej 5 i w parafii przy ul. M. Dąbrowskiej 3 celebrowana jest uroczystość odpustowa.

Błogosławiona Bolesława z pochodzenia i urodzenia była łowiczką. Z upływem lat, wielu uważało ją za warszawiankę, w Warszawie bowiem zdobywała przygotowanie zawodowe i przez jedenaście lat (1892-1903), posługiwała ludziom bezdomnym. Po założeniu w 1905 r. Zgromadzenia w Mohylewie nad Dnieprem i kilkunastoletniej działalności w Petersburgu, przybyła do Polski. Przez niektórych była wtedy

nazywana „wschodniaczką”. Ostatnie lata życia spędziła w Białymstoku (1935-1946), stąd doczekała się również tytułu białostoczkanki.

Bolesława Lament przybyła do Białegostoku po rezygnacji z funkcji przełożonej generalnej Zgromadzenia. Najpierw dołączyła do istniejącej od 1934 r. trzyosobowej wspólnoty sióstr przy parafii św. Rocha. W 1936 r. przeniosła się do domu Zgromadzenia przy ul. Stołecznej 5. W tym też domu 29 stycznia 1946 r. zmarła.

Czterdzieści pięć lat później, również w Białymstoku, w dniu 5 czerwca 1991 r., została wyniesiona do chwały błogosławionych.

Fakt obecność jej relikwii w Białymstoku przy ul. Stołecznej 5 sprawił, że miejsce to stało się szczególne dla modlitwy, refleksji i duchowej formacji. W miejscu jej świątobliwego życia i śmierci, na terenie i w budynku stanowiącym własność Zgromadzenia powstało Sanktuarium Błogosławionej Bolesławy. Wydaje się jednak, że w materialnej rzeczywistości tego miejsca zawarty jest sens profetyczno-ekumeniczny wyznaczony przez Tego, który zna i przenika wszystko, prowadząc nas swą drogą odwieczną.

Białostockie Sanktuarium Błogosławionej Bolesławy usytuowane jest pomiędzy dwoma wzgórzami: wzgórzem św. Rocha, ze wspaniałą bazyliką katolicką i wzgórzem św. Marii Magdaleny, z piękną cerkwią prawosławną. W obu świątyniach, razem z zapachem unoszącego się podczas świętej liturgii kadzidła wznoszą się przed Boga majestat modlitwy wiernych, oddających chwałę Bogu, który jest doskonałą jednością w Trójcy Boskich Osób. Wierni obu wyznań, przez sakrament chrztu św., są na zawsze zanurzeni w Chrystusa, który przez swoją Śmierć i Zmartwychwstanie pojednał nas z Bogiem i zburzył mur wrogości. Brak nam jednak pełnej jedności. Potrzebna jest żarliwa modlitwa o to, „żebyśmy – jak sto lat temu mówiła Błogosławiona Bolesława – wszyscy miłowali się i stanowili jedno”. Wymownym jest więc fakt, że w Białymstoku pomiędzy świątyniami siostrzanym wyznaniem jest Sanktuarium Błogosławionej Bolesławy, o której Święty Jan Paweł II powiedział, że stała się inspiratorką ekumenizmu w życiu codziennym przez miłość. Nie szczędziła niczego, byleby umacniać wiarę i rozpalać miłość do Boga, byle tylko przyczynić się do wzajemnego zbliżenia katolików i prawosławnych.

Sanktuarium Błogosławionej Bolesławy w Białymstoku jest szczególnym miejscem codziennej modlitwy o jedność chrześcijan, o jedność Kościoła, o jedność w rodzinach oraz o jedność w każdej wspólnocie, a nade wszystko o naszą jedność z Bogiem. Cała dynamika tej modlitwy inspirowana jest arcykapłańską modlitwą Chrystusa. Jej fragment jest umieszczony na centralnej ścianie tegoż Sanktuarium: „Ojcze, spraw, aby wszyscy stanowili jedno” (J 17,21). Nieustanna modlitwa Syna Bożego zanoszona do Ojca za wszystkich wierzących, dotyka naszych serc i wyraźnie ukierunkowuje intencje naszych modlitw. Wzywa też do podejmowania osobistej pracy nad sobą, by na co dzień żyć we wzajemnej miłości i jedności, bo to jest podstawowym warunkiem, aby nasze życie było prawdziwym świadectwem, rodzącym i umacniającym wiarę innych.

Spójrzmy na Błogosławioną Bolesławę, która żarliwą modlitwą, ofiarnym życiem i pełną inwencji działalnością była bez reszty oddana budowaniu i odbudowywaniu jedności Kościoła. Można o niej powiedzieć, że jest koronnym świadkiem wiary. Niewątpliwie, w życiu duchowym miała dobry start. Pochodziła bowiem z rodziny głęboko zakorzenionej w Bogu i w Kościele. Miłość Boga i żywa wiara w zbawczą moc sakramentów świętych oraz głęboki szacunek dla duchowieństwa, były stałą atmosferą, w której Bolesława wzrastała i kształtowała swoją postawę. Pewne światło na tę atmosferę rzuca fakt, że jej dobroduszni rodzice na ojca chrzestnego dla swej pierworodnej córki wybrali kapłana. Był nim ks. German Grabowski, kanonik kapituły kolegiackiej, kapelan bp. Henryka Platara i znany w okolicy pisarz religijny. Błogosławiona Bolesława wychowywana przez rodziców w zdrowych zasadach wiary, optymalnie korzystała z ówczesnych możliwości kształcenia i zawodowego przygotowania do życia. W 1882 r., dzięki zaradności i zapobiegliwości rodziców, utworzyła w Łowiczu prywatną pracownię krawiecką z prawem nauczania zawodu. W ten, na bieżąco i na przyszłość ustalony plan „wszedł” Pan Bóg ze swoją propozycją prawdziwego sensu życia. Dokonał tego podczas odprawianych przez nią rekolekcji. Jak sama później z wielkim przejęciem i żywą wdzięcznością zaświadczyła: w czasie tych rekolekcji uderzyły ją słowa o tym, że „wola nasza winna się złąć z wolą Bożą, tak jak zlewają się dwie kule z wosku w jedną bryłę”. Miała wówczas dwadzieścia lat. Można sądzić, że nie wiedziała jeszcze wtedy konkretnie, jakie jest jej życiowe powołanie. Była jednak absolutnie pewna, że Pan Bóg zaprosił ją do zjednoczenia z Nim przez jak najdoskonalszą jedność woli, z Jego wolą.

Wtedy też Bolesława odkryła jeszcze jedną łaskę, którą bardzo wysoko ceniła i strzegła przez całe życie, jak przysłowio- wego oka w głowie. Poznała, jak bardzo ważną rolę w życiu duchowym ma stały spowiednik. Odnosił się do niej, przesiąkniętej żywą wiarą rzeczywistości, zachowała się

cenna notatka: „Miałam spowiednika, w nim widziałam samego Boga do mnie przemawiającego, dlatego też wierzyłam, iż wolą jest Bożą, by spełnić to wszystko, o czym on mnie pouczał. Więc o ile moje nędzne siły do tego były zdolne, spełniałam nieraz nadzwyczaj trudne wskazówki spowiednika, widząc w tym wolę Bożą”.

Rozpoczęta w dwudziestym roku życia, jej przygoda z Bogiem przeszła wiele oczyszczających prób. Jej decyzje życiowe, choć podejmowane z rozważą, nie zawsze okazywały się ostatecznymi. Czasem nawet wydawały się, jakby były błędnie podjęte. Zdarzały się w jej życiu takie sytuacje, które wymagały radykalnej zmiany. Zawsze jednak były to decyzje inspirowane pragnieniem głębszego poznania i wierniejszej realizacji woli Bożej.

Mając dwadzieścia dwa lata wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Rodziny Maryi. Po ośmiu latach, z pomocą spowiednika uznała, że nie może wiązać się z tym Zgromadzeniem ślubami wieczystymi. Uważała, że powinna przejść do zakonu klauzurowego. Wydarzenia jednak, tak się potoczyły, że zamiast zostać wizytką, została tercją franciszkańską. Osiedliła się w Warszawie. Nawiązała kontakt z o. Honoratem Koźmińskim, który przez kilkanaście lat był jej kierownikiem duchowym. W tym czasie poświęcała się pracy wśród bezdomnych. A w jej sercu potęgowały się pragnienia zorganizowania działalności na rzecz jedności Kościoła. Za aprobatą o. Honorata, odpowiadając na prośbę obywatelki ziemskiej z Mohylewa nad Dnieprem, udała się tam, by poświęcić się pracy apostołkiej i wychowawczej wśród żyjących w rozproszeniu katolików. Zaraz po przybyciu do Mohylewa, sytuacja, jaką zastała i następujące po sobie wydarzenia, przekonały ją o tym, że wszystko co dotąd przeżyła było przygotowaniem do zadań, które Bóg przed nią stawia. Miała wtedy czterdzieści jeden lat. Po dwóch latach sumiennego rozeznawania i konsultacji z kilkoma kapłanami (E. Świątoplem- -Miskim, H. Koźmińskim, F. Wiercińskim), powołała do istnienia Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny, głównie dla budowania jedności chrześcijan.

Zainspirowany i realizowany przez Błogosławioną Bolesławę program życia i działalności, można streścić w dwóch słowach: **miłować i jednoczyć**. W świetle zachowanych źródeł można mieć przekonanie, że Błogosławiona Bolesława weszła na tę najpewniejszą drogę już w dwudziestym roku życia. W zmiennych losach życia, te dwa wymiary jej duchowości tylko się umacniały i coraz bardziej konkretyzowały. **Miłość i jedność**, to Boży kierunek przekazany Zgromadzeniu Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny przez jego założycielkę. To również dary, za których pomnażanie i umacnianie siostry są najbardziej odpowiedzialne.

Objawienie Boże mówi, że miłość i jedność jest naturą Trójjedynego Boga, w którego wierzymy i którego życiem jeste-

śmy obdarowani. W miłości i jedności zawarte jest całe zbawcze dzieło Jezusa. Pan Jezus umiłował nas do końca. Dokonał naszego pojednania z Bogiem i między sobą. Podczas Ostatniej Wieczerzy, zanim odkrył przed uczniami swoje wielkie zatroskanie o jedność, zapewnił ich o swojej miłości i dał im nowe przykazanie: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 34-35).

Jezusowe przykazanie miłości, wydające owoc jedności i warunkujące wiarę innych, Błogosławiona Bolesława przyjęła jako wielką Bożą łaskę. Była tą łaską urzeczona. Dała się jej prowadzić i pełna wdzięczności, rozpałała ten zachwyt w sercach sióstr. Wobec wszystkich ludzi, którzy znaleźli się w zasięgu jej oddziaływania, była świadkiem jedności, pokoju i świętości.

Na zakończenie zatrzymajmy się przy kilku zdaniach wyjętych z jej spuścizny:

„Starajmy się, aby we wszystko włożyć miłość. Niech miłość będzie duszą naszego życia, zasadą i pobudką wszystkiego, ale zasadą świętą, pobudką silną. A wtedy cóż to będzie za życie nasze uświęcone, pełne światła i zasługi. Będzie to życie prawdziwie już błogosławione.

Módlmy się wzajemnie za siebie, a miłość Boża i miłość bliźniego zapanuje w naszych sercach i naszych domach i staniami się jako pierwszy chrześcijaństwo, którzy byli wszyscy jedną duszą i jednym sercem.

Starajmy się ze wszystkich sił dążyć do tego, byśmy żyły w jedności i miłości wspólnej. Często prosimy w modlitwie o łaskę do wykonania tego, do czego zebrane i zgromadzone jesteśmy, abyśmy jednym sercem i jedną duszą chwaliły Boga i wiernie spełniały obowiązki naszego powołania.

Kłęcząc przed tabernakulum, [...] wsłuchujmy się, co mówi: umiłowalem [...] Was, abyście miłowali.

Każda Siostra powinna tak kochać Jezusa i Jego Boskie Serce, i tak mieć swe serce Nim przepełnione, aby Go móc udzielić dookoła wszystkim.

Zawsze, wszystko i wszędzie mamy spełniać w zjednoczeniu z naszym niebiańskim Oblubieńcem Jezusem. Prośmy Przenajświętszą Rodzinę, aby jedność serc i miłość wzajemna panowały w każdym naszym domu”.

Chwałą Boga są Jego święci, którzy nigdy nie ulegają przedawnieniu. Zawsze świadczą o tym, jak wielkich cudów Bóg dokonał w ich życiu. Zawsze też są gotowi orędownać u Boga w naszych intencjach. Bez wątpienia Błogosławiona Bolesława dzisiaj też dopomaga nam żyć w miłości i jedności, abyśmy swoim życiem pokazywali, jak wspaniałomyślny jest Bóg, który w nas i przez nas pragnie dokonywać cudów miłości i pojednania. ■

TRUDNE WYZWANIA w życiu Prymasa Tysiąclecia

WERONIKA KACZOROWSKA

Nigdy nie trzeba Bogu mówić: „nie”, tylko trzeba ufać. On ma prawo żądać wiele, bo gdy bardzo wiele żąda, to jeszcze bardziej wspiera.

kard. S. Wyszyński

Kardynał S. Wyszyński wielokrotnie publicznie spowiadał się z tego, że nie od razu przyjął nominację biskupią w 1946 r., a dwa i pół roku później stawiał opór przed objęciem prymasowskiej spuścizny po zmarłym 22 października 1948 r. kard. A. Hlondzie. Wyznawał, że za bardzo polegał wówczas na sobie, a za mało ufał Bogu. W Testamencie warszawskim zapisał: „Uważam sobie za słabość, że opierałem się powołaniu mnie na stolicę biskupią lubelską, a później kierowany małodusznością – starałem się uniknąć powołania mnie na stolicę prymasowską gnieźnieńską i metropolitalną warszawską. Te dwa fakty były bodaj jedynym moim oporem przeciwko Stolicy Apostolskiej” (15 sierpnia 1969 r.).

Co było powodem oporu przed przyjęciem tak zaszczytnych funkcji w Kościele? Dlaczego były to trudne wyzwania? Co zadecydowało o ostatecznym fiat?

„Zwiastowanie” biskupstwa – 25 marca 1946 r.

Wiadomość o nominacji na biskupa lubelskiego była dla ks. dr. S. Wyszyńskiego zaskakująca. Usłyszał ją z ust prymasa kard. A. Hlonda 25 marca 1946 r. w Poznaniu. Przybył tam razem z ordynariuszem wrocławskim bp. K. Radońskim, ale nie znał celu wizyty. Spodziewał się, że został wezwany z powodu artykułu *Problem Watykanu* zamieszonego w „Tygodniku Warszawskim”. Okazało się, że jest inaczej. Po siedmiu latach – 25 marca 1953 r. Prymas Polski tak napisał o swojej reakcji na przekazaną wiadomość: „Byłem zaskoczony. Prosiłem o czas do namysłu. Ksiądz Kardynał był z kolei zaskoczony moją prośbą. Podał mi kilka szczegółów ze swojego życia, gdy sam znalazł się w podobnej sytuacji. Usłyszał wtedy słowa: «Ojcu Świętemu się nie odmawia». Nie miałem tyle pokory, by poddać się od razu; toteż uprosiłem zwłokę do jutra (...). Rano, następnego dnia, zgłosiłem się do domu prymasowskiego i poddałem się”.

Z odrobiną humoru o wydarzeniach z 1946 r. mówił kard. S. Wyszyński w semi-

narium wrocławskim po konsekracji bp. K. Majdańskiego: „«Wojowałem» z kardynałem A. Hlondem i nie chciałem iść do Lublina, bo strasznie kochałem Włocławek i zawsze sobie myślałem, że tu będę żył i tu umierał” (24 marca 1963 r.). Z diecezją wrocławską związany był przecież od 1917 r. Po wojennej tułaczce ks. dr S. Wyszyński wrócił do Włocławka w marcu 1945 r. Nie skorzystał z propozycji pracy naukowo-dydaktycznej na KUL-u. Nie pozostał w Łaskach, gdzie przebywał od jesieni 1942 r. i widział potrzebę kontynuowania pracy duszpasterskiej wśród sióstr franciszkanek i ich niewidomych podopiecznych. Miał



HERB PRYMASA S. WYSZYŃSKIEGO

świadomość, jak bardzo jest potrzebny w swojej diecezji, która wyjątkowo ucierpiała w czasie wojny. 220 kapłanów oddało życie w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, zginął w Dachau bp Michał Kozal.

Z ogromnym zapałem ks. dr S. Wyszyński zajął się reaktywowaniem seminarium duchownego. Angażował się też w inne działania organizacyjne i duszpasterskie. Dopiero 2 maja 1946 r. profesorowie, którzy przeżyli obóz w Dachau, powrócili do Włocławka i wówczas ks. S. Wyszyński jako biskup nominat udał się na rekolekcje do Częstochowy. Sakrę biskupią przyjął na Jasnej Górze 12 maja 1946 r. Była to pierwsza w Polsce po wojnie konsekracja biskupia.

„Mam iść!” – wyraźny rozkaz papieża Piusa XII

Jeszcze trudniejsze było *fiat* po śmierci prymasa A. Hlonda. Biskup S. Wyszyński

ski skończył wtedy 47 lat. Nie czuł się przygotowany do kierowania Kościołem w Polsce. Próbował się bronić. W 15-lecie ingresu mówił w Gnieźnie: „Tłumaczyłem kardynałowi A. Sapież, który mnie wezwał do Krakowa z Lublina, aby mi przekazać wolę Ojca Świętego, że nie mogę, nie podołam. Mój opór wpłynął na opóźnienie wykonania decyzji Ojca Świętego, która zapadła stosunkowo wcześniej, bo już 12 listopada 1948 r. Do przyjsia tutaj zmusił mnie rozkaz, który otrzymałem, gdy wrócili biskupi polscy z Rzymu, przed Bożym Narodzeniem. Wtedy otrzymałem już wyraźny rozkaz Papieża: «Mam iść!». Wyznawał też: Byłem pełen obawy przed odpowiedzialnością, świadom, że nie jestem godzien – po człowieku tej miary, jakim był kardynał prymas Hlond – wejść w pozbawione dziedzictwo” (3 lutego 1964 r.).

Pomocą okazała się wizja, jaką miał umierający Poprzednik – zwycięstwo Kościoła w Polsce przez Matkę Najświętszą. 3 stycznia 1949 r. bp S. Wyszyński wobec kard. A. Sapiehy przyjął nominację. Ingres na stolicę prymasowską w Gnieźnie odbył się 2 lutego, a do prokatedry warszawskiej 6 lutego 1949 roku.

„Nic dla siebie – wszystko – *Soli Deo! Per Mariam*”

„Pragnieniem mojej pracy jest: *Soli Deo*. Pragnę dochować pełnej wierności temu programowi życia i pracy. Wierzę mocno, że służąc w Kościele ludowi Bożemu, nie mogę sobie nic przypisać – bo tylko Bóg daje wzrost” – wyznawał kapłanom kard. S. Wyszyński 19 marca 1971 r. Dwa lata później – w 25-lecie prymasostwa – w Gnieźnie mówił: „Pragnąłem, aby wszystko było naprawdę *Soli Deo*. Słowa te nie są ozdobą na mojej pieczęci biskupiej, to jest mój program...”.

Prymas Tysiąclecia starał się wczytywać w różne znaki Opatrzności Bożej. Zwiastowanie biskupstwa w uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny miało dla niego szczególne znaczenie. „Od razu postanowiłem sobie, gdy następnego dnia składałem konsens kanoniczny, że na mojej tarczy biskupiej będzie mi przewodziła Matka Boża Jasnogórska” – zanotował w Rywałdzie, gdy 11 października 1953 r. snuł rozważania o swoim związku z Matką Bożą. Natomiast na Jasnej Górze w 25. rocznicę sakry biskupiej starał się odsłonić tajemnicę swojej biskupiej drogi. Powiedział wówczas: „doświadczenie minionych lat każe mi dodać: *Per Mariam – Soli Deo*. Bywają takie tajemnice, które interpretują się tylko na dnie ludzkiego sumienia. Patrząc na Maryję, zawsze widzę na Jej ramionach Dziecię Boże. Dlatego działałem – *per Mariam*, bo wiem, że wszystko staje się przez Chrystusa, na którego Ona wskazuje” (12 maja 1971 r.). ■

Kościół katolicki w dialogu z religiami Dzień Islamu w Kościele Katolickim – Białystok 26 stycznia 2019 r.

bp HENRYK CIERESZKO

Idea i praktyka dialogu międzyosobowego, w wielu płaszczyznach życia i działalności człowieka, różnych społeczności i narodów, a także dialogu międzyreligijnego wpisala się współcześnie w naszą rzeczywistość. Dialog jako rozmowa zawsze towarzyszył człowiekowi w jego dziejach. Bez rozmowy nie ma bowiem kontaktów interpersonalnych, porozumienia, współpracy, rozwoju, ogólnie życia społecznego. Bolesne doświadczenia przeszłości, w różnych płaszczyznach relacji międzyludzkich, międzynarodowych, międzyreligijnych, w postaci wojen, konfliktów, wrogiej izolacji uświadomiły ludzkości konieczność budowania postaw wzajemnego uszanowania, porozumienia, dialogu, w tym dialogu między wyznawcami różnych religii.

Chrześcijaństwo, a w nim wyznanie katolickie, ze swej natury otwarte jest na dialog ze światem, strukturami państwowymi i społecznymi, tym bardziej z innymi wyznaniem chrześcijańskimi i religiami pozachrześcijańskimi. Rozkwit dialogu Kościoła katolickiego ze światem, w tym z innymi religiami, bardzo wyraźnie ujawnił się po soborze Watykańskim II. Wielką służbę ponoszą w tym dziele ostatni papież, poczynając od Jana XXIII po Ojca Świętego Franciszka.

Duch nauczania Soboru Watykańskiego jest prześięknięty ideą otwartości, twórczego odniesienia i dialogu ze światem. Natomiast programowym dokumentem soborowym odnoszącym się do dialogu międzyreligijnego jest Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich *Nostra aetate*. Dokument ten stwierdza, że Kościół katolicki nic nie odrzuca z tego, co w religiach jest prawdziwe i święte. Postuluje, aby katolicy „z roztropnością i miłością przez rozmowy i współpracę z wyznawcami innych religii, dając świadectwo wiary i życia chrześcijańskiego, uznawali, chronili i wspierali owe dobra duchowe i moralne, a także wartości społeczno-kulturowe, które u tamtych się znajdują”. Niemniej, przy swej wielkiej otwartości na inne religie, Kościół katolicki, nie zapomina o swej misji wobec narodów, powierzonej uczniom Chrystusa,

i jak naucza dokument: „obowiązany jest głosić bez przerwy Chrystusa, który jest «drogą, prawdą i życiem» (J 14, 6), w którym ludzie znajdują pełnię życia religijnego i w którym Bóg wszystko z sobą pojednał”.

Otwartość Kościoła dla innych religii ujawniła się w stworzeniu odpowiednich struktur watykańskich, które czuwałyby nad tym wymiarem działalności. W 1964 r. powołany został Sekretariat dla Niechrześcijan, przemianowany w 1988 r. na Papieską Radę ds. Dialogu Międzyreligijnego. Jej zadaniem jest kierowanie wszelkich poczynaniach dotyczących relacji z innymi religiami, rozwijania dialogu i współpracy z nimi według nauczania soborowego oraz wciąż aktualizowanego nauczania Kościoła. W Polsce Konferencja Episkopatu Polski ustanowiła w 1996 r., na wzór watykański, Radę ds. Dialogu Religijnego z trzema komitetami do spraw dialogu z Judaizmem, z religiami niechrześcijańskimi i z niewierzącymi. Rada realizuje w zakresie Kościoła katolickiego w Polsce wskazania Papieskiej Rady, nawiązuje do jej działalności oraz wypracowuje, zasady i formy dialogu i współpracy z innymi religiami. Podejmuje też w praktyce ów dialog.

Działający w ramach Rady Komitet ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi skupia się na relacji do religii niechrześcijańskich, z wyłączeniem judaizmu, a głównie relacji z islamem, choć otwarty jest na inne religie. Ta specyfika jego działalności wynika z obecności w Polsce muzułmanów, głównie Polskich Tatarów, a w znikomym procencie wyznawców innych religii. Inspiracją dla poczynani Komitetu są ustalenia i wskazania Papieskiej Rady, kierowane także wprost pod jej adresem, jak np. przesłania Rady do wyznawców islamu i innych religii w związku z ich dorocznymi świętami czy ważnymi wydarzeniami ich życia religijnego.

Obecność w naszym kraju społeczności Polskich Tatarów, ich wpisanie się w życie społeczne, kulturalne, polityczne, przy zachowaniu odrębności religii, uszanowanej przez polskie prawo wyznaniowe, wytworzyła pewien model współistnienia, kontaktów, dialogu i współpracy. Budowana na tej bazie idea kontaktów i współpracy katolików i muzułmanów, zrodziła zorganizowaną jej formę w postaci Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów, powołanej do istnienia w 1997 r. Fakt ten nie mógł nie mieć znaczenia dla pionierskiej inicjatywy w skali

Kościola powszechnego, kiedy to w 2000 roku biskupi polscy ustanowili obchody Dnia Islamu w Kościele katolickim w Polsce. Od tego roku Dzień ten obchodzony jest każdorazowo 26 stycznia, po zakończeniu Tygodnia Ekumenicznego. Dzień ten, jego przygotowanie i przeprowadzenie jest odtąd głównym wydarzeniem w skali roku w działalności Komitetu ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi.

Każdego roku Dzień ten w swej treści odnosi się do przesłania Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego, kierowanego do wyznawców islamu na zakończenie Miesiąca Ramadan i Święta Ofiarowania. W tym roku nosi ono tytuł „Chrześcijaństwo i muzułmanie: od współzawodnictwa do współpracy”. W jego treści jest przyznanie, że duch współzawodnictwa często naznaczał w przeszłości relacje między wyznawcami obu religii, co przynosiło negatywne konsekwencje w postaci agresywnych konfrontacji, zazdrości, napiętych stosunków i wzajemnych oskarżeń. To, współzawodnictwo deformowało obraz zarówno samych religii, jak i ich wyznawców oraz sprzyjało upatrywaniu w religiach nie źródeł pokoju, ale przemocy i napięć. Dlatego w przesłaniu kierowany jest apel do chrześcijan i muzułmanów, ażeby przez przywołanie bliskich sobie wartości religijnych i moralnych, uznając zarazem istniejące różnice, ale okazując szacunek wobec nich, w ten sposób dążyli do skutecznej współpracy dla dobra wspólnego.

Tegoroczny Dzień Islamu obchodzony będzie już po raz drugi w Białymstoku, jako że Podlasie jest najliczniejszym skupiskiem Polskich Tatarów, a oni stanowią czytelny wzór właśnie współpracy, a nie konfrontacji i współzawodnictwa. W ramach tego Dnia odbędzie się spotkanie w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej. W programie przewidziana jest refleksja ze strony katolickiej i muzułmańskiej na wskazany temat dialogu i współpracy. Ukazany będzie przykład tychże w doświadczeniu syryjskim i polskim. Odczytane zostaną teksty z *Pisma Świętego* i *Koranu* oraz poprowadzona będzie modlitwa ze strony katolickiej i muzułmańskiej. Dzień organizowany jest przez Komitet ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi przy współpracy z Radą Wspólną Katolików i Muzułmanów oraz Muzułmańskim Związkiem Religijnym w Polsce, zrzeszającym Polskich Tatarów. ■

Misjonarz naszych czasów bł. ks. Michał Sopoćko

ks. IRENEUSZ KORZIŃSKI

Święta s. Faustyna Kowalska odnotowuje w swoim Dzienniczku: „Za jego staraniem nowe światło zajaśnieje w Kościele Bożym dla pociechy dusz” (Dz. 1390). To jedno zdanie zawiera zapowiedź, jak ogromne znaczenie będzie miało życie i działalność, do której został powołany ks. Michał Sopoćko. Zapowiedź ta stała się rzeczywistością. Dziś w perspektywie rozwoju Kultu Bożego Miłosierdzia warto zadać pytanie – czy bł. ks. Michała można nazwać Misjonarzem Miłosierdzia Bożego?

Kto jest misjonarzem – posługa misyjna w nauczaniu Kościoła

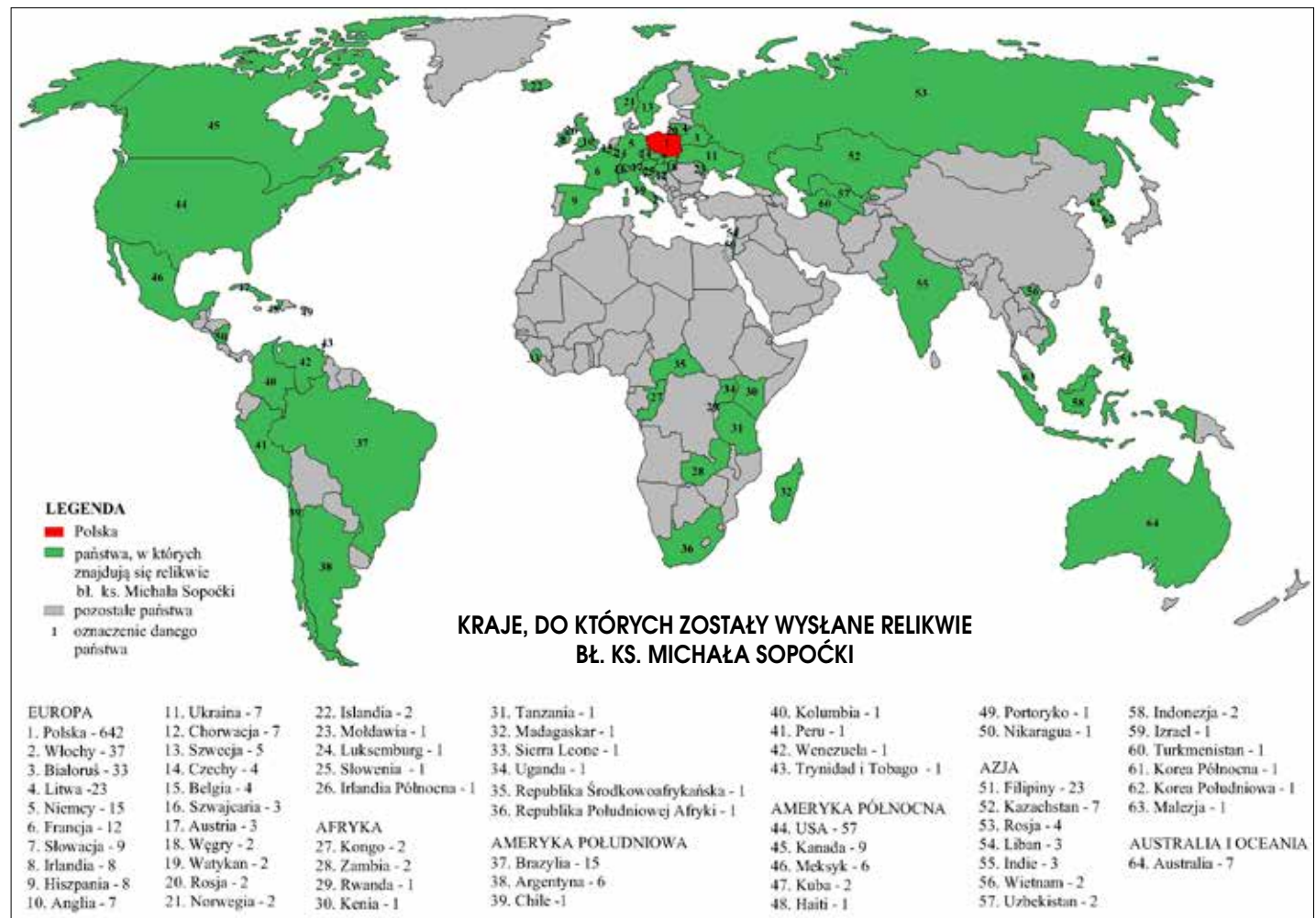
„Kościół pielgrzymujący jest misyjny ze swej natury, ponieważ swój początek bierze wedle planu Ojca z posłania (*ex missione*) Syna i z posłania Ducha Świętego” (DM 2). Chrystus, misję ewangelizacji całego świata, powierza nie tylko Apostołom, ale i wszystkim ochrzczonym, wierzącym. Święty Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris missio* podkreśla, że

misje są tam, gdzie zamieszkuje człowiek i potrzebuje Dobrej Nowiny o Zbawicielu. Tak pojęte misje mają przynieść: „odnowę wiary i życia chrześcijańskiego. Misje bowiem odnawiają Kościół, wzmacniają wiarę i tożsamość chrześcijańską, dają życiu chrześcijańskiemu nowy entuzjazm i nowe uzasadnienie. Wiara umacnia się, gdy jest przekazywana! Nowa ewangelizacja ludów chrześcijańskich znajduje natchnienie i oparcie w oddaniu się działalności misyjnej” (RM 2). Papież dodatkowo wyjaśnia, że: „Trudność w rozszyfrowaniu tej złożonej i zmieniającej się rzeczywistości w odniesieniu do nakazu ewangelizacji ujawnia się już w „słownictwie misyjnym”: na przykład pewne zakłopotanie budzi stosowanie terminów „misje” i „misjonarze”, uważanych za przebrzmiałe i obciążone negatywnymi skojarzeniami historycznymi; woli się stosować rzeczownik „misja” w liczbie pojedynczej i przymiotnik „misyjny” na określenie wszelkiej działalności Kościoła” (RM 32). Jak dalej podkreśla – „Mówienie, że cały Kościół jest misyjny, nie wyklucza istnienia specyficznej misji *ad gentes*, tak jak mówienie, że wszyscy katolicy winni być misjonarzami, nie wyklucza, a nawet wymaga, by istnieli misjonarze *ad gentes*

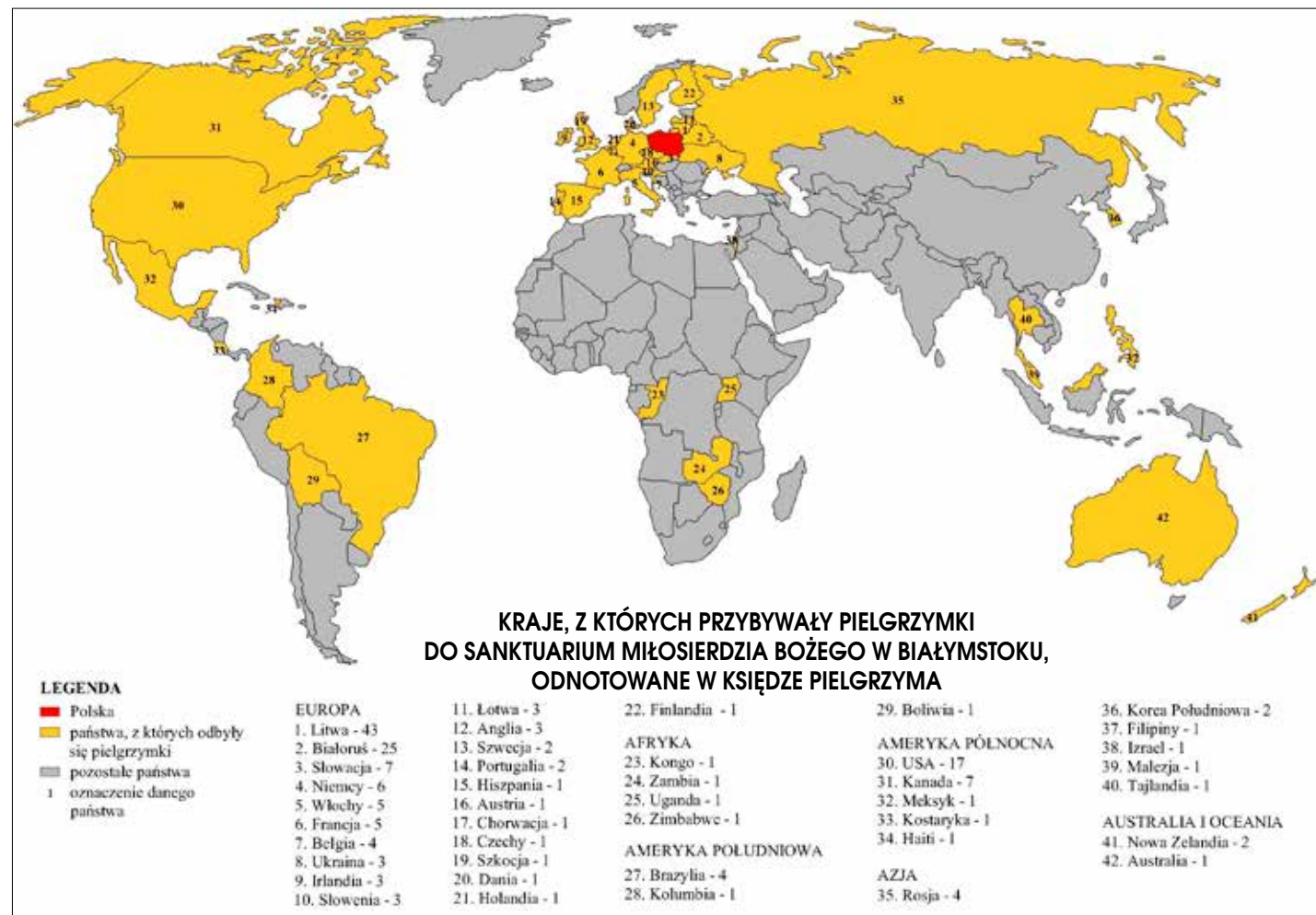
„na całe życie”, mający specyficzne powołanie” (RM 34).

Duch misyjny w życiu ks. Michała – wspomnienia ucznia

Błogosławiony ks. Michał świadom kresu swych ziemskich dni oraz niezrealizowanego dzieła jakie zostało mu powierzone (ustanowienie Święta Miłosierdzia Bożego), na dwa lata przed swoją śmiercią zwrócił się do ks. inf. Stanisława Strzeleckiego z prośbą by kontynuował to dzieło: „bardzo proszę księdza profesora zająć się moją ideą. Proszę być spadkobiercą. W Miłosierdziu Bożym jedyna nadzieja dla dzisiejszego świata”. Po wielu latach ks. inf. Strzelecki, pisząc książkę dedykowaną ks. Michałowi, swemu profesorowi i spowiednikowi, wspomina o pierwszej pracy Błogosławionego, w której zetknął się on z wojującym ateizmem, bezbożniczym terrorem zaboru rosyjskiego niszczącym zjadale każdą religię chrześcijańską. Jak zaznacza – miejsce to – stało się dla młodego kapłana rozległym polem ewangelizacji, czasem głoszenia Dobrej Nowiny o nieskończonym Miłosierdziu Boga. „Księdzu Sopoćce w jego planach misyjnych, jeżeli można mówić o takowych, chodziło przede wszystkim o to, ażeby ludziom zagubionym w bezideowości, wyjałowionym z wartości religijno-moralnych, zagrożonym rozpaczą, przywrócić wiarę w Boga, pomóc odnaleźć sens życia. Chciał, aby mogli usłyszeć Dobrą Nowinę o nieskończonym Miłosierdziu Bożym, zdolnym podźwignąć



OPRACOWANIE GRAFICZNE – JOANNA CZAJKOWSKA



OPRACOWANIE GRAFICZNE – JOANNA CZAJKOWSKA

człowieka z największych upadków i przezwyciężyć nekające światło zła”. (S. Strzelecki, *Ksiądz Michał Sopoćko jakiego znałem*, s. 196-198).

Błogosławiony ks. Michał Sopoćko – Misjonarz Miłosierdzia Bożego?

Święta s. Faustyna w swoim *Dzienniczku* nie tylko przepowiedziała wielkie dzieło Bożego Miłosierdzia, jakie rozleje się na cały świat, ale również i to, że dokona się ono przez posługę ks. Michała. I chociaż prorocтво to spełniło się dopiero po jego śmierci, to jednak należy stwierdzić, że dokonuje się ono i trwa nieustannie przez posługę Błogosławionego. Zapowiedział to sam Jezus mówiąc: „Jest to kapłan według serca mojego, miłe mi są wysiłki jego. Widzisz, córko moja, że wola moja stać się musi, a to, com ci przyobiecał, dotrzymuję. Przez niego rozsiewam pociechy dla dusz cierpiących, udreczonych; przez niego upodobało mi się rozgłosić cześć do miłosierdzia mojego, a przez to dzieło miłosierdzia więcej dusz do mnie się zbliży, aniżeli by on dzień i noc rozgrzeszał aż do końca życia swego, bo tak pracowałby tylko do końca życia, a przez dzieło to pracował będzie do końca świata” (Dz. 1256).

W prefacji mszalnej o świętych czytamy: „Przykład świętych nas pobudza a ich bratnia modlitwa nas wspomaga, abyśmy osiągnęli pełnię zbawienia”. Tak funkcjonują święci i błogosławieni, oni ciągle działają. W ich gronie znajduje się

bł. ks. Michał, a o potrzebie jego obecności wśród nas świadczy żywy kult jego relikwii (łac. *reliquia* – „pozostałości”). Wierni nie tylko oddają cześć doczesnym szczątkom Błogosławionego (relikwie pierwszego stopnia), czy związanym z nim przedmiotom (relikwie drugiego stopnia), ale nade wszystko w nawiązaniu do tradycji rzymskiej (relikwie – w szerszym znaczeniu) trwają przy Błogosławionym, przyjmując całe jego dziedzictwo tj. nauczanie i duchowość (zob. A. Kakareko, *O nowej Instrukcji Spraw Kanonizacyjnych o relikwiach*, „Drogi Miłosierdzia”, nr 90/2018, s. 14). W ten sposób kult Błogosławionego posiada wymiar misyjny, wzbogacony o jego szczególną rolę, jaką jest wstawiennictwo przed Bogiem. Dziś bł. ks. Michał, jako Misjonarz (poprzez kult relikwii), spotyka się z potrzebującymi zarówno w Białymstoku – Mieście Miłosierdzia, jak i w wielu miejscach na całym świecie.

Misyjna działalność bł. ks. Michała

W księdze pielgrzymów Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku w latach 2008-2018 odnotowano 1753 pielgrzymki z całej Polski; 122 pielgrzymki z 22 krajów Europy (bez Polski); 10 pielgrzymek z 6 krajów Azji; 27 pielgrzymek z 5 krajów Ameryki Północnej; 6 pielgrzymek z 3 krajów Ameryki Południowej; 4 pielgrzymki z 4 krajów Afryki oraz 3 pielgrzymki z Australii i Oceanii. W sumie jest to 1925 zgłoszonych pielgrzymek.

W czasie dziesięcioletniego kultu relikwii bł. ks. Michała Sopoćki przekazano ponad 1000 jego relikwii. Dotarły one do 336 miejsc w Polsce (642 relikwie) oraz do 25 innych krajów Europy. Ponadto relikwie przekazano do 10 krajów Afryki, 7 krajów Ameryki Północnej, 7 krajów Ameryki Południowej, do 13 krajów z kontynentu Azjatyckiego, 7 relikwii przekazano do Australii i Oceanii. W sumie relikwie dotarły do 372 miejsc całego świata w 63 krajach, nie licząc Polski.

Podsumowując niniejszy temat, wydaje się oczywiste, że bł. ks. Michał Sopoćko jest Misjonarzem Miłosierdzia Bożego. Pełniąc dziś dzieło, do którego niegdyś został wezwany, zgodnie ze swoim zapalem misyjnym pragnie nieustannie, abyśmy przyjęli słowa Jezusa wypowiedziane do s. Faustyny: „Nie znajdzie ludzkość uspokojenia dopóki nie zwróci się z ufnością do Mego Miłosierdzia” (Dz. 300). To on jako pierwszy wskazał nam, gdzie szukać źródła życia: „Jeśli kto miał nieszczęście osłabić w sobie wiarę i błąka się w życiu jak ślepy, niech będzie miłosierny, a na tej drodze odnajdzie niewątpliwie utracone światło niebieskie”. I to on zachęca nas, abyśmy realnie spoglądali na życie, a wobec upadków i trudności nie tracili ducha, bo przecież nie z nas, ale z Boga płynie przeogromna moc (por. 2 Kor 4, 7-15). W tym też duchu możemy zrozumieć przesłanie Błogosławionego: „Ewangelia nie polega na tym, by głosić, że grzeszni powinni stać się dobrymi, lecz że Bóg jest dobry dla grzeszników”.

KYRIE ELEISON

Zwrot *Kyrie eleison* zaliczamy w liturgii do tzw. aklamacji. Jest to nie tyle mowa, ile raczej okrzyk, apel, który odzwierciedla sytuację człowieka przed Bogiem (uwielbienie, prośba, adoracja, wiara – tak jak wykorzystuje się: hura!, niech żyje! na pomoc!). Zwykle się mówić, iż aklamacje należą do liturgii, jak freski do murów kościoła. Przypominają, że dialog człowieka z Bogiem ma być żywy, opierający się nie na pustych, wyuczonych słowach, ale na dynamicznej relacji między stworzeniem a Stwórcą.

Kyrie eleison pochodzi z języka greckiego: *Kyrios* – pan, *eleao, eleo* – czynię miłosierdzie (czas przyszły *eleeso*); przekład łaciński: *Domine miserere* (Panie zmiłuj się). Znaczenie tego zwrotu najlepiej oddaje tłumaczenie: Panie zmiłowania, Chryste zmiłowania.

Zawołanie to było bardzo powszechne w starożytnej Grecji – wołano tak do różnych bóstw pogańskich. Później przeniesiono ten okrzyk także do ludzi: np. w Persji witano w ten sposób nowego króla. Na Zachodzie termin *Kyrios* (Pan) odnoszono do cesarza, tak więc *Kyrie eleison* stało się powitaniem w trakcie in-

gresu nowego władcy, podczas odwiedzin jakiegoś miasta, albo w czasie powrotu naczelnego wodza ze zwycięskiej bitwy. Od samego początku używano tego okrzyku w różnej częstotliwości: nie wystarczyło powiedzieć (krzyknąć) *Kyrie eleison* tylko jeden raz, ale 3 razy, 9 razy, 12 razy, 40 razy, a nawet 100 razy, w celu „złagodzenia bogów” – gdy będziemy wystarczająco natrętni, wyprosimy w ten sposób potrzebne dary. Jednocześnie rozumiano ten okrzyk jako „*vivat!*”, „niech żyje!”.

Chrześcijanie przejęli termin *Kyrios* na oddanie wcześniejszego, hebrajskiego terminu *Jahwe*. Naszym Panem, *Kyriosem*, jest Bóg – a w *Nowym Testamencie* to oczywiście osoba Jezusa Chrystusa. W starożytnych liturgiach *Kyrie eleison* pojawia się jako odpowiedź wiernych w litaniach, po czytaniach. W późniejszych wiekach skrócono litanie *Kyrie* do trzech zawołań, dołączono trzykrotne *Christe eleison*, i znów trzykrotne *Kyrie eleison*. Dlaczego tyle? Razem mamy dziewięć zawołań, a ponieważ teologia uwielbia liczby i do każdej dokłada jakąś symbolikę, tym razem połączono *Kyrie eleison* z dziewięcioma chórami anielskimi. Później wiązano ten śpiew nawet z Trójcą Świętą (po trzy wezwania do każdej Osoby).

Adresatem tego śpiewu (w liturgii) zawsze był Chrystus – to On jest Panem.

W ten sposób zwracamy się, witamy, obecnego w liturgii Zmartwychwstałego Jezusa, zwycięskiego Króla, najwyższego i godnego wszelkiej chwały. Jednocześnie aklamacja ta kryje w sobie element prośby, coś z wołania Dobrego Łotra, wiszącego na krzyżu obok Jezusa. W ciągu wieków ten drugi aspekt przeważał, wyparł uwielbienie. W konsekwencji *Kyrie eleison* stało się jakby uzupełnieniem *Confiteor* (Spowiadam się), wołaniem o miłosierdzie. Niektórzy badacze dziejów liturgii uważają to zjawisko wręcz za „tragedię” *Kyrie*. Może to ocena na wyrost, ale rzeczywiście w powszechnym odczuciu śpiew *Kyrie eleison* (po polsku: Panie, zmiłuj się nad nami) nie jest odczuwany jako uwielbienie, ale raczej jako błaganie o miłosierdzie. Tymczasem akt pokuty już się odbył, teraz witamy Pana, któremu dziękujemy i którego wielbimy za dokonane pojednanie (taki motyw kryje się w greckim *eleison*). W liturgii posoborowej używamy polskiego przekładu *Kyrie eleison*, czyli Panie, zmiłuj się nad nami. Tłumaczenie to zarówno ze względów muzycznych (z lapidarnej aklamacji powstał rozwlekły tekst, aż pięć słów zamiast dwóch), jak i treściowych nie do końca oddaje właściwy sens. W tym przypadku zawęża znaczenie danych słów: „zmiłuj się nad nami” i skłania ku błagalnemu rozumieniu tej aklamacji – co, jak zostało wspomniane, nie jest do końca prawdą.

ks. ANDRZEJ DĘBSKI

EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY

BŁOGOSŁAWIONA

ks. RADOSŁAW KIMSZA

Błogosławioną nazywa Maryję Elżbietę w Nawiedzeniu (por. Łk 1,42). Słowo to pochodzi z języka łacińskiego (*beata*) i oznacza – szczęśliwa. Używał tego słowa Jezus, choćby w tzw. Kazaniu na Górze, ośmiu błogosławieństw (por. Mt 5,3-12). Kościół określa nim ludzi wyniesionych do chwały ołtarzy, danych jako drogowskazy na drodze realizacji powołania do świętości. Najnowsze tłumaczenia *Biblii* odchodzą od słowa błogosławieni na korzyść szczęśliwi. To ostatnie bardziej wydaje się być zrozumiałe i adekwatne ludzkim pragnieniom.

Dlaczego Maryja jest błogosławioną? Prawdziwe szczęście jest w Bogu, bo jest On najwyższym Dobrem. Każde inne „szczęście”, które nie jest z Niego to jego namiastka lub wręcz zaprzeczenie, etykieta, która nie wyraża prawdy o zawartości opakowania, na którym została naklejona.

Maryja jest wyrazem zamysłu Boga jako Niepokalana, od poczęcia cała w Bogu,

by z Niej mógł wziąć ciało Odkupiciel człowieka: szczęśliwa, bo z Boga i w Bogu. Jaki jest wyraz tego szczęścia? Na pewno przekracza jego czysto ludzkie rozumienie, którego synonimem jest „szóstka w Totolotku”. W życiu Maryi ziemskich powodów do szczęścia nie było zbyt wiele: mąż nie mąż, z takim sobie zawodem, chwiejny w decyzjach, potrzebujący nadzwyczajnych interwencji (por. Mt 1,20); tułaczka na grzbiecie osła w ostatnich dniach ciąży, liche miejsce porodu, ucieczka przed krwawym Herodem, Bóg jakby odwołujący wcześniejsze obietnice o szczególnej protekcji (por. Łk 1,35-Mt 2,35), życie na emigracji, szarość codzienności, szorstkość Syna (por. J 2,4; Mk 3,34) i plotki o Jego psychicznej chorobie (por. Mk 3,20), wreszcie Jego Męka i Śmierć. Czy może być to powodem szczęścia? A jednak Maryja jest błogosławioną, bo uwierzyła i to właśnie wiara, wsparta wiernością Boga w wypełnianiu obietnic pozwalała stanąć w obliczu prób i przetrwać utrapienia chwili.

Często życzymy sobie szczęścia, szczęśliwych świąt ... Niektórzy zamiennie

używają błogosławionych. Pytanie: czy chciałbyś być szczęśliwy wydaje się być retorycznym. Któż by nie chciał? A czy chciałbyś być błogosławionym tzn. świętym?

Ze świętością jest trochę tak, jak z Ziemią Obiecaną. Wszyscy chcieli ją posiadać, ale w mniemaniu wielu była ona nie do zdobycia. Każdy chciał jej „miodu i mleka”, ale bał się ludu, który ją zamieszkiwał (por. Lb 13). Pragnąć świętości to pragnąć nieba, a pragnąć nieba, to czynić je na ziemi. Chcemy nieba, ale boimy się drogi, która doń prowadzi.

W Maryi było niebo, bo był w Niej Bóg. Niebo było w jej domu, bo mieszkał w nim Bóg. Niebiańskie były relacje, które tworzyła, bo wszystkie były przeniknięte czystością, głębszą niż tylko ta na płaszczyźnie ludzkiej seksualności. Takie niebo jest dostępne każdemu, choć nie jest ono łatwe i często nie ma posmaku szczęścia tego świata. Jest ono jednak gwarantem prawdziwego szczęścia, a ci którzy go pragną i biorą w posiadanie są błogosławionymi. ■

SŁUŻBA LITURGICZNA

ks. RAFAŁ WIĘCKO

Pięknie wygląda liturgia w naszych świątyniach, gdy sprawujący ją celebrans otoczony jest służbą liturgiczną i wiernymi. Pokazuje to, że liturgia nie jest czynnością prywatną, nie jest dziełem jednej osoby, ale wielu uczestników. W ramach jej sprawowania spełniane są różne funkcje. Jak w bogactwie instrumentów widać piękno orkiestry, tak w różnorodności funkcji liturgicznych objawia się bogactwo zgromadzenia liturgicznego, bogactwo Kościoła. Konstytucja o liturgii Soboru Watykańskiego II podkreśla: „W odprawianiu liturgii każdy spełniający swoją funkcję, czy to duchowny czy świecki, powinien czynić tylko to i wszystko to, co należy do niego z natury rzeczy i na mocy przepisów liturgicznych” (KL 28). Konferencja Episkopatu Polski przyjęła przed kilkoma laty *Dyrektorium Duszpasterstwa Służby Liturgicznej* (DDSL), które porządkuje działanie służby liturgicznej w naszym Kościele.

Przez służbę liturgiczną należy rozumieć zespół wiernych świeckich, dzieci, młodzieży i dorosłych, którzy zostali włączeni do tego grona posługujących w liturgii przez błogosławieństwo duszpasterza lub ustanowienie przez biskupa i spełniają wyznaczone im w liturgii zadania.

W przeszłości używano określenia „liturgiczna służba ołtarza”, ze względu na posługiwanie przy kapłanie i przy ołtarzu. Dzisiaj ta grupa pozostaje nadal wyróżniona strojem i miejscem posługiwania, lecz współpracuje z innymi osobami. Mogą nimi być komentator, członek chóru, zakrystian, osoba zbierająca składkę, osoba pomagająca przychodzącym znaleźć miejsce w kościele lub troszcząca się o porządek procesji. Dziś więc właściwiej brzmi określenie „służba liturgiczna”.

We *Wprowadzeniu* Dyrektorium podkreśla, że wszyscy są wezwani do świadomego, czynnego i owocnego uczestnictwa w liturgii. Każdy, kto wykonuje swoją funkcję, powinien w pełni podejmować to, co do niego należy z natury rzeczy i na podstawie przepisów liturgicznych.

W soborowej Konstytucji o liturgii czytamy, że Chrystus jest obecny zawsze w swoim Kościele, szczególnie w czynnościach liturgicznych. Uczestnik służby liturgicznej, obdarzony przez Boga talentami, pełniący określoną funkcję liturgiczną, podąża za zachętą św. Piotra: „Służcie sobie nawzajem tym darem, jaki każdy z was

otrzymał” (1P 4,10). Ta postawa obejmuje członków rodziny, środowisko pracy i każdego człowieka, z którym się spotyka na swojej drodze, a osiąga swój szczyt, gdy uczestniczy on w liturgii Kościoła.

II Polski Synod Plenarny akcentuje, że dzięki wysiłkowi duszpasterstwa służby liturgicznej coraz więcej wiernych podejmuje funkcje liturgiczne. Zaleca dalszą formację całej wspólnoty parafialnej, a także powstawanie zespołów liturgicznych złożonych z dorosłych, młodzieży i dzieci.

Jeżeli dorośli mężczyźni lub kobiety wyrażają gotowość służenia swoim charyzmatem w czasie celebracji liturgii, należy im zaproponować krótki okres wprowadzający w ten rodzaj służby, udzielić błogosławieństwa i zgodnie z ich możliwościami zaproponować funkcję lektora, psalterzysty, akolity, przynoszącego dary, zbierającego składkę lub śpiewającego w chórze. W Archidiecezji Białostockiej pobłogosławieni do pełnienia funkcji lektora, zarówno mężczyźni, jak i kobiety, służą w swych wspólnotach od wielu lat.

Wychowywanie w duchu liturgii i przygotowywanie do wykonywania czynności liturgicznych to zadanie wyrażające się w formacji biblijnej i liturgicznej zarówno pasterzy, jak i wiernych, którzy w coraz większym stopniu odpowiadają za wspólnoty parafialne. Na tej drodze wzrostu Kościół okazuje im pomoc w postaci spotkań formacyjnych, rekolekcji, a także swego błogosławieństwa (Obrzędy błogosławieństw służby liturgicznej).

Dojrzewanie w posługiwaniu liturgicznym jest związane z trzema rodzajami czynności: służba przy stole słowa, służba przy stole chleba lub służba przez muzykę

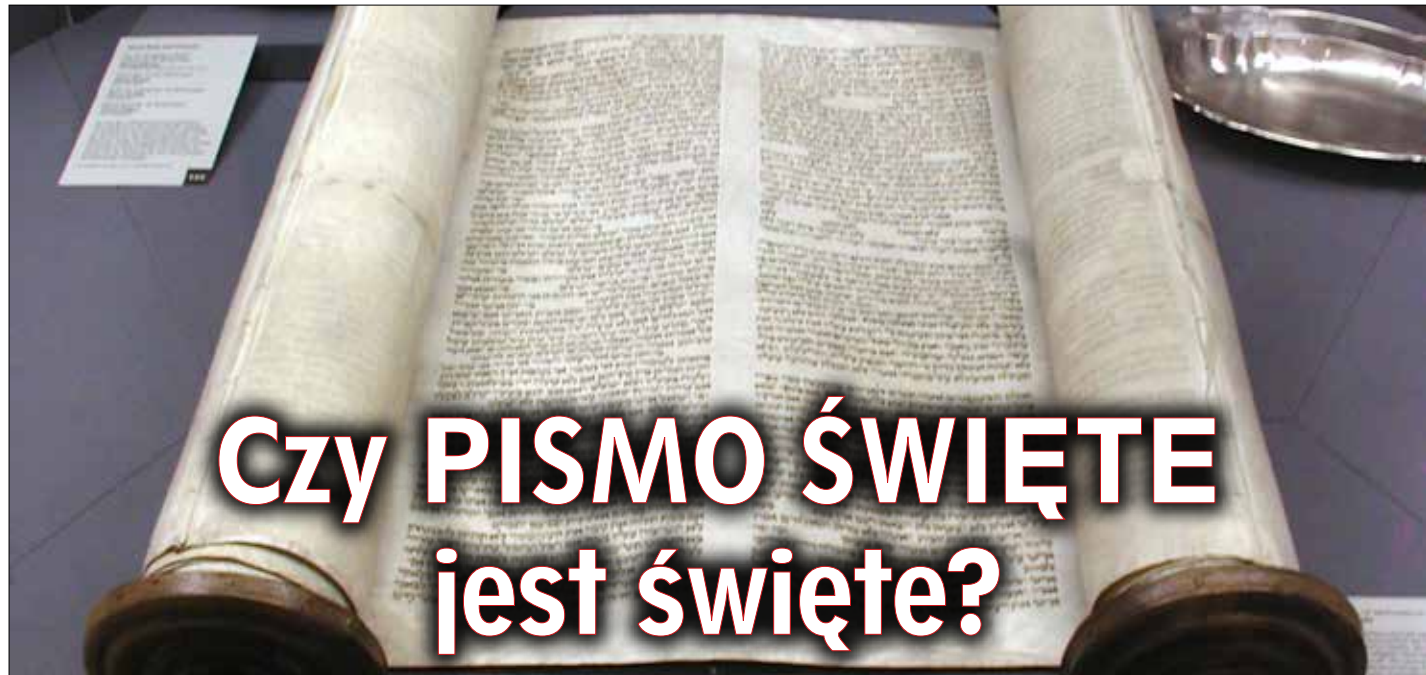
i śpiew. Zadania te mogą podejmować odpowiednio lektorzy, kantorzy i akolici, ale także inni odpowiednio przygotowani wierni. Dyrektorium wymienia tu śpiewanie psalmu responsoryjnego, odczytywanie wezwań modlitwy powszechnej, niesienie świec, krzyża i innych znaków, zadania wykonywane przez zespół śpiewaczy. Wymienione funkcje mogą podejmować także inni wierni świeccy, którzy nie należą do ścisłego grona służby liturgicznej. Mogą zostać czasowo upoważnieni przez proboszcza lub rektora kościoła z racji na odpust parafialny, wizytację kanoniczną biskupa, uroczystości pierwszej Komunii św., bierzmowania, ślubu lub innych wydarzeń religijnych.

Wśród posługujących w liturgii szczególne miejsce zajmuje ustanowiony według pontyfikatu rzymskiego lektor lub akolita, najbliżsi współpracownicy duszpasterza. Podjęcie na stałe posług odczytywania Słowa Bożego i udzielania Komunii św. wiąże się z odkryciem, przyjęciem i wypełnieniem powołania. Dyrektorium podkreśla zasadność stałej formacji duchowej, intelektualnej i praktycznej ustanowionych lektorów i akolitów. Pojawienie się tych grup sprzyja kształtowaniu się parafialnego środowiska formacji i służby oraz osobistemu dążeniu do świętości. Jest zachętą, by te osoby podejmowały formację małych grup, prowadząc kręgi biblijne lub spotkania modlitewne czy też organizując pomoc potrzebną. Tą drogą może rozwijać się parafialna szkoła formacyjna. Obok ustanowionych lektorów i akolitów pobłogosławieni kantorzy psalterzyści i inni posługujący przez muzykę i śpiew sprawują, iż niedzielną Eucharystia jest lepiej przygotowana i głębiej przeżywana przez całą wspólnotę parafialną. Ceremoniarze, animatorzy liturgiczni, organiści, kantorzy i dyrygenci chóru formują się według ustalonych przez diecezje programów.

Niech posługa wszystkich zaangażowanych w liturgię – dzieci, młodzieży i dorosłych, będzie odbiciem piękna chwalenia Boga oraz drogą do wzrostu wiary i osobistego uświęcenia się. ■



MINISTRANCI W CZASIE PROCESJI WEJŚCIA PODCZAS MSZY ŚW. W KOŚCIELE PW. ŚW. KAZIMIERZA W BIAŁYMSTOKU



Czy PISMO ŚWIĘTE jest święte?

Religia z daleka i od środka

ks. WALDEMAR LINKE CP

Jak czytać Pismo Święte? Jest to pytanie, które rodzi się w nas, gdy nie rozumiemy jakiegoś wyrażenia, gdy gubimy się w historycznych faktach i opowieściach, które z historią mają bardzo skomplikowany związek. O wiele rzadziej pytanie to stawiamy, gdy chodzi o kwestie ściśle religijne. Traktujemy bowiem Biblię jak dokument, w którym znajdujemy szereg informacji, które dają nam prawdziwe podstawy wiary. Gdy badania naukowe pokazały, że Biblia jest dokumentem zawodnym jako źródło poznania historycznego, zakwestionowano także jej rolę religijną.

Odkrycia archeologiczne w północnej Mezopotamii i odczytanie pisma klinowego sprawiły, że zaczęliśmy poznawać pozabiblijną literaturę Bliskiego Wschodu: zarówno religijną, jak i historyczną. Okazało się wówczas, że wiele motywów uznawanych przez nas za biblijne, ma swe korzenie w tekstach o ponad tysiąc lat od Biblii starszych, a wiele informacji o biblijnej historii odbiega od wersji podawanych w asyryjskich i babilońskich dokumentach. Zaczęto więc głosić pogląd zwany panbabilonizmem, mówicy, iż wszystko w Biblii ma swe babilońskie (czyli mezopotamskie) źródła. Fryderyk Delitzsch (1850-1922), przez pewien czas (1893-1899) wykładowca Uniwersytetu Wrocławskiego, potem związany z Berlinem, jest autorem manifestu tego kierunku badań: dwóch wykładów publicznych (1902), na których obecny był cesarz pruski Wilhelm II. Na zakończenie drugiego z nich niemiecki uczony powiedział: „Udało

mi się dowieść, że w zakres naszych wyobrażeń religijnych przez medium biblijne dostało się niejedno z Babilonii. Przez wyłączenie tych wyobrażeń, pochodzących wprawdzie od ludów wysokiej kultury, ale bądź co bądź wyobrażeń czysto ludzkich, i przez uwolnienie naszego umysłu od przeróżnych zakorzenionych przesądów religia, jak jej uczyli prorocy i poeci Starego Zakonu, a jeszcze bez porównania podniosłej Jezus, religia, powtarzam, a właściwie religijność naszego serca nic nie ucierpi, przeciwnie, dzięki temu procesowi tylko się oczyści i wyszlachetni” (F. Delitsch [!], *Babilon i Biblia*, Warszawa 1907, 49-50). Czy rzeczywiście można sprowadzić religię do „religijności serca”, a przesłanie Biblii oczyścić z tego, co Delitzsch nazywa jej świeckim znaczeniem?

Czym jest religia? Tylko pozornie odpowiedź na to pytanie jest łatwa. Komplikacja w odpowiedzi polega na tym, że jest ona bardzo mocno powiązana z osobistymi wyborami o charakterze egzystencjalnym. Religię bowiem rozumiemy tak, jak ją przeżywamy, a sposobów przeżywania religii jest bardzo wiele. Ważne jest jednak, żeby zdawać sobie sprawę, iż nie jest możliwe neutralne i obiektywne badanie religii, ale tylko obserwacja uczestnicząca i systematyzowanie jej wyników. Widzimy więc rzeczywistość w sposób zależny od tego, co chcemy zobaczyć, co uważamy, że powinniśmy zobaczyć.

Spróbujmy zilustrować to pewnym przykładem. Jeśli ktoś nie słyszy, może jednak coś powiedzieć o muzyce. Choć nie rozpoznaje dźwięków, czuje ruch mas powietrza związany z falami głosowymi, widzi ruch muzyków czy tancerzy. Są to zjawiska dla muzyki peryferyjne, ale dzięki

nim osoba o ograniczonych zdolnościach poznawczych może coś powiedzieć o tym zjawisku. Ktoś obdarzony lub dotknięty nadślyszalnością, słyszący dużo więcej niż osoba przeciętna, słyszy harmonię lub dysharmonię tam, gdzie inni jej nie zauważają. W religii również bardzo ważne jest, jakie mamy pola wrażliwości, a jakie obszary nieczułości. Uwzględnienie tych subiektywnych uwarunkowań decyduje o uczciwości podejścia poznawczego.

Można postrzegać religię jako formę historyczną rozwoju ludzkiej kultury. W tej perspektywie religia nie jest konieczna w sensie absolutnym. Jak każde zjawisko historyczne ma swój początek i koniec, rolę do spełnienia, która z czasem zostaje przejęta przez inny czynnik, inną instytucję. Religia może być też postrzegana jako zjawisko społeczne. Każda ludzka społeczność ma w tej perspektywie nie tylko potrzeby związane z biologicznym życiem tworzących ją osobników i przedłużeniem gatunku czy konkretnej grupy (klan, naród), ale także potrzeby związane z funkcjonowaniem społeczności jako „zbiorowego ciała” spajanego wspólnymi przekonaniami, wspólnymi normami moralnymi czy wspólnymi obrzędami.

Psychologiczne spojrzenie na religię pyta o przeżywanie przez człowieka celu i sensu przemijalnego ludzkiego życia. Wykształca więc specyficzne dla siebie formy zaspokajania tych potrzeb, które nazywamy religią. Historia religii, psychologia religii i socjologia religii mogą między sobą konkurować lub uzupełniać się wzajemnie. Definiują się one jednak zawsze jako formy badania doświadczenia ludzkiego. W radykalnej formie (humanizm ateistyczny) takie podejście owocuje uwypukleniem destruk-

cyjnej roli religii, która pozbawia człowieka możliwości skupienia się na samym sobie i swym rozwoju oraz odbiera mu świadomość, że jest jedynym swym stwórcą i jedynym panem historii. Te rozmaite sposoby podejścia do religii pozostają zaś w opozycji do spojrzenia na nią jako na doświadczenie w przemijającym i niedoskonałym świecie Absolutu czy Istoty Najwyższej.

Innym, równie palącym pytaniem, jest to, które dotyczy możliwości poznania przez człowieka owej Istoty, ujawnienia się jej na płaszczyźnie poznawczej czyli Objawienia. „Jest ono formą odkrywania się Boga, która nie zawiera się obiektywnie w stworzeniu ani w człowieku, a której duch ludzki, pozostawiony sam sobie, nie może subiektywnie pojąć” (H. Fries, *Fundamentaltheologie*, Graz 1985, 307). Rozum ludzki jest zdolny do tego, by „naturalnymi swoimi siłami” poznać fakt istnienia i przymioty „Boga, Stwórcy i Pana porządku moralnego”, może zrozumieć fakt Objawienia oraz posiada umiejętność „dotarcia do sensu Objawienia” (W. Knoch, *Bóg szuka człowieka. Objawienie – Pismo święte – Tradycja*, Poznań 2000, 20). Tak rozumiane Objawienie nie jest więc irracjonalną manifestacją Absolutu, tym bardziej zaś przeżyciem ludzkim, którego treścią jest wyimaginowany świat absolutnych wartości.

Religie objawione, które stały się celem krytyki filozofii przedświeceniowej (Baruch Spinoza, Thomas Hobbes), a zwłaszcza oświeceniowej, sprowadzono wbrew ich samorozumieniu do zjawisk historycznych, psychologicznych czy społecznych. „Kiedy racjonałiści zaczęli negować sam fakt Objawienia lub pomniejszać jego znaczenie, chrześcijańscy teologowie podjęli próbę zdefiniowania i obrony pojęcia Objawienia w sposób systematyczny” (S. Bartnicki, *Wiarygodność Objawienia chrześcijańskiego według kardynała Avery Dullesa*, Lublin 2013, 28).

Poza chrześcijaństwem wysiłków takich nie podjęto na skalę instytucjonalną. Maurice Nathan Eisendrath (1902-1973), od 1943 r. do śmierci prezes The Union for Reform Judaism, pisał: „Nie wierzę, by Tora w całości była objawieniem Boga dla człowieka. Nie znaczy to jednak, że samo pojęcie objawienia jest bez znaczenia. Znaczy to raczej, że każdej z poszczególnych sylab Tory nie można pojmować jako literalnie objawionej przez Boga. (...) Współczesne pojęcie objawienia winno więc znaczyć, że człowiek, z racji własnej natury, dąży wszelkimi siłami do zrozumienia tego, co boskie, a dla nas, Żydów, najistotniejszym zapisem tego dążenia jest Biblia oraz nasza literatura religijna” (tenże, za: *Judaizm*, red. M. Dziwisz, Kraków 1989, 40).

Chrześcijańskim odpowiednikiem takich eksperymentów z ideą Objawienia może być np. myśl Erica Voegelina (1901-1985). „W zasadzie bowiem Voegelin zaprzecza rozpowszechnionemu, między innymi w teologii, pogładowi, że transcendentja jest dawana jako swojego rodzaju dar, łaska od Boga dawana wybranym

ludziom, np. Mojżeszowi w postaci płonącego krzaka, czy św. Pawłowi w drodze do Damasku. W przekonaniu Voegelina takie ujęcie transcendencji jest błędne. Absolut jest u niego ujmowany w kategoriach Plotyńskich. Cały czas emanuje na świat, niejako oświeca go swoim blaskiem. Ludzie żyją w tym świetle, jednakże zwykle go po prostu nie dostrzegają. Skąpany w transcendencji człowiek jest na nią ślepy. Nie ma w zasadzie żadnego powodu, dla którego nie może jej odczytać, a jednakże tego nie czyni. Są jednakże nieliczne jednostki, którym się to udaje, które dostrzegają to, co przepełnia świat. Są to właśnie prorocy, filozofowie i święci” (A. Wielomski, *Historia filozofii w ujęciu Erica Voegelina*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 44[1999], 33-64, zwł. 36).

Ważny dla rozwoju studiów nad religią myśliciel, Émile Durkheim (1858-1917) uważał religię przede wszystkim za fakt społeczny. „Według Durkheima religia jest jednolitym systemem wierzeń i praktyk odnoszących się do rzeczy świętych tzn. wierzeń i praktyk łączących w jedną wspólnotę zwaną kościołem wszystkich, którzy je wyznają” (J. Szczepański, *Socjologia. Rozwój problematyki i metod*, Warszawa 1961, 314). Bronisław Malinowski (1884-1942), jeden z twórców antropologii kulturowej i jej warsztatu metodologicznego, świadom powszechności zjawisk religijnych w różnych społecznościach ludzkich, od pierwotnych po wysoko rozwinięte, pisze, iż „religia jest ściśle, chociaż pośrednio powiązana z fundamentalnymi, to znaczy biologicznymi potrzebami człowieka”. Według niego „nie zrodziła się ze spekulacji czy refleksji, a chyba jeszcze w mniejszym stopniu z iluzji czy nieporozumień, lecz przede wszystkim z prawdziwych tragedii ludzkiego życia, z konfliktów pomiędzy ludzkimi zamierzeniami a rzeczywistością” (B. Malinowski, *Culture*, w: *Encyclopaedia of the Social Science*, t. 4, za: A. K. Paluch, *Malinowski*, Warszawa 1981, 158-159).

Słynny historyk religii i religioznawca, Mircea Eliade (1907-1983) pisał: „Trudno sobie wyobrazić, by umysł ludzki mógł funkcjonować bez przeświadczenia, że w świecie istnieje coś niedredukowalnie rzeczywistego, a jeszcze trudniej pojąć, by mogła powstać świadomość, gdyby ludzkim przeżyciom nie zostało nadane znaczenie. Świadomość rzeczywistego i mającego znaczenie świata jest bowiem ściśle związana z odkryciem *sacrum*” (M. Eliade, *La nostalgie des origines. Méthodologie et l'histoire des religions*, Paris 1971, 9). Znamienne jest, że w tym samym tekście (przedmowa do tej książki) Eliade stwierdza, że pojęcie religii jest niezbyt precyzyjne badawczo, ponieważ zawiera w sobie zjawiska zbyt różnorodne, „być może jest jednak zbyt późno, by szukać innego słowa i słowo «religia» może być jeszcze użyteczne, byle tylko pamiętać, że nie implikuje konieczności wiary w Boga, bogów lub istoty duchowe” (tamże). Można więc powiedzieć, że społecznie interpretowana religia u Durkheima, emanacja

frustracji wynikających z niezaspokojenia potrzeb biologicznych u Malinowskiego czy *sacrum* w rozumieniu Eliadego wykluczają chrześcijańskie rozumienie Objawienia, a w efekcie też i rozumienie religii jako rzeczywistości odmiennej od psychicznego przeżycia i jego społecznej komunikacji czy doświadczenia społecznego i wspólnototwórczego.

Sposób rozumienia religii i Objawienia ma wpływ na to, jak rozumiemy *Pismo Święte* czyli *Biblię*. Teologia katolicka widzi różnicę między słowem Boga a *Pismem Świętym*, czego wyrazem jest stwierdzenie z adhortacji *Verbum Domini*. Według niej „słowem Bożym, poświadczonym i natchnionym przez Boga, są święte Pisma, Stary i Nowy Testament. Wszystko to pozwala nam zrozumieć, dlaczego w Kościele otaczamy wielką czcią święte Pisma, chociaż wiara chrześcijańska nie jest «religią Księgi»: chrześcijaństwo jest «religią słowa Bożego», nie «słowa spisanego i milczącego, ale Słowa Wcielonego i żywego»” (nr 7).

Jest to znamienne zwłaszcza w porównaniu ze stwierdzeniem Josepha Ratzingera z komentarza do Konstytucji Dogmatycznej o Objawieniu Soboru Watykańskiego II: „Stwierdza się, że *Pismo Święte* jest słowem Boga oddanym na piśmie” (tenże, *Dogmatic Constitution on Divine Revelation: Origin and Background*, w: H. Vorgrimler, *Commentary on the Vatican II*, t. 3, New York 1969, 191). Jednak Ratzinger co najmniej od czasu napisania swej znanej książki *Wprowadzenie w chrześcijaństwo* (lata 70. minionego wieku) widział, że słowo pisane przekracza to, co Bóg komunikuje o sobie. „Bóg jest nie tylko Słowem, które możemy zrozumieć, które do nas przychodzi, ale jest On także tym utajonym, niedostępnym, a niezrozumiałym podłożem, które się kryje przed naszym wzrokiem. Oczywiście, istnieje w chrześcijaństwie prymat Logosu, Słowa, przed milczeniem. Bóg przemówił. Bóg jest Słowem. Ale mimo to nie należy zapominać prawdy o ciągłym ukryciu Boga. I tylko wtedy, gdy doświadczymy Jego milczenia, możemy ufać, że usłyszymy także Jego słowa, które głosi w milczeniu” (J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Kraków 2006).

Objawienie „jest zbiorczym terminem określającym zbawcze działanie Boga w historii, poświadczone w *Starym* i *Nowym Testamencie*, które osiągnęło swój szczyt w wydarzeniu Chrystusa” (G. L. Müller, *Dogmatyka katolicka*, Kraków 2015, 83). W jego złożonej strukturze nie może jednak zabraknąć osobowego i zwracającego się do ludzi Boga. Bez uwzględnienia tego punktu widzenia nie rozumiemy, dlaczego *Biblia* stała się tak ważnym czynnikiem kulturotwórczym, impulsem dla trzech wielkich religii monoteistycznych w ich różnych formach. Nie rozumiemy przede wszystkim tych, którzy w niej szukali i szukają „słowa Bożego”. Otwartość na religijny punkt widzenia jest miarą naszego zdolności pojmowania świata, który przekracza ramy naszego „ja”. ■

Czy o NIM jeszcze pamiętamy?

ks. ADAM SZOT

Pytanie, które powinniśmy postawić sobie wszyscy... Nie tylko jako ludzie wierzący, Polacy, mieszkańcy miasta nad rzeką Białą, gdzie jest grób KAPŁANA, który oddał swe życie za... Właśnie za co?

Jak wielu z nas byłoby w stanie odpowiedzieć to zdanie... Za co oddał życie ks. STANISŁAW SUCHOWOLEC 30 stycznia 1989 r.? Jego tragiczna śmierć miała miejsce tuż przed obradami tzw. Okrągłego Stołu, które doprowadziły do wolnych wyborów i w rezultacie do przemian społeczno-politycznych w naszym kraju.

Wiemy, że ciało zamordowanego kapłana znaleziono w jego mieszkaniu na plebanii. Sekcja zwłok wykazała, że ks. Stanisław zginął na skutek zatrucia węglem, choć już wówczas nikt nie wierzył w tę oficjalną, powtarzaną przez media i czynniki państwowe (jeszcze PRL) wersję zdarzeń. Dochodzenie, a następnie podejmowane śledztwa, zawsze kończyły się umorzeniami z powodu braku znamion wskazujących na udział osób trzecich w zainicjowaniu pożaru. Do dnia dzisiejszego sprawców podpalenia – bo ono zostało udowodnione! (doszło bowiem do umyślnego podpalenia łatwopalnej cieczy!) – nie wykryto. Zgromadzony został bardzo bogaty materiał archiwalny i procesowy, który liczy kilka metrów bieżących akt. Ale żadna osoba nie usłyszała zarzutów, choć prokuratorzy IPN-u prowadzący śledztwo wyraźnie stwierdzają, że „z całą pewnością było to zabójstwo, a nie nieszczęśliwy wypadek”.

Jego śmierć wstrząsnęła całą Białostocczyzną i odbiła się szerokim echem w Polsce i za granicą. Dał się bowiem poznać jako przyjaciel kapłana „Solidarności”, ks. Jerzego Popiełuszki, brutalnie zamordowanego przez funkcjonariuszy

Służby Bezpieczeństwa w 1984 r. Kapłani zaprzyjaźnili się w Suchowoli, gdzie ks. Stanisław był wikariuszem, a ks. Jerzy odwiedzał dom rodzinny. To tam ks. Stanisław obiecał przyszłemu Błogosławionemu, że na wypadek jego śmierci „przejmie pałeczkę” ofiarnej modlitwy za Ojczyznę.

Po zabójstwie ks. Popiełuszki, ks. Suchowolec odprawił Msze św. w intencji Ojczyzny i beatyfikacji ks. Jerzego w Suchowoli, a po przeniesieniu do Białegostoku, także w Dojlidach. Wokół niego zbierała się białostocka „Solidarność”, jak i Konfederacja Polski Niepodległej. Szybko zyskał miano kapłana niezależnego związku zaangażowanego w działalność antykomunistyczną. Zginął w nocy z 29 na 30 stycznia 1989 r., w pożarze mieszkania na plebanii. Miał 31 lat.

Czy o jego kapłańskiej posłudze i tragicznej śmierci wciąż pamiętamy?

Czy mamy przekonanie, że nie był to tragiczny wypadek, a zabójstwo?

Co świadczy o naszej o nim pamięci?

W Białymstoku są materialne ślady pamięci o bohaterskim kapłanie. Tuż przy parafialnym kościele w Dojlidach, w którym pracował, znajduje się grób, w którym spoczęły jego doczesne szczątki.

Obok biegnie ulica nosząca jego imię, choć nie ma przy niej zbyt wielu domów, ale ufam, że korzystający z niej wiedzą komu jest dedykowana.

Jak dotychczas ukazała się jedna publikacja, autorstwa Zbigniewa Branacha, pt. *Sam płonął i nas zapalał. Próba wyjaśnienia zabójstwa księdza Stanisława Suchowolca*, poświęcona osobie kapłana lokalnej „Solidarności” i okolicznościom, w jakich zginął.

Powstają nowe opracowania z historii najnowszej dotyczące działalności Konfederacji Polski Niepodległej i Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego



Ks. Stanisław Suchowolec
Obrońca „Solidarności”

„Solidarność” na Białostocczyźnie. Ale trafiają zazwyczaj do wąskiego kręgu osób zainteresowanych najnowszymi dziejami. Są to bądź zawodowi historycy, bądź też byli działacze związkowi, którzy ks. Stanisława znali osobiście.

W Białymstoku wychodzi okazjonalnie Biuletyn Klubu Więzionych, Internowanych, Represjonowanych pt. *Solidarność, wierni ideałom Sierpnia 1980*. Pojawiają się w nim teksty dotyczące życia i działalności ks. Stanisława; wspomnienia osób, z którymi działał w latach 80. XX w. lub które uczestniczyły w Mszach św. za Ojczyznę w Suchowoli i Dojlidach.

Najnowszą formą upamiętnienia ks. Suchowolca jest otwarty bieg „Droga do Wolności” (zazwyczaj pierwsza sobota maja), skierowany do wszystkich, szczególnie ludzi młodych i aktywnych fizycznie, by w formie sportowej upamiętniali bohatera i charyzmatycznego kapłana. Jest to inicjatywa Klubu WIR w Białymstoku; mimo że osób już w podeszłym wieku, to jednak wrażliwych na edukację młodzieży i przekaz wartości nie tylko patriotycznych, ale i sportowych. Bieg nie ma charakteru komercyjnego, a raczej rekreacyjny, kulturalny i patriotyczny.

Tradycyjnie, w ostatnią niedzielę stycznia, w kościele pw. Niepokalanego Serca Maryi w Dojlidach sprawowana jest Msza św. (o godz. 11.30) w intencji ks. Stanisława Suchowolca. W tym roku (27 stycznia), w 30. rocznicę tragicznej śmierci kapłana, planowane są także akademie i spotkanie w Domu Parafialnym, by przypomnieć i uhonorować osobę ks. Stanisława.

W rocznicę śmierci Kapłana przygotowywana jest też okolicznościowa publikacja – książeczka zawierająca homilie ks. Stanisława Suchowolca ze Mszy św. za Ojczyznę. Do książki ma zostać dołączona płyta CD z nagraniem pogrzebem z 3 lutego 1989 r.

Pamiętajmy o kapłanie, który oddał życie, byśmy... mogli być wolnymi! ■

KOLEDA – czas nawiedzenia



ks. KAROL GODLEWSKI

Wraz z przeżywanym niedawno Bożym Narodzeniem dobiegł końca kolejny w naszym życiu Adwent – czas „prostowania ścieżek” dla przychodzącego Jezusa. Czas – jak pisze prorok Izajasz – „obniżania wyniosłych pagórków” oraz „podnoszenia w górę dolin”. Słowem – czas usuwania wszelkich przeszkód w relacji Bóg – człowiek.

I oto Jezus przyszedł. „Słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami”. Znakiem tego przyjścia Jezusa do naszego świata, w samo centrum naszych ludzkich spraw, są duszpasterskie odwiedziny rodzin zwane „kolędą”, odbywające się głównie w styczniu.

Kolędujący kapłan to widzialny znak Emmanuela – „Boga z nami”, który wchodzi ze swoim błogosławieństwem i łaską tam, gdzie żyjemy, pracujemy, spędzamy czas wolny, budujemy relacje, ale także gdzie grzeszymy, oddalamy się od Boga i od siebie nawzajem, i gdzie przebaczymy, by na nowo do siebie powrócić.

Jak skorzystać z tego „czasu nawiedzenia”, by nie minąć się z Bogiem, który z pewnością także przez tegoroczną „kolędę” chce nam dać coś szczególnego? Święty Jan XXIII pisał, że łaska dana człowiekowi na konkretną chwilę życia, jeśli jej nie przyjmujemy lub ją przegapimy, już się nie powtórzy. Bóg w swojej dobroci, owszem, da kolejną i jeszcze następną, ale tamta „przejdzie obok”. Co robić, by pięć, dziesięć czy piętnaście minut tegorocznej wizyty duszpasterskiej było czasem spotkania nie tylko z kapłanem posługującym w naszej parafii, ale z samym Chrystusem?

Z pewnością pomoże nam w tym odświeżająca atmosfera, w jakiej będziemy chcieli przeżyć to spotkanie. Stół przykryty białym obrusem, na nim dwie zapalone świece, krucyfiks, *Biblia*, naczynie z wodą święconą i kropidło, elegancki ubiór domowników. To wszystko ma pomóc w przeżyciu „kolędy” jako czegoś więcej, niż wizyty kontrolnej podobnej do sprawdzenia sprawności instalacji gazowej, czy spisania odczytów wodomierzy. I chociaż od momentu Wcielenia Syna Bożego nie powinno się mówić o podziale na „sacrum” i „profanum” – odkąd Bóg stał się człowiekiem, wszystko, co ludzkie, stało się święte i nie ma niczego, co byłoby pozbawione Jego obecności – to jednak warto zatroszczyć się o to, by pewne ważniejsze chwile ludzkiego życia przeżywać w podniosłej atmosferze, bo ona właśnie chroni przed bagatelizacją tego, co bagatelnym żadną miarą nie jest.

Kiedy sięgamy do tekstu *Dziejów Apostolskich* opisującego zesłanie Ducha Świętego, znajdujemy tam zapis, że oto wszyscy „znajdowali się razem na tym samym miejscu”. Chociaż wizyta duszpasterska jest wydarzeniem o niewątpliwie niższej randze, warto zatroszczyć się o to, by na „kolędzie” byli obecni wszyscy domownicy. Kapłan przecież przychodzi nie tyle do domu, który język angielski nazwie słowem „house”, a więc do pomieszczenia, ale do domu w znaczeniu „home” – do wspólnoty rodzinnej, która konstituuje „dom” o wiele bardziej, niż cztery ściany, okna i drzwi. I to ten „dom” chce szczególnie pobłogosławić i umocnić.

W jaki sposób? Przede wszystkim przez wspólną modlitwę. Tu znów warto na chwilę zatrzymać się przy towarzyszących „kolędzie” obrzędach – pokropieniu domu wodą święconą, błogosławieństwie kapłańskim udzielonym krzyżem wziętym

ze stołu, ucałowaniu krucyfiksu przez domowników. Te znaki mówią już same przez się: woda święcona przypomina przyjęty chrzest, symbolizuje oczyszczenie z grzechów i łaskę Bożą rozlewającą się nad naszymi sprawami. Ucałowanie zaś krucyfiksu to nasze osobiste wyznanie, że Jezus jest Panem i Zbawicielem, który przez swoją krzyżową Mękę i Zmartwychwstanie otworzył nad nami niebo. Warto zatem, aby woda postawiona przez nas na stole była rzeczywiście wodą święconą. Można o nią poprosić w dowolnym czasie w kościelnej zakrystii. Jeśli zaś zdarzy się nam tę sprawę zaniedbać i okaże się, że nie mamy w domu wody święconej, można przygotować w naczyniu zwykłą wodę i najwzajemniej poprosić kapłana, by ją poświęcił.

I jeszcze jedno. „Kolęda” to nie tylko wspólna modlitwa, ale także duszpasterska rozmowa. Może warto poruszyć w niej tematy, które stanowią nasz aktualny problem i bolączkę. Nawiedzający nas kapłan przychodzi w progi naszego domu w mocy Jezusa Chrystusa, a On – jak pisze papież Franciszek – jest „Pasterzem nie dziewiedziesięciu dziewięciu, ale stu owiec”. Przychodzi, by szukać tego, co się w nas zabląkało i zaginęło. Nie warto tego, co trudne przed Jezusem, a zatem także przed reprezentującym Go kapłanem, ukrywać. Szczerość w „kolędowej” rozmowie może przecież stać się doskonałą okazją do wspomnianego „obniżania gór i pagórków” oraz „wyrównywania dolin”, by łaska Boża mogła dotrzeć tam, gdzie dotąd może jej nie dopuszczaliśmy. I chociaż „kolędy” nie można pozbawiać odświeżności, to jednak warto za garniturem i białym obrusem nie skrywać tego, co niekiedy bywa krwawiącą raną. Kapłan przybywa przecież po to, by – jak Jezus – „szukać i ocalić to, co zaginęło”.

Owocnych i Bożych spotkań! ■





ks. JERZY SĘCZEK

Boże Narodzenie to spotkanie przeciwności. Najlepiej widać to w jednej z najsłynniejszych polskich kołęd autorstwa Franciszka Karpińskiego. Nie podejmuję się jednak konfrontacji z twórczością wybitnego poety, piszącego na dworze Branickich. Polecam jedynie, oprócz śpiewu, spokojną, osobistą medytację całego utworu i jego mistrzowskich zestawień: „Bóg się rodzi – moc truchleje. Pan Niebiosów – obnażony. Ogień krzepnie, blask ciemnieje. Ma granice – Nieskończony.”

Przeciwności

Przeciwnie bieguny zwykle nie mogą się spotkać. A jednak tajemnica Wcielenia przekracza nasze ludzkie myślenie. Zastanawia, zachwyca, raz przeraża, raz uspokaja, ostatecznie podnosi i mobilizuje ku dobremu. Bóg, który stał się człowiekiem, jest nam bardzo bliski. W dodatku Jego moc przenika naszą codzienność. Tylko On może sprawić, że to co niemożliwe staje się faktem. Ważne, żeby nie zapomnieć, że On jest i chce być ciągle obecny tam, gdzie my.

Przypomnijmy jak wyglądał świat przed Świętami Bożego Narodzenia. Hałas reklam, mocny przekaz promocji, krzyki i złość ludzi w sklepach. Brak cierpliwości kierowców. A w domu: nerwowe sprzątanie, podniesione głosy na siebie, agresja. I jeszcze te prezenty... Dylemat: „Nie wiem, co mu kupić, on wszystko ma. Ten prezent jej

się nie spodoba... Jej się nic nie podoba.” Istna męka: jak wybrać coś sensownego z takiego mnóstwa towarów? Kiedyś traciło się czas na staniu w kolejkach, dziś na zastanawianiu się i wybieraniu. A potem gonitwa, żeby ze wszystkim zdążyć. Pojawia się pytanie o proporcje tych rzeczywistości i głębię tego, co jest chlebem powszednim.

A po świętach: cisza, pustka, bo goście już pojechali, bo te prezenty jakieś takie – nietrafione. Słabość i kruchość ludzkiej kondycji: „Powiedziałem za dużo. Zjadłem za dużo. Za mało było dobrych słów i radości z bycia razem”. I ten wyrzut sumienia, że ktoś był sam, że nie mogłem komuś pomóc, że komuś nie wysłałem życzeń. Ale wracamy do pracy, do codziennych obowiązków. Do tego codziennego ciężaru i jakoś tak szaro.

A mój niezawodny sąsiad – Lechu, ku mojej radości, znów zaczął pisać. W Adwencie przygotowywał się pokornie do Świąt Bożego Narodzenia i przyniósł wiersz. W swojej samotności docenił i pokochał ciszę:

„Jezus mówi o ciszy, która jest potrzebna, jak i skupienie, tak jak chleb powszedni i jak czysta woda. Nie możemy przestać się modlić. Nie możemy zapaść się w nicość. Modlitwa to Moc. Pomaga innym i innych przemienia. Cisza to osobisty kontakt z Bogiem Wszechmogącym. Człowiek niemodlący się wcale próbuje uciec od samego siebie.

Krzyk, szalone tempo życia zabija człowieka wewnątrz. Powoduje pustkę. Amen”

Dziękuję Ci Lechu za nadzieję i uśmiech małego chłopca – wiesz jaki.

Dynamika miłosierdzia

Jest jednak taki pośpiech i tempo działania, które zachwyca. Ja też przygotowywałem się w Adwencie do Bożego Narodzenia. Byliśmy z przyjaciółmi na Górze św. Anny, na rekolekcjach dla domów Arki i grup założycielskich. W bazylice zwróciłem uwagę na ciekawy obraz znajdujący się na jednym z konfesjonałów. Konfesjonał zabytkowy, „słyszał” zapewne miliony grzechów. Intrygujący mnie obraz przedstawiał Dobrego Pasterza ze stadem owiec. Dobry – bo prowadzi owce, a nie pędzi przed sobą. Idzie pierwszy, więc pierwszy staje do konfrontacji z nieprzyjacielem, broni owiec i wskazuje właściwy kierunek. Niesie na ramionach słabą i poranioną owcę. Jednak nie jest to spokojny spacer. Dobry Pasterz z konfesjonału biegnie, a przynajmniej bardzo szybko idzie. On spieszy się, żeby zaprowadzić stado na zielone pastwisko, a przede wszystkim tę jedną, nieznośną, pogubioną, czarniejszą niż inne, aby sprawić w niebie wielką radość. W dodatku postać ma dziwnie rozwiane włosy, jakby miała dodatkowo wiatr w plecy. Pomyślałem sobie: Czy wiatr i moc Ducha Świętego nie przynagla Syna Bożego, aby przyprowadził człowieka do Boga Ojca?

Betlejemscy pasterze też biegli do żłóbka. To był bieg, to była decyzja. Oni – uznawani powszechnie za najgorszych, za margines, uwierzyli słowu Boga i podjęli decyzję. Chcieli spotkać Jezusa i być blisko Niego.

A to dopiero początek

Początek tego, co Bóg w mocy swego Ducha potrafi uczynić. Boże Narodzenie to cud nowego życia. I Tego Bożego Najmniejszego – Największego (znowu przeciwności) i tego ludzkiego najdalszego – najbliższego. Człowiek skrzywdzony, z przykrą historią, tęskni za szczęściem, normalnym życiem. Bywa daleko, jak syn marnotrawny i staje się bliski w ramionach Ojca. Bóg szanuje wolność człowieka, ale nie przestaje o niego walczyć. Czasem zbuntowana dusza potrzebuje zwykłej rozmowy, a wtedy może być tak jak ostatnio, że nie wiadomo kiedy ta rozmowa przeszła w spowiedź. I udało się: po wielu latach – nowe narodziny. Łzy żalu i radość dziękczynienia. Bóg jest wielki i taki bliski. Czasem Święta – te rozkrzyczane i szybkie pomagają, aby codzienność była piękna w swojej ciszy i odpowiednim tempie. Syn Boży stał się Chlebem i chce pozostać chlebem powszednim. Tym, który doświadcza z nami wszystkiego. Spotkanie to początek nowego życia. ■

Aby władza i pieniądze



nie odebrały ci Boga i człowieczeństwa

WALDEMAR OKULUS

Żył pewien człowiek bogaty, który ubierał się w purpurę i białą i dzień w dzień ucztował wystawnie. U bramy jego pałacu leżał żebrak pokryty wrzodami, imieniem Łazarz. Pragnął on nasycić się odpadkami ze stołu bogacza. A także psy przychodziły i lizały jego wrzody. Umarł żebrak, i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama. Umarł także bogacz i został pogrzebany. Gdy cierpiąc męki w Otchłani, podniósł oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie. I zawołał: „Ojcie Abrahame, ulituj się nade mną i przyslij Łazarza, aby koniec swego palca umoczył w wodzie i ochłodził mój język, bo strasznie cierpię w tym płomieniu”. Lecz Abraham odrzekł: „Wspomnij, synu, że za życia otrzymałeś swoje dobro, a Łazarz w podobny sposób – niedolę; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz. A ponadto między nami a wami zionie ogromna przepaść, tak że nikt, choćby chciał, stąd do was przejść nie może ani stamtąd nie przedostają się do nas” (Łk 16,19-26).

W końcu II w. św. Klemens Aleksandryjski napisał chrześcijański traktat o stosunku do dóbr materialnych, zatytułowany *Który człowiek bogaty może być zbawiony?* Mówi w nim, że dobra materialne są moralnie obojętne. Ważne jest, jak my ich będziemy używać: dobrze czy źle. Zwraca uwagę jeszcze na jeden aspekt: jeśli nie posiada się dóbr materialnych, to nie można pomóc innym. Samo ubóstwo nie jest więc czymś pozytywnym. Gdy posiadamy jakieś dobro, wtedy możemy wesprzeć innych, a przez to zdobyć uznanie w oczach Pana Boga. Dzielenie się dobrami materialnymi może być świadectwem miłości, a pozyskani przyjaciele – świadkami naszych dobrych czynów przed Bogiem.

W codziennym życiu, jako zwykli katolicy, widzimy jak często bogactwo idzie ramię w ramię z władzą. Przyzwyczailiśmy się do takiego pojmowania rzeczywistości. Chrystus zaś uczy nas, że w Jego Królestwie jest inaczej, gdyż Bóg patrzy na serce człowieka i tam dostrzega całą prawdę o nim. Jako wierzący, to Chrystusowe Królestwo mamy budować już tu na ziemi.

Władza, to nie tylko jej sprawowanie na szczeblach administracji czy samorządów, nie mówiąc już o wielkiej polityce, ale to najrozmaitsze stopnie przełożenia choćby w pracy, czy zależności w urzędzie czy przychodni, które spotykamy na co dzień. Zdarza się, że doświadczamy tego, że przełożony traktuje nas poniżająco, gdy słyszmy tylko, że według niego, źle czy niedokładnie wykonujemy naszą pracę. Gdy jesteśmy traktowani jak przedmiot w czasie załatwiania spraw urzędowych, czy jako numer i przypadek medyczny u lekarza.

Jak mam się do tego odnieść jako katolik? Mam to usprawiedliwiać i przemilczać? Bo ktoś ma układy, jest „nie do ruszenia”, od zawsze był dyrektorem czy przełożonym? Bo w pracy nie umie użyć słowa „dziękuję”, „przepraszam”, a słowo „proszę” nie przejdzie mu przez usta i zawsze wie najlepiej, widzi wszystko i wszystko wie.

Władza często jest związana z bogactwem i zdarza się, że ten „związek” odbija się także w moim życiu, gdy przełożony despotycznie traktuje swoich podwładnych, myśląc tylko o sobie, o zaspokojeniu swoich ambicji. „Money, money, money” – tylko to się liczy i nieważne jakich środków używa. Zwiększyć zaś pensję swojego podwładnego? To już się nie mieści w głowie. Nie, bo nie! Niech się cieszy, że ma pracę, a jak nie pasuje, to do widzenia! Znajdzie innego. Takich ludzi u władzy i w biznesie jest niestety sporo.

Rzeczywistość pokazuje nam, że wielu jest również zwykłych katolików posiadających władzę i bogactwo, którzy na pierwszym miejscu stawiają Pana Boga i Ewangelię. Nie tylko w słowach, ale i w czynach. Umieją i chcą postępować w duchu Ewangelii, otwierając swoje serca na ludzi, w tym swoich pracowników. Potrafią wspomóc „biedaka”, zarówno finansowo, jak i duchowo. Zdarza się, że w pracy szef inicjuje wspólną modlitwę z pracownikami na początek dnia, organizuje z pracownikami pielgrzymki do sanktuariów. Są to przykłady, że można władzę traktować jako służbę, a zarobione pieniądze umiejętnie zainwestować, ale też rozdysponowywać tak, by dostrzec również tego „ostatniego”. Pan Bóg błogosławi takim katolikom dobrze czyniącym, a ich przykład idzie w świat i do takiej firmy ludzie się garną.

Warto być takim świętym politykiem, menadżerem, urzędnikiem, dyrektorem czy przełożonym. Organizować taką pracę dla innych ludzi, która przynosi dochód i z której mogą się utrzymać, i która jeszcze do tego wszystkiego daje satysfakcję. To przecież nic innego, jak odpowiedzialność za drugiego człowieka i codzienne świadectwo prawdziwej wiary w Boga.

Moje zbawienie zależy przecież od tego, komu służę i czemu służę to, co posiadam. Jezus nakazuje, żebyśmy okazywali sobie nawzajem miłość i miłosierdzie i żeby ci, co stoją najwyżej, byli sługami innych. Czy tak jest w moim życiu? Czy mam świadomość, że swoim zachowaniem mogę wyrządzić złe innym? Czy chcę przejrzeć, zobaczyć, uznać swój grzech i nawrócić się?

Skoro jestem wierzący, nie mogę być ślepy i głuchy na słowa mojego Mistrza. Nie mogę żyć odseparowany murem władzy czy bogactwa od moich braci i sióstr w wierze. Służba i odpowiedzialność za innych to wielkie zadanie.

Żywa wiara może odmienić życie katolika, a pieniądze i władzę przekuć na służbę innym ludziom, zgodnie z drogą, jaką wskazał nam Chrystus. Papież Franciszek w jednej z homilii tak mówił: „Prawdziwa władza to służba. Tak, jak w Jego przypadku – On przyszedł nie po to, aby Mu służyć, ale aby służyć. A Jego służba była właśnie służbą krzyża: On uniżył się aż do śmierci, śmierci na krzyżu, za nas; aby nam służyć, aby nas zbawić. W Kościele nie ma innej drogi postępu. Dla chrześcijanina iść naprzód, robić postępy oznacza unżyć się. Jeżeli nie przyswoimy sobie tej zasady chrześcijańskiej, nigdy nie potrafimy zrozumieć prawdziwego przesłania chrześcijańskiego na temat władzy”.

Nie ma więc na co czekać zwykły katoliku. Czas budować Królestwo Boże tu i teraz, nie jutro, nie później, już! Może trzeba zawołać wraz z niewidomym Bartymeuszem z Ewangelii według św. Marka (Mk 10,46-52) „Jezusie, Synu Dawida ulituj się nade mną... Panie spraw abym przejrzał”. ■

Niespokojne Boże Narodzenie 1659 roku

JÓZEF MAROSZEK

Moskale, którzy w latach 1654-1661 opanowali większość ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego, wraz ze stolicami metropolii ruskiej – Wilnem i Nowogródkiem – ze szczególną brutalnością niszczyli Kościoł unicki, zakazali działalności Kościoła rzymskokatolickiego na wschód od rzeki Berezyny, a unickiego na całym podbitym obszarze. Zniszczyli tam cały dorobek artystyczny i kulturalny Kościoła Wschodniego – cerkwie z ich wyposażeniem i monastera wraz z księgozbiorem. Przepadło całe archiwum Kościoła Wschodniego, które w „sunduku” wywiózł z Połocka unicki metropolita całej Rusi Antoni Sielawa, gdy wraz ze swym koadiutorem Gabrielem Kolendą, uciekali przed 18 stycznia 1655 r. z Połocka przed Moskalami. Skierowali się do Supraśla. Sielawa zmarł 23 marca 1655 r. w rezydencji bazylińskiej w Tykocinie. Trumna jego spoczęła w kryptach bazylińskiego kościoła w Supraślu.

W czasie najścia moskiewskiego na Litwę (1654-1661), w Supraślu przechowywano relikwiarz szczątków św. Józefa Kuncewicza, jedyne święte unickiego, szczególnie znienawidzonego przez wroga moskiewskie, ortodoksyjne wojska. Najwidoczniej relikwiarz wywiózł metropolita uciekając z Połocka. Ojciec Mikołaj Radkiewicz kronikarz odnotował: „Roku tegoż, Antoni Sielawa metropolita całej Rusi i abp połocki, uchodząc przed Moskwą z Białej Rusi, przybył do Supraśla, a stąd wyjchawszy



SUPRAŚL. OLTARZ MATKI BOŻEJ. SUPRAŚKIEJ 2 POL. XVII W. FOT. JÓZEF JODKOWSKI. 1910 R.

do Tykocina, rezydował we dworcu supraśskim, tamże przy cerkwi czas niejaki, gdzie zachorowawszy ciężko i umarł. Przeprowadzony do Supraśla i pochowany w sklepie fundatorskim”. Odtąd przez dziesięć lat, aż do roku 1665 wakowało stanowisko metropolity ruskiego.

Książ Iwan Chowański 19 grudnia 1659 r. zajął Grodno. Największy dramat rozegrał się w czasie Bożego Narodzenia 1659 r. Wspominano, że gdy wojska Chowańskiego pod Zabłudowem założyły obóz, otoczyły w czasie Pasterki kościół parafialny w Zabłudowie i dokonały rzezi uczestników nabożeństwa, głównie zgromadzone rodziny okolicznej szlachty.

Koło Turośni Kościelnej 29 grudnia 1659 r. książ Chowański zagarnął wozy z majątkiem Szczęsnego Tyszkiewicza, m.in. z cudownym obrazem Matki Boskiej Różaństockiej.

Spod Zabłudowa Moskale wyprawili się do opactwa supraskiego. Supraśl aż do 1659 r. znajdował się poza zasięgiem moskiewszczyzny. To spowodowało, że rozmiary kataklizmu nie były tam tak wielkie. Może skarbiec klasztoru czasowo stąd wywieziono, bowiem ślady grabieży odnotowane na marginesach starego inwentarza z 1645 r. dotyczyły jedynie biblioteki. W spisie ksiąg notowano: Ewangelia drukowana o. Juliana etc., w zielonym aksamicie, srebrem biało i złocisto bogato oprawiona (Moskwa wzięła). Ewangelia [drukowana] w czerwonym aksamicie, białym srebrem bogato oprawiona (Moskwa wzięła)... Biblija drugą pisaną (drugą Moskwę wzięła)... Ewangelia pisaną v celistym aksamicie 1 (Moskwę wzięła)... Prolog Marta i Maja (Moskwa od niego wzięła)... Połuustawy 2 (Moskwa wzięła od niego). Dwa zeszyty wielkie (Moskwa wzięła)...

Autor diariusza J. A. Chrapowicki odnotował, że był: „1 VIII 1660 w Boćkach, na mszy, gdzie kościół i miasteczko do szczytu spalili Moskwa z Chowańskim, bezbożnym tyranem, bo i ciałom w sklepach [czyli kryptach] wyleżeć się spokojnie nie dali...”

Wśród zniszczeń na Podlasiu w 1660 r. zwracał uwagę pożar, który doszczętnie zniszczył zamek w stolicy województwa – Drohiczyne. Franciszkanin o. Karol Żera zapisał: „Zamek Drohiczyński przez Moskwę doszczętnie ogniem zniszczony, ze wszystkimi budynkami. Same tylko mury gołe porujnowane zostały. W księdze chrztów kościoła w Niewodnicy w roku 1660 proboszcz zapisał: „W tym roku byli Moskale i spustoszyli całe Podlasie, Mazowsze i ograbili kościoły w okolicy, zabrali dzwony. Wielu kapłanów i ludzi świeckich zaznało męczeństwa. Pomóżcie Panie, krew sług Twoich”. Podobnie w Kleszczelach kościół Farny został „spalony przez Moskwę wraz z plebanią w 1659 r.” Podobnie jak rzymskie świątynie, tak również unickie cerkwie katolickie doznawały moskiewskich zniszczeń i pożarów. Tak się stało m.in. z cerkwią w Żerczycach.

Dramatyczne wydarzenia trwały aż do 28 czerwca 1660 r., gdy wojska Rzeczypospolitej pokonały wojska rosyjskie dowodzone przez Iwana Chowańskiego. Nastąpiło wyzwolenie ziem litewskich.



OBRAZ MATKI BOŻEJ RÓŻAŃSTOCKIEJ (DZIŚ W POŁOCKU). GRAFIKA 1900 R.

BIAŁOSTOCKIE KRZYŻE

Pamiętki epidemii cholery z lat 1892-1893 (cz. 2)

MARTA WRÓBEL

W granicach współczesnego Białegostoku znajdziemy co najmniej kilka krzyży przydrożnych z wyrytą datą 1892 lub 1893, których wystawienie możemy wiązać z panującą w tych latach w Europie i Azji pandemią cholery. Nieco więcej o tej chorobie zakaźnej i jej przebiegu na Białostocczyźnie pisałam w poprzednim „Notatniku” („DM” 12/2018). Dzisiaj chciałabym opowiedzieć o jednym z najciekawszych białostockich krzyży morowych z 1892 r. – karawace z Cmentarza Farnego. Łatwo odszukamy ją podczas odwiedzin na obecnie najstarszej katolickiej nekropolii w Białymstoku. Jest to charakterystyczny, żeliwny krzyż o dwóch poprzecznych belkach, stojący w narożniku kwatery 29, w sąsiedztwie głównego wejścia do kaplicy cmentarnej pw. Chrystusa Zbawiciela.

Forma i nazwa karawaki wywodzą się od relikwiarza z fragmentem Krzyża Świętego, przechowywanego od XIII w. w hiszpańskim mieście Caravaca. Relikwiarz (zaginiony w latach 30. XX w. podczas wojny domowej) słynął przez stulecia jako remedium na różne nieszczęścia. W Europie podobny karawaki rozpowszechniły się po Soborze Trydenckim (1545-1563), podczas którego krzyżyki w takiej formie miały uchronić zgromadzonych biskupów od epidemii. W Polsce były popularne w XVII i XVIII w., kiedy ustawiano je przy drogach, na cmentarzach epidemicznych, a także noszono przy sobie w formie medalików, drukowanych obrazków i książeczek z zestawem modlitw. Na ramionach krzyża rozmieszczana była sekwencja 7 krzyżyków i 18 liter (+ Z + D I A + B I Z + S A B + Z T H + F + B F R S), które odpowiadały pierwszym literom wezwań modlitewnych, ułożonych przez patriarchę jerozolimskiego Zachariasza.

Dziewiętnastowieczne epidemie cholery przyczyniły się do odrodzenia krzyży karawakowych, często zwanych morowymi lub cholerycznymi. Za aprobatą władz kościelnych ukazywały się rozmaite przedstawiające je druki, jak np. *Modlitwa przeciw zaraźliwemu powietrzu* (1849), *Tarcza duchowna przeciw morowemu powietrzu* (1855) albo kilkakrotnie wznawiana *Karawika czyli krzyż o dwóch ramionach. Na-*

bożeństwo w czasie cholery i innych chorób epidemicznych. W 2. poł. XIX w. popularne stały się materialne przedstawienia karawaki, niekiedy okazałych rozmiarów, do których możemy zaliczyć także przykład z białostockiego Cmentarza Farnego.



KARAWAKA NA CMENLARZU FARNYM



SYGNATURA NA COKOLE KARAWAKI

Kilkumetrowy krzyż odlany z żeliwa został posadowiony na czworobocznym postumencie o trzech uskokach. Na belkach pionowej i poprzecznych znajdziemy wspomniane wyżej litery rozdzielone krzyżykami, natomiast na tablicach zamontowanych w bocznych ścianach postumentu – rozwinięcie modlitw. Na frontowej (zachodniej) tablicy znajduje się napis: „Ten pomnik wzniesiony na chwałę Panu

Bogu, aby nas uchronić raczył od zaraźliwej choroby. 1892 r.”

Jak pamiętamy, w 1892 r. fala epidemii cholery nie dotarła do Białegostoku, jednak przemieszczające się na Zachód „widmo” ze wschodniej Azji, wzbudzało obawy mieszkańców. Dotychczas nie znamy szczegółowych okoliczności wystawienia karawaki i inicjatora (inicjatorów?), przedsięwzięcia, natomiast bezsprzeczny udział w jej powstaniu miał białostocki Zakład Budowy Maszyn i Odlewnia Żelaza, którego właścicielem był Antoni Wieczorek. Świadczy o tym sygnatura fabryki, umieszczona na południowej ścianie cokołu.

Z pewnością zamożny fabrykant mógł być indywidualnym fundatorem krzyża (czy był, tego nie wiemy). Pochodzący z wielkopolskiego Rogoźna Antoni Hipolit Wieczorek (1844-1906) przybył na Białostocczyznę w latach 70. XIX w. jako gruntownie wykształcony inżynier. Od 1874 r. dzierżawił, a następnie wykupił na własność fabrykę maszyn i odlewów w podbiałostockim uroczysku Krzywa, którą dzięki prężnemu rozwojowi przedsiębiorstwa przeniósł w 1888 r. do Białegostoku. Fabryka cieszyła się międzynarodową renomą, a jej wyroby dla infrastruktury kolejowej, maszyny włókiennicze i rolnicze zapewniły Wieczorkowi sukces finansowy. W zakładowej odlewni powstawała też drobniejsza galanteria metalowa jak np. krzyże, nagrobki czy ozdobne ogrodzenia i balustrady.

Fabrykant był związany z Białymstokiem aż do śmierci w 1906 r. Założył tu rodzinę, należał do polskiej społecznej elity miasta i był członkiem różnych instytucji dobroczynnych. Warto podkreślić jego zaangażowanie w budowę nowego neogotyckiego kościoła w Białymstoku. Wchodził w skład Komitetu Budowy, był także hojnym ofiarodawcą i zgodnie ze specyfiką swego zakładu zaopatrywał przedsięwzięcie w elementy metalowe. „Jak wielką czcią i uznaniem cieszył się – pisano w nekrologu z 1906 r. – świadczył niezliczony tłum publiczności, zgromadzonej na jego pogrzebie, deputacje, setki wieńców, tudzież listy z wyrazami żalu, nadesłane z różnych stron Europy”. Antoni Wieczorek spoczął na białostockim Cmentarzu Farnym po przeciwległej stronie (względem kaplicy) cholerycznej karawaki, powstałej w jego fabryce.



MUZYKA absolutna

ANNA KISIELEWSKA

Bywalcy koncertów często mają upodobanie do muzyki ilustracyjnej, obrazowej, a i kompozytorzy lubią nadawać utworom pozamuzyczne tytuły, by w ten sposób ukierunkować wyobraźnię słuchaczy. Natomiast odtwórcy muzyki – zarówno soliści, jak i członkowie orkiestry – przeważnie wolą muzykę „absolutną”, bardziej przemawia do nich czyste piękno melodii czy harmonii, bez słów i bez żadnych pozamuzycznych podtekstów. Dlatego muzycy tak bardzo kochają utwory Johannesa Brahmsa, który przeciwny był wszelkim „programom” w muzyce i tworzył muzykę absolutną.

Brahms mówił sam o sobie, że urodził się za późno. Czasy, kiedy żył – druga połowa XIX wieku – to rozkwit muzyki romantycznej, bardzo emocjonalnej, ale często ilustracyjnej, programowej. Czy w takiej epoce można było jeszcze tworzyć jakieś symfonie i sonaty? A takie właśnie formy pociągały Brahmsa najbardziej. Jednak w ramach ścisłej, klasycznej, a nawet barokowej konstrukcji utwory jego są tak piękne, tak intensywnie nasycone brzmieniem, że wykonywanie ich i słuchanie jest cudowną, ekscytującą przyjemnością.

Johannes Brahms (ur. w 1833 r. w Hamburgu) był synem kontrabasisty, zawodowego muzyka orkiestrowego. Ojciec chciał go nauczyć grać na jakimś instrumencie przydatnym w orkiestrze, by dać mu konkretny zawód, ale chłopak uparł się, że będzie grał tylko na fortepianie. Zapewniono mu więc lekcje u miejscowych muzyków, a młody pianista robił szybkie postępy w grze, improwizacji i komponowaniu. Nie ukończył żadnych studiów muzycznych, a nawet z powodu biedy od 13. roku życia musiał zarabiać na chleb grając w nocnych lokalach, co potem wspominał z odrazą.

Droge do wielkiej muzycznej kariery utorował Brahmsowi Robert Schumann.

On to, zapoznawszy się z kompozycjami 20-letniego wówczas młodzieńca, opublikował entuzjastyczny artykuł, w którym nazwał Brahmsa młodym geniuszem i następcą Beethovena, polecił go swoim wydawcom i rozpropagował jego talent w środowisku muzycznym. Kilka lat potem wdzięczny Brahms (będąc już u sławy), podczas choroby Schumanna wspomagał jego żonę Klarę i ich siedmioro dzieci, a po jego śmierci pomógł im przetrwać trudny czas żałoby. Klara Schumann – koncertująca pianistka – była później przez wiele lat wykonawczynią utworów Brahmsa, wielbicieleką jego talentu i najbliższym przyjacielem.

Mimo trudnego dzieciństwa dojrzałe życie Brahmsa było jednym pasmem sukcesów. Jak przystało na koncertującego artystę dużo podróżował, wracał jednak wciąż do rodzinnego Hamburga, licząc na otrzymanie tu posady dyrektora Filharmonii. Niestety jego kandydatura ciągle była pomijana, więc rozczarowany niewdzięcznością swego miasta, w 1869 r. osiadł na stałe w Wiedniu.

Wiedeń, który był w tych czasach światową stolicą muzyki, docenił wielkość Brahmsa, obsypano go tu zaszczytami, orderami, wspaniałymi propozycjami pracy, ale Brahms (oprócz kilku epizodów stałego zatrudnienia) wolał pozostać niezależny i utrzymywał się wyłącznie z koncertowania i publikowania swoich utworów, co było wówczas rzadkością.

Pozostał starym kawalerem i pędził spokojny (jak mówił) żywot mieszcza-nina. Szybko stał się w Wiedniu osobą powszechnie znaną, lubianą i podziwianą, choć dosyć ekscentryczną. Widywano go na spacerach otoczonego gromadką dzieci, dla których zawsze miał kieszenie pełne cukierków. Nie dbał o dobre maniery i konwenanse, a jego swobodne (czasem gburowate) zachowanie ubarwiała towarzyskie życie wiedeńczyków. Opowiadano sobie anegdotki o Brahmsie, jak to np. sławny pan Brahms występując na koncercie w roli dyrygenta, miał spodnie przewiązane starym krawatem,

i dyrygując jedną ręką, drugą musiał podtrzymywać spodnie, by mu nie opadły! I wiele innych zabawnych dykteryjek...

Wiedeńczycy uwielbiali Brahmsowskie *Tańce Węgierskie*. Są to zapisane przez niego i mistrzowsko opracowane popularne „kawalki”, grane wówczas przez kapele węgierskie i cygańskie w wiedeńskich kawiarniach. Brahms nie ukrywał, że w zasadzie to nie są jego własne kompozycje, nawet wydając je drukiem, nie nadał im numeru swojego opusu.

Notabene *Taniec Węgierski* nr 1 w wykonaniu Brahmsa znalazł się na jednym z najwcześniejszych nagrań historycznych. Otóż w 1889 r. przybył do Wiednia amerykański wynalazca Thomas Edison i zaproponował Brahmsowi dokonanie eksperymentalnego nagrania na swoim fonografie. Brahms zagrał fragment tego tańca i powiedział kilka słów (więcej nie zmieściło się na walcu). Nagranie to zachowało się do dziś.

Tańce Węgierskie, choć przyniosły mu sławę, były właściwie marginesem jego twórczości. Brahms najpełniej wyraził się w muzyce symfonicznej i dziś jest uważany za jednego z największych symfoników w historii. Już za życia nazywano go „czwartym klasykiem wiedeńskim” i porównywano ciągle z Beethovenem. Brahms buntował się przeciwko temu (nawet przekornie zapuścił brodę, „bo Beethoven nie nosił brody”), ale w rzeczywistości właśnie muzykę Beethovena najbardziej cenił. Z napisaniem symfonii zwlekał 20 lat, sądził bowiem, że wciąż nie dorasta do poziomu symfonii Beethovena. *Pierwsza Symfonia* Brahmsa przyjęta została entuzjastycznie i... nazwana *Dziesiątą Beethovena*. W sumie Brahms pozostawił 4 przepiękne symfonie (nie licząc innych utworów symfonicznych).

Swoim kompozycjom nie nadawał pozamuzycznych, ilustracyjnych tytułów. Uważał, że niepotrzebne jest kierowanie wyobraźni słuchacza w jakąkolwiek inną stronę niż sama czysta muzyka. Dlatego był ostro atakowany i wyśmiewany przez większość kompozytorów tej epoki, a zwłaszcza przez Wagnera, Liszta i Czajkowskiego. Brahms pozostawał jednak przy swoim i trzymając się anachronicznej wówczas tradycji barokowej i klasycznej, stworzył muzykę ponadczasową. Do dziś dla wielu ludzi najwspanialszymi kompozytorami są „trzej panowie B” – Bach, Beethoven i Brahms.

Johannes Brahms zmarł w Wiedniu w 1897 roku, syty sławy, przeżywszy 64 lata. Jego pogrzeb był wielką, wspaniałą uroczystością, jakiej Wiedeń nie widział od śmierci Beethovena.

Pozostaje pytanie, jaka tajemnica tkwi w muzyce Brahmsa? Jej absolutne piękno nie ma żadnej łączności ze światem ludzi ani przyrody, chyba jedynie z Niebem. I skądże to u Brahmsa? Dlaczego właśnie on – dobroduszny, prostolinijny mieszczanin, dowcipny, czasem beczelny, i nawet nie bardzo religijny – otrzymał dar muzyki, będącej odbłaskiem Absolutu? ■

BÓG WSZECHMOGĄCY co prosi o miłość

WALDEMAR SMASZCZ

Ksiądz Jan Twardowski zapytany czym są święta Bożego Narodzenia, odpowiedział:

„Zasadniczą, najważniejszą prawdą chrześcijaństwa. Bóg stał się człowiekiem. Jest to zawrotna prawda, najgłębsza, najbardziej zaskakująca intelektualnie. Nie można jej zrozumieć ani wymyślić, musiała zostać objawiona. [...]”

Mitologia zna narodziny bogów, jednakże oni od początku wyróżniali się nadludzkimi cechami, niepojętą siłą, mądrością. Jedynie chrześcijański Bóg rodzi się bezradny jak każde człowiecze niemowlę. Tego nie można było wymyślić, bo musiałoby się spotkać z odrzuceniem, a autor zostałby uznany za człowieka niespełna rozumu”.

I podsumowując niejako swoje rozważania, dodawał z dyskretnym uśmiechem:

„Jakie to piękne – Bóg zapragnął przeżyć człowiecze życie od początku do końca, doświadczyć wszystkiego, co jest udziałem człowieka...”

Jednak te najradośniejsze święta chrześcijańskie nie zawsze są wolne od człowieczych smutków, a nawet dramatów, tak jak nie było od nich wolne ziemskie życie Syna Bożego. Od najwcześniejszych dni rodzice Dzieciątka zmagali się nie tylko z codziennymi kłopotami ludzi ubogich, ale przede wszystkim musieli ochronić Go przed okrutnym Herodem, który panował w Judei.

Naród polski w swojej historii nierzadko doświadczał podobnego losu, jednak niezmiennie przychodził do nowo narodzonej Dzieciny Bożej z nadzieją, że przyjdzie Syna Bożego na świat odmieni ból i cierpienie. Przekonanie to znajdowało wyraz w powstających bądź modyfikowanych stosownie do sytuacji kolędach, albo – częściej – w towarzyszącej człowieczemu życiu poezji. Jednym z najbardziej poruszających utworów jest *Kolęda obozowa* Tadeusza Borowskiego, więźnia Auschwitz, z tą wstrząsającą strofą:

I nadeszli do stajenki z daleka wędrowcy, z za rzek siedmiu, z za gór siedmiu, z ziemi bardzo obcej, i mówili przybyszowie: „O, Dziecino Święta, darów Ci nie przynosimy, puste mamy ręce, bo nie mamy ani kraju, ani nawet pola, i nie wiemy, jaka jutro będzie nasza dola,

ani nawet ręce Matki już nas nie utulą, mamy serca pełne smutku, rozpacz i bólu. Więc Ci nic nie przynosimy, śpij Dziecino Boża, niechaj Ciebie ból i smutek, i rozpacz nie trwożą, i nic prosić nie będziemy, i już czas nam odejść, tylko przyszlśmy zobaczyć, że się n a m B ó g r o d z i .

(podkr. W.S.)



SZOPKA W ARCHIKATEDRZE BIAŁOSTOCKIEJ, 2018 R.

Wszystko jest tu niezwykle! Przybysze do stajenki nie przynoszą darów, gdyż nic nie posiadają, wszystko zostało im odebrane. Ale też i o nic nie proszą, bo Chrystus wie najlepiej, co znaczy niczego nie posiadać. Ale prawdziwym – użyjmy tego słowa – majstersztykiem jest ostatni cytowany wers: „tylko przyszlśmy zobaczyć, że się nam Bóg rodzi”. Zamiast spodziewanego pytańnika „czy” mamy „że”, „spójnik – jak definiuje *Słownik języka polskiego* – wprowadzający zdanie, które wyjaśnia informację podaną w drugim zdaniu składowym zdania złożonego”. Przybysze nie przyszli dowiedzieć się, czy rodzi się Chrystus, lecz upewnić się, że się r o d z i . A jeżeli się rodzi, o nic już pytać nie ma potrzeby... Naprawdę, możemy mówić o poetyckiej maestrii dwudziestoletniego autora!

Najpopularniejszym wierszem lat II wojny światowej była *Kolęda warszawska* 1939 Stanisława Balińskiego:

O Matko, odłóż dzień Narodzenia Na inny czas. Niechaj nie widzą oczy Stworzenia, Jak gnębią nas.

Niechaj się rodzi Syn najmilszy Wśród innych gwiazd, Ale nie u nas, nie w najsmutniejszym Ze wszystkich miast.

Bo w naszym mieście, które pamiętasz Z dalekich dni, Krzyże wyrosły, krzyże i cmentarz, Świeży od krwi.

Bo nasze dzieci pod szrapnelami Padły bez tchu. O święta Mario, módl się za nami, Lecz nie chodź tu.

A jeśli chcesz już narodzić w cieniu Warszawskich zgłiszcz, To lepiej zaraz po narodzeniu Rzuć go na krzyż.

I jeszcze jeden wiersz z niedawnej historii, w cieniu której wciąż żyjemy, *Boże Narodzenie 1981*, najwybitniejszego współczesnego poety, jakiego wydała ziemia białostocka, Wiesława Kazaneckiego, którego trzydziestą – już trzydziestą! – rocznicę śmierci będziemy obchodzić 1 lutego. Wielu wciąż pamięta górującą nad głowami innych dwumetrową sylwetkę z licznych spotkań w świątyniach, gdzie w stanie wojennym znalazło schronienie wolne słowo, a tysiące białostoczian gromadziło się, by poczuć się „u siebie”. Wiesław Kazanecki przeżywał wówczas swój najlepszy poetycki czas. Wybiegał już w przyszłość, pisał nie biorąc zupełnie pod uwagę wszechwładnej wówczas cenzury, jak w tym wierszu:

Szły tłumy przez ulice, Grozą powiało od Wschodu, Szła za tłumami nadzieja, Odwieczny Anioł Stróż.

Rozległo się „Jeszcze Polska...”, U bram stoczni stanęły czołgi, Śmiercią powiało nad tłumem, Przeciw czołgom: Kotwica i Krzyż.

Powiało nad tłumem rozpaczą, W milczeniu stali żołnierze, Broń przeciw bratu skierował Uwieszony w mundurze brat.

Zamknięte bramy domów, Puste miejsca przy świątecznych stołach, Po zaułkach krążą patrole, Kwitną w oknach płomienie świec.

Kazimierz Wierzyński napisał w czasie wojny w wierszu *Do poetów*: „Bóg wziął nas do swojego na termin rzemiosła / I nakazał w nim służyć śród burz i rozgromu...” Nasi poeci – jakby nie rozumieć to słowo: służba – sprościli temu powołaniu. ■

ECHA BOŻEGO NARODZENIA

Bożonarodzeniowe szopki i pięknie przystrojone choinki w kościołach, kolędy śpiewane podczas Mszy św., ale również wystawy sklepów czy dekoracje na ulicach, to wszystko wciąż nam przypomina, że niedawno przeżywaliśmy święta Bożego Narodzenia. Przez chwilę w wigilijny wieczór za oknami zrobiło się śnieżnosrebrzyście i mroźno – *White Christmas* – nie było chyba stacji radiowej, która w tym czasie nie emitowałaby tego przeboju Binga Crosby’ego.



B. CROSBY I M. LENHART. FOTOS Z FILMU „ŚWIĄTECZNA GOSPODA”

Crosby po raz pierwszy zaśpiewał *White Christmas* w filmie *Gospoda świąteczna* w reż. Marka Sandricha z 1942 r., ale zrobił to wbrew swoim wewnętrznym przekonaniom. Był żarliwym katolikiem i nie chciał przyczynić się do komercjalizacji święta religijnego. Próbował nawet spowodować wycięcie piosenki z filmu. Producenci jednak nie ulegli presji jego nacisków. Mieli rację. Społeczeństwo amerykańskie w najgorszym okresie II wojny światowej pragnęło sentymentalnych wspomnień związanych z rodzinnym domem. *White Christmas* zachwyciła widzów. W rezultacie płyta z tym utworem rozeszła się w rekordowej ilości kopii. Crosby musiał powtarzać piosenkę w każde święta Bożego Narodzenia, a także zaśpiewał ją w filmach *Blue Skay* Sturta Heislera i *White Christmas* Michaela Curtisa. Nie ulega wątpliwości, że to właśnie ona przetrwała aktorowi drogę do międzynarodowej sławy.

Faktycznie nazywał się Harris Lilis Crosby. Imię Bing zaczerpnął z komiksu. Natura obdarzyła go dobrym słuchem i ciepłym (a nawet słodkim, jak niektórzy

mawiają) głosem. Na studiach w Gonzaga University w stanie Waszyngton grał na perkusji w małym zespole muzycznym. W roku 1926 był już członkiem słynnego zespołu Paula Whitmana i wchodził w skład tria „Paul Whitman’s Rhythm Boys”. Czuł jednak, że prawdziwym jego powołaniem są występy solowe. I rzeczywiście, niebawem zaczął nagrywać płyty i występować w krótkich filmach Macka Senneta. Prawdziwą karierę rozpoczął dzięki radiu. W roku 1931 prowadził już swój własny program rozrywkowy i kiedy rozpoczynał go piosenką *When the Blue Night*, miał całą Amerykę u swych stóp. Ustanawiał

dersona. Jedna scena, którą nakręcili, nie znalazła się w końcowej wersji filmu. Gdy po latach obraz ponownie skierowano do rozpowszechniania, Crosby był już wielką gwiazdą. W związku z tym film przemontowano. Zrobiono to w taki sposób, aby uwzględnić zbliżenia piosenkarza, które zostały przypadkowo zachowane przez wytwórnę; zazwyczaj odrzucone fragmenty taśmy przetapiano, by odzyskać zawarty w niej azotan srebra. Oczywiście na plakatach zapowiadających nową wersję filmu nazwisko Crosby’ego było wymienione na pierwszym miejscu.

W latach czterdziestych popularność śpiewającego aktora sięgnęła szczytu. Wraz z komikiem Bobem Hopem i Dorotą Lamur wystąpili w kilku niebawem popularnych i zabawnych filmach drogi. W 1942 r. pojawił się we wspomnianej już *Gospodzie świątecznej*, a w 1944 zagrał śpiewającego księdza w *Idąc moją drogą* Leo McCareya. Ta rola Crosby’ego nagrodzona została Oscarem. Bohater *Idąc moją drogą* działał na przedmieściu wielkiego amerykańskiego miasta. Gdy jego kościół spłonął, założył zespół młodzieżowy i z dochodów, jakie przynosiły występy, odbudował dom Boży. Crosby stworzył postać duchownego, który wzbudza sympatię widzów. Śpiew i taniec aktora uczyniły film szlagierem na bardzo konkurencyjnym wówczas rynku musicalowym. W filmie *Dzwony Najświętszej Marii Panny* Leo McCareya partnerował Ingrid Bergman – zakonnicę i znowu był w sutannie. Nic więc dziwnego, że na długo pozostał dla widzów dobrotliwym księdzem „z naszej parafii”.

Kolejne filmy Crosby’ego udowodniły, że aktor ma też talent dramatyczny. Doskonali był w *Dziewczynie z prowincji* Georga Seaton. W tym filmie wystąpił u boku Grace Kelly, która grała starzejącą się alkoholizkę. Bing Crosby zmarł w 1977 r. Większość jego filmów pokryła się patyną czasu, ale piosenka *White Christmas* co roku w okolicach Bożego Narodzenia, gości na radiowych antenach.

oprac. ADAM RADZISZEWSKI



FOTOS Z FILMU „ŚWIĄTECZNA GOSPODA”

Dzielić się NADZIEJĄ

Przed dziesięciu laty Arcybiskup Metropolita Białostocki powołał do istnienia archidiecezjalną Fundację Spe Salvi. Ta łacińska nazwa tłumaczona na język polski jako „nadzieją zbawieni” nieprzypadkowo była zbieżna z ogłoszoną rok wcześniej encykliką papieża Benedykta XVI poświęconą nadziei w życiu chrześcijanina. Dekada działalności Fundacji to pomoc i wsparcie dla ludzi wykluczonych społecznie, żyjących na „peryferiach współczesnego świata” oraz niesienie chrześcijańskiej nadziei wszystkim, którzy jej potrzebują.

Encyklika *Spe Salvi* stała się nie- zwykłe ważnym dokumentem także z tej racji, że nasze czasy stały się czasami melancholii. Ich znakiem staje się brak bliskości, otwartości na drugiego człowieka, niepewność jutra, troska o to, z czego będziemy żyć, w co się ubierać. Dla wielu staje się to przyczyną takiego stanu ducha, który dawniej nazywano „ociężałością duchową”, a dziś melancholią. Można

powiedzieć, że jest ona chorobą woli. Dotknięty nią człowiek „nie chce chcieć”, a nawet więcej on „chce nie chcieć”. Człowiek czuje, jakby stanął przed ścianą. Nie ma przed nim żadnej przyszłości. Jest tylko przeszłość. Nie ma nadziei, są wspomnienia. Do tego dołącza się świadomość jakiejś porażki. Człowiek czegoś chciał, nie wyszło i teraz już nie potrafi próbować. Ale klęska klęsce nierówna. Najgorsza jest ta, w której zawiódł nas człowiek. Czy po czymś takim można mieć zaufanie do ludzi? Melancholia to choroba beznadziejności. Człowiekowi pozbawionemu nadziei wydaje się, że wszystko, co w życiu najpiękniejsze jest już za nim, nie oczekuje niczego nowego, naprawdę wartościowego. Każdy następny dzień może mu przynieść tylko nowe nieszczęścia. Człowiek znalazł się w zamkniętym kręgu czasu – pozbawił się nadziei. Ociężałość duszy nie pozwala kroczyć naprzód.

Czy jest możliwe, że w duszy spętanej przeszłością i pokonanej mrokiem jutra pojawi się światło? Nadzieja powraca, gdy obok pojawi się ktoś, komu można

na nowo zaufać. Pracownicy Fundacji Spe Salvi wychodzą do ludzi dotkniętych melancholią, tych, którzy są wśród nas, niosąc nadzieję. Jeden ze *streetworkerów* Fundacji (*streetworker* – osoba spotykająca się z bezdomnymi tam, gdzie oni aktualnie przebywają) wspomina Jarka i Pawła:

„Jarek w dobrych dla siebie czasach prowadził własną firmę. Miał żonę, dzieci. Życie układało się, były pieniądze. Na skutek oszustw ze strony najbliższych i pogłębiającego się picia stracił wszystko. Żona odeszła, zabierając dzieci. Kolejne związki Jarka rozpadały się, a on zostawał ze swoimi niepowodzeniami. W końcu wylądował na



ulicy. Tam spotkał Pawła – chłopaka, którego znał z podwórka. Na początku poczuli wolność, choć z dużą dawką goryczy. Kiedy trzeźwiali dopadał ich strach przed życiem. Zalewali więc gorycz kolejnymi używkami, aby zapomnieć o tym, co było, nie myśleć o tym, co będzie. Chłopaki – luzaki. «Wolność» jest w nich. Lato jest bezpiecznym okresem dla bezdomnych – jest ciepło. Niestety zima przychodzi nieuchronnie. Paweł trafił do szpitala. Miał gorączkę, kaszlał, strasznie schudł. Przestał żartować. Był chory na gruźlicę. Pobyt w szpitalu miał być początkiem czegoś nowego, izolacją od «ulicznego życia». Odwiedzaliśmy go często. Pytał czasami o Jarka. Jarek nie chciał iść do noclegowni. «Dam sobie radę, nie zostawię tego wszystkiego» – mówił. Cieszył się, że dostanie pieniądze na wyrobienie dowodu. Bezdomni czekają na takie chwile. Ten niewielki plastik z ich zdjęciem często odbierają wrzuceni. Bo choć wielu twierdzi, że chce być «wolnymi», to tak naprawdę gdzieś głęboko tęsknią za prawdziwymi relacjami, za rodziną, przyjaciółmi, stabilizacją, bezpieczeństwem.

Ale przychodzi moment, gdy w lustrze bólu, żalu, goryczy, strachu i wielu innych trudnych uczuć to bezdomność jawi się jako wolność i niezależność od świata, od ludzi... od problemów. Początkowo taka wolność ma być na chwilę, ale ta chwila staje się wiecznością i człowiek staje się «mgłą». Bez adresu, bez dowodu, bez rodziny, bez nadziei. «Zmaterializowanie się» ponownie jest trudne, czasami niemożliwe. To jak powrót z otchłani. Kilka dni później w pustostanie, w którym przebywał Jarek, już z innym kolegą, wybuchł pożar. Kolega uciekł. Jarek spłonął żywcem. Paweł nie mógł się pogodzić z tym, że kolega zostawił Jarka i uciekł. Wyszedł ze szpitala. Otrzymał miejsce «w Caritasie». Dostał zasiłek. Wytrzymał chyba dwa tygodnie. Nikt nie jest w stanie zmienić życia bezdomnego alkoholika jeśli on sam tego nie chce. Paweł mieszka na melinie. Walczymy nie tylko

z uporem osób bezdomnych, lecz z równie silnym przeciwnikiem – nałogiem. Nasze wsparcie jest zawsze przy nich”.

Przezwytyczenie melancholii nie jest możliwe, dopóki człowiek sam nie otworzy się i nie wybierze przyjęcia nadziei; ja powierzam i ja przyjmuję nadzieję drugiego. Pracownicy Fundacji spotykają się nie tylko z bezdomnymi, ale także z osamotnionymi seniorami, osobami

żyjącymi na skraju ubóstwa, z problemami psychicznymi. W ten sposób dajemy nadzieję, która pozwala człowiekowi na nowo uwierzyć w lepszą przyszłość. Nadzieja to niezwykła siła człowieka. Siła, która pozwala człowiekowi myśleć o przyszłości, widzieć przyszłość, przeczuwać przyszłość. Nadzieja rodzi się w momencie, w którym człowiek odkrywa, że jest ktoś, w kim można złożyć nadzieję. Jakże ważne jest, aby ukazywać prawdę, że Bóg jest Bogiem Nadziei. Trzeba, by nasze chrześcijaństwo stawało się coraz bardziej chrześcijaństwem dającym nadzieję, otuchę, zachętę i poczucie sensu. Jesteśmy zobowiązani „zdać sprawę z nadziei, która w nas jest”, jak zachęca nas do tego Apostoł Piotr (1 P 3,15).

Każdy z nas może dawać nadzieję, również poprzez wsparcie działań Fundacji Spe Salvi. Możemy ją wspierać włączając się w prace Fundacji jako wolontariusze lub przekazując na jej rzecz 1% podatku – wpisując do rozliczenia podatkowego za rok 2018 numer KRS: 0000305214.

ks. ADAM MATAN

Białostocka WIGILIA 2018

To dzień i miejsce, w którym nikomu nie zabrakło życzliwości, dobrego słowa i ciepłego posiłku. W Białymstoku 24 grudnia odbyła się Wigilia dla osób samotnych i potrzebujących. Wydarzenie po raz piąty zorganizowały Caritas Archidiecezji Białostockiej, Fundacja Rodziny Czarneckich oraz Zespół Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia w Białymstoku.

Przy 24 wigilijnych stołach zasiadło prawie pół tysiąca osób. Głównie obcych sobie, czasem także znajomi, pary, rodziny z dziećmi. Najliczniejsze grono – to osoby samotne. Jak Krystyna Stanisławczyk, która dziewięć lat temu straciła męża. – Rok temu spędziłam Wigilię u siebie, sama. Było mi przykro. Dlatego skorzystałam z zaproszenia – mówi kobieta. Obok siedzi Nina Apanasovich z Białorusi. Ma rodzinę, ale ze względu na pracę w Białymstoku, do rodzinnej Smorginii wróci dopiero za trzy miesiące. – W kościele usłyszałam, że 24 grudnia robicie taką Wieczerzę dla każdego. Jestem tu, żeby nie spędzać tego czasu w samotności. Z zaproszenia skorzystał także Józef Kardy, który kilka lat temu stracił dobytek życia w pożarze. – Bez renty, pracy, rodziny, trudno samemu przygotować Wigilię. Dzięki tej białostockiej tradycji mam pewność, że zjem ciepły posiłek pod dachem, w świątecznej atmosferze – mówi mężczyzna.

Wspólną Wieczerzę rozpoczęło czytanie *Evangelii*, zapalenie świecy Wigilijnej Dzieła Pomocy Dzieciom Caritas od przyniesionego przez harcerzy Betlejemskiego Światła Pokoju, poświęcenie opłatków i życzenia od abp. Tadeusza Wojdy.

– Narodzenie Jezusa dokonało się nie tylko w Betlejem, ale dokonuje się nieustannie w naszych sercach – mówi Metropolita Białostocki. – Zależy, czy przyjmujemy Jezusa do serca, czy nie. Kiedy Go przyjmujemy, to On ubogaca nas swoimi darami i sprawią, że nasze życie staje się inne – piękniejsze, pełne miłości i wzajemnej życzliwości – dodał.



Arcybiskup Tadeusz Wojda podkreślił też, że Jezus przychodzi do wszystkich, poczynając od najbiedniejszych. – Dla biednych po to, żeby nie czuli się sami, a dla bogatych – żeby zrozumieli, że trzeba się dzielić z innymi – wyjaśnił Metropolita.

Ksiądz Adam Kozikowski, dyrektor Caritas Archidiecezji Białostockiej, witając gości życzył, by nigdy już nie powtórzył się scenariusz, jaki usłyszeliśmy w *Evangelii* – kiedy to Świętej Rodzinie zabrakło miejsca. – Obyśmy wszyscy zachowali w sobie wielką wrażliwość, by ci, którzy w życiu mają „pod górkę” spotykali na swojej drodze ludzi, którzy im pomogą – mówił ks. Adam Kozikowski, podkreślając, jak ważne jest zachowanie ducha miłości, braterstwa i solidarności, nie tylko w czasie Świąt.

Zapraszając przybyłych do wspólnej Wieczerzy przypominał, że tego dnia nikt nie powinien zostać sam, nikt nie powinien siedzieć nad pustym talerzem. – Świętujemy radość tego, że Chrystus stał się człowiekiem, jednym z nas, więc z tego

człowieczeństwa po prostu razem, wspólnie się cieszymy – mówił dyrektor Caritas Archidiecezji Białostockiej.

Fundacja Rodziny Czarneckich, przy pomocy kilkudziesięciu wolontariuszy, przygotowała ponad 2 tony żywności. Na stołach pojawiło się dwanaście tradycyjnych potraw, wśród nich: smażony karp, ryba po grecku, kutia, sałatka jarzynowa, kapusta z grzybami. Dominika Czarnecka, wiceprezes Fundacji Rodziny Czarneckich powiedziała, że gotowanie trwało trzy dni. Na miejscu, w hali Zespołu Szkół Katolickich, pięćdziesięciu wolontariuszy wydało posiłki osobom samotnym i potrzebującym, które skorzystały z zaproszenia na wspólną Wieczerzę Wigilijną. – Wszystko po to, żeby poczuli się naprawdę jak w domu, żeby poczuli się jak goście i żeby zapewnić im jak największy komfort i spokój ducha – dodała Czarnecka.

O świąteczny wystrój sali zadbał uczniowie Zespołu Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia w Białymstoku. Wolontariusze i pracownicy Fundacji Rodziny Czarneckich przygotowali także ciepłe posiłki na wynos, a wolontariusze Caritas – słodki upominek dla każdego z gości. – Najważniejsze, byśmy w tym dniu, wśród pięknych dekoracji i świątecznych lampek albo w tęsknocie za nimi, nie zapominali jednak o Jezusie, który ma dziś urodziny, i dla którego się zebraliśmy – podkreślała Honorata Kozłowska, dyrektor szkoły.

Do wspólnej Wigilii z osobami samotnymi i potrzebującymi zasiedli abp Tadeusz Wojda, kapłani pracujący w Kurii Metropolitalnej Białostockiej oraz Caritas Archidiecezji Białostockiej, a także marszałek Województwa Podlaskiego Artur Kosicki i wiceprezydent Białegostoku Rafał Rudnicki.

ALEKSANDRA TOCZYDŁOWSKA

Refleksje noworoczne

Za nami rok 2018. Jaki był pod względem duchowym? To akurat możemy ocenić przez pryzmat własnego sumienia, udziału w rekolekcjach, realizacji postanowień, udziału w nabożeństwach i spełnionych dobrych uczynkach.

Niepokozi jednak fakt, iż coraz więcej mamy wściekłych ataków na Kościół. Przy tym okazuje się, że wielu osobom ich związki z Bogiem zaczynają „uwierać”. Rozumiem, że nie wszystko jest idealne, ale coraz częściej mamy do czynienia z negowaniem zasad wiary w imię bliżej nieokreślonych argumentów.

Chesterton napisał, że „kiedy człowiek przestaje wierzyć w Boga, może uwierzyć

we wszystko”. Człowiekowi się oczy otwierają szeroko ze zdziwienia jak słyszy, że w stolicy żona prominentnego urzędnika wygłasza taki oto manifest: „Kościół nie zdał egzaminu, gdy rząd atakował sąd i prawa kobiet. Dlatego nie wysłałam syna na Komunię i nasze dzieci nie chodzą już na religię”. To brzmi jak słynne powiedzenie o odmrożeniu uszu na złość babci. Co gorsze te przemyślenia wygłaszają ochrzczeni członkowie Kościoła. Jeszcze ostrzejsze było wystąpienie radnej na temat wizyty księdza i wigilii w stołecznym ratuszu. Tym razem padły słowa następującej treści: „Odprawianie takich rytuałów przez władze publiczne stoi w sprzeczności z artykułem 25. Konstytucji, który mówi, że

władze muszą być bezstronne w sprawach religijnych, światopoglądowych i filozoficznych”. Rozumiem, że widok księdza na Wigilii nie wszystkim napawa radością, ale żeby na owe „rytuały” związane z pamiętką narodzin Chrystusa nie zapraszać osób duchownych? W chrześcijańskim kraju, jakim jest wciąż nasza ukochana Ojczyzna?

A może nasze chrześcijaństwo nie ma nic wspólnego z historią Polski? Do takich wniosków doszedł jeden z organizatorów manifestacji KOD-u, który stwierdził bez ogródek: „Przyjęcie księdza po kolędzie to kolaboracja”. Ostrzegam więc, że przyjęcie księdza do swego mieszkania może być równoznaczne z atakiem Watykanu na naszą niepodległość!

Znamy to przysłowie, że jak Bóg chce kogoś pokarać, to mu rozum odbiera. Mimo wszystko życzę sobie i Wam, aby ten 2019 rok był czasem dalszego dążenia do świętości, a złote myśli niektórych Polaków tylko refleksją nad stanem naszych umysłów i przestrogą przed duchową pustką.

ks. ALEKSANDER DOBROŃSKI

Kaplica adoracji przy parafii św. Maksymiliana

Tuż przed Świętami Bożego Narodzenia, 17 grudnia 2018 r., w kościele pw. św. Maksymiliana w Białymstoku została otwarta i udostępniona do użytku wiernych kaplica adoracji Najświętszego Sakramentu. Poświęcił ją abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki.

Powstanie kaplicy jest owocem działań duszpasterskich księdza proboszcza

Adama Skreczki i kapłanów pracujących w parafii oraz odpowiedzią na prośby i potrzeby wspólnoty parafialnej.

Każdego dnia kaplica adoracji otwarta jest od porannej do wieczornej Mszy św. W tym czasie wypełnia się wiernymi, którzy przychodzą, by doświadczyć obecności Boga w Eucharystii i zawierzać Mu siebie samych, swoich najbliższych i to, czym żyją.



Wyrazem troski o życie Eucharystią, oprócz pięknie i godnie sprawowanej liturgii, są coraz liczniej powstające kaplice adoracji Najświętszego Sakramentu, w których w ciszy pośród zabiegania i hałasu współczesnego świata dokonuje się zjednoczenie stworzenia ze Stwórcą w postawie adoracji i uwielbienia. Powstanie kolejnej takiej kaplicy w Białymstoku jest wyrazem tego, że wierni pragną przed Chrystusem Eucharystycznym szukać lekarstwa na swoje bolączki, kryzysy czy trudności.

W Eucharystii i Jej kulcie wyraża się tożsamość Kościoła. Sakrament ten, w sposób bardziej wyraźny niż inne, prowadzi człowieka do spotkania z Tym, Który stanowi istotę jego wiary. Jako chrześcijanie powinniśmy mieć więc świadomość, że kult Eucharystii musi stawać się coraz bardziej żywy, skoro Sobór Watykański II określa Eucharystię źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego. Konstytucja o Świętej Liturgii *Sacrosanctum Concilium* mówi, że „z liturgii więc, a zwłaszcza z Eucharystii, jako ze źródła, spływa na nas łaska i z największą skutecznością dokonuje się to uświęcenie ludzi w Chrystusie i uwielbienie Boga, do którego, jako do celu, zmierzają wszelkie inne działania Kościoła” (KL 10).

Święta Faustyna Kowalska mówiła, że lęka się dnia, w którym opuściłaby Boga obecnego w Eucharystii. Odwiedzajmy zatem Chrystusa obecnego w znaku Eucharystii w nowo powstałej kaplicy adoracji. Niech postawa adoracji skłania nasze serca do poszukiwania Go, kiedy „pozwala się odnaleźć” (Iz 55, 6).

ks. TOMASZ MNICH



PERŁY POLSKIEJ KULTURY, czyli kilka słów o KOLEĐACH

Wielki znawca i badacz kołęd polskich Stanisław Dobrzycki napisał: „Nigdzie pieśń na Boże Narodzenie nie stała się czymś tak bardzo narodowym, tak dziwnie przez naród ukochanym i pielęgnowanym jak w Polsce”. Najdawniejsze z nich pochodzą z XV w. Te pierwsze miały charakter wzniosły, poważny, były ściśle oparte na *Ewangelii*. Wraz z rozwojem zakonów franciszkańskich zaczęły powstawać kołedy luźniej powiązane z oficjalną liturgią, bardziej liryczne i nastrojowe. W tych ostatnich specjalizowały się najczęściej klasztory żeńskie (np. w klasztorze Kларыsek w Krakowie zachowały się miniatury figurki Maryi i Józefa – najprawdopodobniej świadectwa pierwszych jasełek).

Złotym wiekiem polskich kołęd był jednak barok. Większość z tych, które śpiewamy w naszych kościołach i domach pochodzi z XVII i XVIII w. W tym czasie do pieśni bożonarodzeniowych wkraczała obyczajowość staropolska – pojawiały się elementy humoru związane z życiem prostych pasterzy, ale i sarmacki ceremoniał adoracji Króla. Obok wzniosłości i patosu zauważymy żart, rubasność, obrazki z życia dworu szlacheckiego i egzystencji prostych pasterzy. Pojawiają się nasze oryginalne kołedy zwane pastorałkami. Są świadectwem obyczajowości tamtych czasów: opisują np. przygotowanie „kapiolecz-

ki w wódce cyprysowej i cynamonowej” dla Małenkiego, szykowanie darów, wędrówkę do żłóbka z rozlicznymi przygodami i błędzeniami.

Wspomnijmy kołedy: *A wczora z wieczora czy Przybieżeli do Betlejem pasterze*. Oprócz walorów religijnych warto wskazać, że są skarbnicą starych form wyrazowych czy składniowych dawnej polszczyzny, czyli po prostu są perłami polskiej kultury, języka i obyczaju. Miejmy świadomość, że śpiewając kołedy przyczyniamy się do ochrony i przekazywania młodszym zażytków polszczyzny. Kołedy przechowały nie tylko archaiczne formy języka, ale też stare melodie. Większość z nich opiera się na rytmie tańców: poloneza, kujawiaka czy mazura.

Pastorałki, jasełka i kołedy dają też świadectwo dawnych form teatralnych. Według świadectwa Kallimacha (XV w.) w oglądanej przez niego szopce bernardyńskiej znajdował się żłóbek z Dzieciątkiem, figurki Maryi i Józefa, Trzech Króli i pasterzy. Jasełka polskie opisał znawca naszych obyczajów Jędrzej Kitowicz – w szopce znajdują się przedstawiciele wszystkich stanów ówczesnej Rzeczypospolitej.

Prawdziwym skarbem epoki oświecenia jest utwór Franciszka Karpińskiego *Bóg się rodzi*. Ta pieśń bywa nazywana królową polskich kołęd. Tekst powstał na zamów-

wienie księżnej Izabeli z Czartoryskich Lubomirskiej w Dubiecku nad Sanem, a po raz pierwszy był wykonywany w Starym Kościele Farnym w Białymstoku. Mamy więc szczególne prawo do dumy z jej piękna i obowiązku kultywowania kołędowych tradycji. Obraz Narodzonego Boga w pieśni Karpińskiego jest niezwykle, oparty na połączeniu przeciwieństw: oto rodzi się obnażony Pan Niebiosów, wzgardzony, choć okryty chwałą, śmiertelny, choć Król nad wiekami. Minęło już ponad 225 lat od dnia, kiedy w małym kościele białostockim po raz pierwszy zabrzmiały te niezwykle proste, choć odkrywające całą mądrość teologiczną słowa.

Moje tegoroczne pisanie w założeniu miało pokazać Państwu dawne polskie teksty, z których możemy być dumni. Niewątpliwie należą do nich pieśni bożonarodzeniowe. Adam Mickiewicz powiedział kiedyś, że dostąpiły największej sławy: wszyscy je śpiewają, a nikt nie pamięta o autorach.

Życzę Państwu wielu wzruszeń i dobrych natchnień na Nowy Rok przy rodzinnym śpiewaniu i słuchaniu pereł naszej literatury.

Z noworocznym pozdrowieniem

URSZULA JURKOWSKA

Przepisy Siostry Rajmundy

Faworki

Składniki: 3 szklanki mąki pszennej, 7 żółtek, 4 łyżki gęstej śmietany, 2 łyżki octu, szczypta soli, olej do smażenia, cukier puder do posypania

Wykonanie: mąkę przesiać na stolnicę, dodać żółtka, sól, ocet i stopniowo dodawać śmietanę, szybko i dokładnie wyrobić ciasto. Wałkować partiami, jak najmniej podsypując mąką. Radełkiem wycinać pasy szerokości 2-3 cm i długości 15 cm. Każdy pasek przekroić w środku wzdłuż i przewinąć. Smażyć na rozgrzanym oleju z obu stron na złoty kolor. Po usmażeniu faworki przełożyć na bibułę, by ociekły z tłuszczu, następnie ułożyć na półmisku i posypać cukrem pudrem.



Małe pączki

2 serki waniliowe Danio np. 2 razy po 140 g, 1 i 1/2 szklanki mąki pszennej, jajka (2 duże lub 3 małe), 2 łyżeczki proszku do pieczenia, szczypta soli, olej do smażenia

Wykonanie: do miski wsypać mąkę, sól oraz proszek do pieczenia i wymieszać. Dodać jajka i serek waniliowy. Wymieszać dokładnie łyżką na jednolitą masę. Ciasto będzie gęste i kleiste. Ciasto nabierać łyżką i włożyć na gorący olej. Pączki smażyć z obu stron. Po upieczeniu wyłożyć na ręcznik papierowy, aby osączyć z nadmiaru oleju. Gdy ostygną posypać cukrem pudrem.



Uśmiechnij się

Jasio dostał nowy rower od taty. Następnego dnia jeździ nim dookoła domu i mówi:
– Mamo zobacz jadę na jednym kole.
– Dobrze synku tylko uważaj.
– Mamo zobacz jadę bez trzymania kierownicy.
– Jasiu tylko uważaj.
– Mamo zobacz jeżdżę bez zębów.

Przyjaciółka do przyjaciółki:
– Podobno twój mąż leży w szpitalu, bo coś złamał.
– Tak. Przysięgę wierności małżeńskiej.

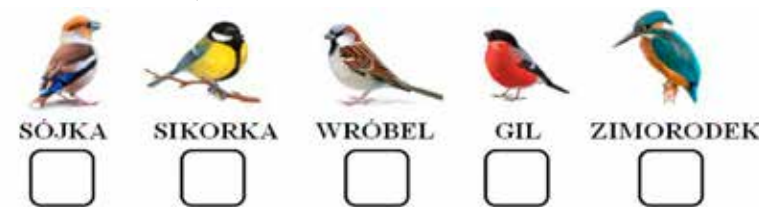
Mówi dyrektor do sprzątaczk:
– Pani Jadziu, gdzie się podział kurz z mojego biurka?

– Startam panie dyrektorze. Coś nie tak?
– Miałem tam zapisane ważne telefony!

– Do kogo piszesz SMS-a? – pyta żona męża.
– A czemu pytasz?
– Jejku, ty zawsze musisz wszystko wiedzieć!!!

Bystre oczko – ptaki zimą

Na obrazkach poniżej przedstawiono pięć ptaków, które możesz spotkać w Polsce zimą. Każdy z nich znajduje się również w dużej ramce. Odszukaj i policz je, a swój wynik wpisz w puste kwadraty pod obrazkami ptaków.



Zagadka dla smakosza



SPAGHETTI

Na obrazku przedstawiono danie. Jest to spaghetti. Który z krajów słynie z wymienionej potrawy i makaronów o tej samej nazwie? Prawidłową odpowiedź wskaż wybierając jedno z czterech państw znajdujących się na rysunkach poniżej.



Mała krzyżówka

Wpisz do diagramu krzyżówki odpadnięte na podstawie określonych wyrazów. Hasło końcowe odczytaj z liter umieszczonych w polach oznaczonych literami od 1 do 9.



- A) Bogactwo w kryjówce.
B) Kuzyn fasoli – przez niego w bajce nie wyspała się księżniczka.
C) Materiał z sierści owiec na ciepłe swetry.
D) Śmieszna, krótka scenka kabaretowa.
E) Na stopie dziecka zanim założy but.
F) Popularna choroba zębów.

Rozwiązania zadań znajdują się u dołu tej strony.
KINGA ZELENT

Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które znajdują się na obrazie.

POZIOMO:

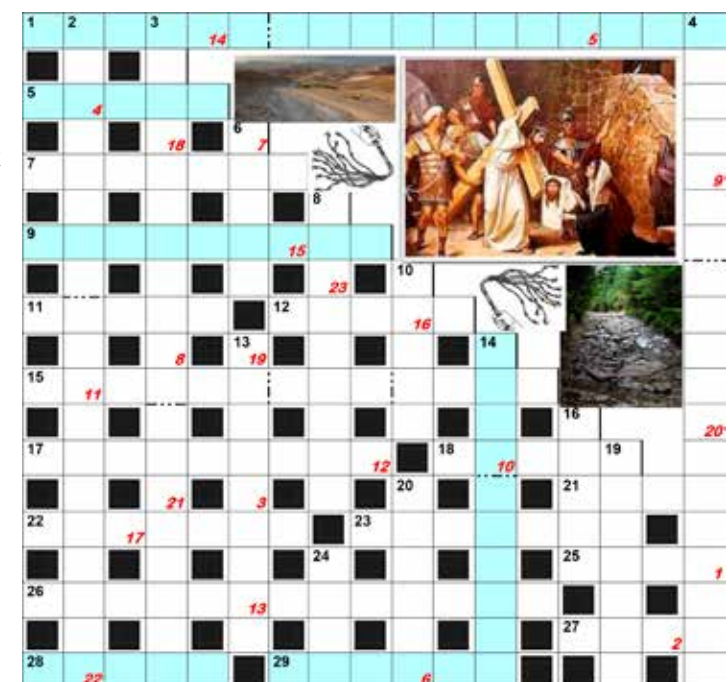
- osoba widoczna na obrazie (2 wyrazy),
- trzecie słowo tytułu obrazu,
- do pisania (obecnie rzadko używana),
- pierwsze słowo tytułu obrazu,
- na ołtarzu w czasie Mszy św.,
- książeczka z obrazkami i opisem grzybów,
- pilnują osadzonych w więzieniu (3 wyrazy – S. Z. K.),
- łęk wysokości,
- ... weselny, grany parze młodych,
- ... Strawiński, kompozytor,
- zna się na ruchach wojsk,
- na czele rankingu tenisistów,
- przechadzał się po Raju,
- zajęcia poprzedzające seminarium,
- na jedno lub dwa kolana w kościele,
- skazał na śmierć osobę niosącą krzyż na obrazie,
- drugie słowo tytułu obrazu.

- polna zakonnica, męczennica obozu w Działdowie (zm. w 1941 r.) beatyfikowana przez Jana Pawła II w 13.06.1999 r. (2 wyrazy – M. K.),
- cel sierpniowych pielgrzymek do Wilna,
- miękki puch z nieba,
- część okna nazywana lufcikiem,
- niejedna w nawie głównej kościoła,
- arizońska, jadowita jaszczurka,
- czwarte i piąte słowo tytułu obrazu,
- drząca topola,
- zgaduj –
- parafianin,
- na czele trzody chlewnej.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 23 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie do 20 stycznia na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrody książkowe.

ANDRZEJ MARIUSZ
PERESZCZAKO

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki grudniowej, której hasło brzmiało „Nie było miejsca dla Ciebie” nagrody wylosowali: **Małgorzata Solniczek, Renata Minczewska i Mateusz Litwińczuk**. Gratulujemy!



**NAGRODY
ufundowała
Księgarnia
św. Jerzego
w Białymstoku
ul. Kościelna 1**

Mała krzyżówka: A) skarab, B) groch, C) wąż, D) skrzek, E) skarpetka, F) proch. **Zagadka dla smakosza:** Włochy. **Bystre oczko – ptaki zimą:** sówka (5), sikorka (4), wróbel (4), gil (3), zimorodek (2). **Hasło końcowe:** pocztówka.

Obchody 30. rocznicy śmierci ks. Stanisława Suchowolca

W niedzielę 27 stycznia odbędą się OBCHODY 30. ROCZNICY TRAGICZNEJ ŚMIERCI KS. STANISŁAWA SUCHOWOLCA, kapelana „Solidarności”. Uroczystości rozpoczną się Mszą św. o godz. 11.30 w kościele pw. Niepokalanego Serca Maryi (Dojlidy). Po Mszy św. nastąpi złożenie kwiatów na grobie ks. Suchowolca, a następnie wykład oraz program poetycko-muzyczny w domu parafialnym, przygotowany przez uczniów Szkoły Podstawowej nr 11.

Spotkanie Absolwentów KUL

Kolejne SPOTKANIE ABSOLWENTÓW KATOLICKIEGO UNIwersYTETU LUBELSKIEGO odbędzie się w niedzielę 13 stycznia w Centrum Pastoralno-Katechetycznym im. bł. Michała Sopoćki w Białymstoku przy ul. Warszawskiej 50. Spotkanie rozpocznie się Mszą św. o godz. 15.00. W czasie spotkania w Archiwum i Muzeum Archidiecezjalnym można będzie obejrzeć wystawę „Od 100 lat jest KUL”.

Kalendarium Archidiecezji

6 stycznia

ORSZAK TRZECH KRÓLI W BIAŁYMSTOKU rozpocznie się na placu przed pałacem Branickich w niedzielę 6 stycznia 2019 r. o godz. 11.45. Po przejściu Orszaku ulicami Białegostoku będzie sprawowana Msza św. w archikatedrze białostockiej o godz. 14.00 pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy, Metropolity Białostockiego.

18-25 stycznia

Tegoroczny TYDZIEŃ POWSZECHNEJ MODLITWY O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN pod hasłem „Dąż do sprawiedliwości (por. Pwt 16,18-20)” odbędzie się w dniach 18-25 stycznia. W niedzielę 20 stycznia o godz. 18.00 w kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Białymstoku zostanie odprawiona Msza św. w intencji jedności chrześcijan pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy, Metropolity Białostockiego z homilią abp. Jakuba, Ordynariusza Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej. Szczegółowy program Tygodnia Ekumenicznego znajduje się poniżej.

19 stycznia

W sobotę 19 stycznia przypada dzień IMIENIN BISKUPA POMOCNICZEGO ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ HENRYKA CIERESZKI. Dostojnego Solenizanta polecamy Bogu w modlitwach.

29 stycznia

Obchody UROCZYSTOŚCI BŁ. BOLESŁAWY LAMENT odbędą się we wtorek 29 stycznia o godz. 17.00 w sanktuarium przy ul. Stolecznej 5 w Białymstoku. Eucharystię odprawi abp Edward Ozorowski. Homilię wygłosi werbista o. Krzysztof Grzybek. Uroczystość odpustową poprzedzi trzydniowe czuwanie modlitewne w dniach 26-28 stycznia. Podczas czuwania i w dniu uroczystości trwać będzie całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu, o godz. 16.30 konferencja prowadzona przez o. K. Grzybka i Msza św. o godz. 17.00.

TYDZIEŃ POWSZECHNEJ MODLITWY O JEDNOŚĆ WSZYSTKICH CHRZEŚCIJAN

Białystok, 18-25 stycznia 2019 r.

„Dąż do sprawiedliwości” (por. Pwt 16,18-20)



17 stycznia 2019 r. (czwartek)

Zespół Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia Białystok, ul. Kościelna 3
Zawody sportowe o puchar Małych Radości Ekumenicznych

19 stycznia 2019 r. (sobota)

17.00 - Cerkiew pw. Świętego Ducha
ul. Antoniuk Fabryczny 13
Nabożeństwo w intencji jedności chrześcijan pod przewodnictwem abp. Jakuba, Ordynariusza Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej
Kazanie: abp Tadeusz Wojda SAC, Metropolita Białostocki

20 stycznia 2019 r. (niedziela)

10.00 - Parafia Ewangelicko-Augsburska, ul. Dolistowska 17
Nabożeństwo o jedność chrześcijan
18.00 - Sanktuarium Miłosierdzia Bożego
Pl. bł. ks. Michała Sopoćki
Msza św. w intencji jedności chrześcijan pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy SAC Metropolity Białostockiego. Kazanie: abp Jakub Ordynariusz Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej

22 stycznia 2019 r. (wtorek)

17.00 - Sanktuarium bł. Bolesławy Lament, ul. Stoleczna 5
Konferencja i Msza św. w intencji jedności chrześcijan z udziałem osób konsekrowanych

23 stycznia 2019 r. (środa)

17.00 Centrum Formacji Pastoralno-Katechetycznej im. bł. Michała Sopoćki, Białystok, ul. Warszawska 50
Biblijna katecheza dorosłych z zastosowaniem obrazu nt. „Boże Narodzenie – Betlejem – Pasterze – Magowie”

24 stycznia 2019 r. (czwartek)

17.00 - Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne ul. Warszawska 46
Trójętność Ekumeniczna: „Młodzi wyzwaniem chrześcijaństwa”. Nieszpory ekumeniczne pod przewodnictwem bp. Henryka Ciereszki

13 lutego 2019 r. (środa)

9.30-13.00 - Zespół Szkół Handlowo-Ekonomicznych ul. Bema 105
XIII Międzyszkolne Ekumeniczne Spotkanie Młodych

Program Klubu Inteligencji Katolickiej na styczeń 2019

6.01 niedziela godz. 19.15 – Kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. z modlitwą w intencjach członków KIK.

15.01 wtorek godz. 17.00 – Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. św. Wojciecha – Spotkanie koładowe abp. Tadeusza Wojdy z członkami i sympatykami KIK.

24.01 czwartek godz. 19.00 – salka siedziby KIK ul. Warszawska 46 – Z cyklu Spotkanie z Biblią: „List św. Jakuba” – ks. dr Marek Kowalczyk (AWSW w Białymstoku).

30.01 środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. św. Wojciecha – Adam Mickiewicz „O przejrzyści” – prof. Halina Krukowska.



Katolicki Magazyn
Pod Twoją obronę

w niedzielę o godz. 19.00

powtórki w poniedziałek o godz. 8.00 i 19.30

TVP Białystok

DOM POGRZEBOWY

Szymborscy

Białystok, ul. Artyleryjska 9
tel. 85/744-55-46

(wjazd od ul. Botanicznej od strony pogotowia pierwsza ulica w lewo)

ul. Słonecznikowa 8
tel. 668 853 716

85/744-55-46

(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

www.symborscy.pl

Parafia św. Rocha w Białymstoku oraz Pracownia malarstwa ikonograficznego i sakralnego p.w. Świętej Rodziny w Białymstoku serdecznie zapraszają na:

WARSZTATY PISANIA IKON

ze złoconiami



Terminy spotkań: 1-2.02, 8-9.02, 15-16.02, 22-23.02.19 r.
Zapisy: do 25.01.2019 r.

Ilość osób: 8 - 12 (decyduje kolejność zgłoszeń)

Koszt wraz z materiałami: 700 zł + własne narzędzia
pożłotnicze: złoto luzem w płatkach, pędzel do nanoszenia
płatków złota, poduszka i nóż pożłotniczy

Zaliczka: 350 zł płatne do 25.01.2019 r. tel. 693 435 468

Prowadząca: Agnieszka Blank (www.agnieszkablank.eu)
z Pracowni malarstwa ikonograficznego i sakralnego p.w. Św. Rodziny,
e-mail: warsztatyikon@wp.pl, tel. 693 435 320
Więcej informacji: na podany mail lub 693 435 320

Warsztaty dedykujemy osobom rozpoczynającym lub kontynuującym drogę ze sztuką ikon.
Zajęcia będą prowadzone krok po kroku zarówno w części teoretycznej jak i warsztatowej.



KOLEDA Z GWIAZDĄ 2019

Fundacja Spe Salvi zaprasza na Festiwal Kołed „Koleśa z Gwiazdą 2019”, który odbędzie się 12 stycznia 2019 roku w sali Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnego Archidiecezji Białostockiej przy ul. Kościelnej 1A w Białymstoku.

XIII Przegląd Kołed i Pastoralek pod hasłem „...z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło” (Mt 1,20) rozpocznie się o godz. 13.00. Wystąpią zgłoszeni uczestnicy Przeglądu w trzech grupach: przedszkolaki, wykonawcy ze szkół i instytucji, a w ostatniej części uczestnicy zgłoszeni z parafii. Festiwal zakończy się koncertem kołed o godz. 19.00 w wykonaniu zaproszonej gwiazdy – w tym roku będzie to Gabriela Gąsior z zespołem Holy Noiz.

Koncert w wykonaniu Gabrieli Gąsior z zespołem Holy Noiz zawiera polskie kołedy i pastorałki w oryginalnych, niecodziennych aranżacjach w stylu gospel, muzyki świata (fuzja etnicznych wpływów muzycznych z rejonu Bliskiego Wschodu, Afryki, Ameryki Południowej czy polskiego Podhala) rhythm'n'blues, soul, jazz-rock czy rock.

Wstęp na koncerty jest bezpłatny.

PIELGRZYMKI

Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Wilno 02-03.03.2019

Toruń, Licheń 01-02.06.2019

Lwów, Kamieniec Pod. 13-18.07.2019



WŁOCHY 09-18.08.2019

FATIMA 12-17.06.2019 →

ZIEMIA ŚWIĘTA 02-10.11.2019

LIBAN 18-24.03.2019

SANKT PETERSBURG 23-27.07.2019 →
Śladami bł. Bolesławy Lament

MEDJUGORJE

30.03 – 06.04.2019 20-27.06.2019 →

28.04 – 05.05.2019 31.07 – 08.08.2019

Sokółka (Nieszpory Eucharystyczne) każdy ostatni
czwartek miesiąca

Zapisy i bliźsze informacje

tel. 604 463 186, 85 66 33 664

www.medjugorje.bialystok.pl



Archidiecezjalna Rozgłośnia
Radio i

Informacja i muzyka

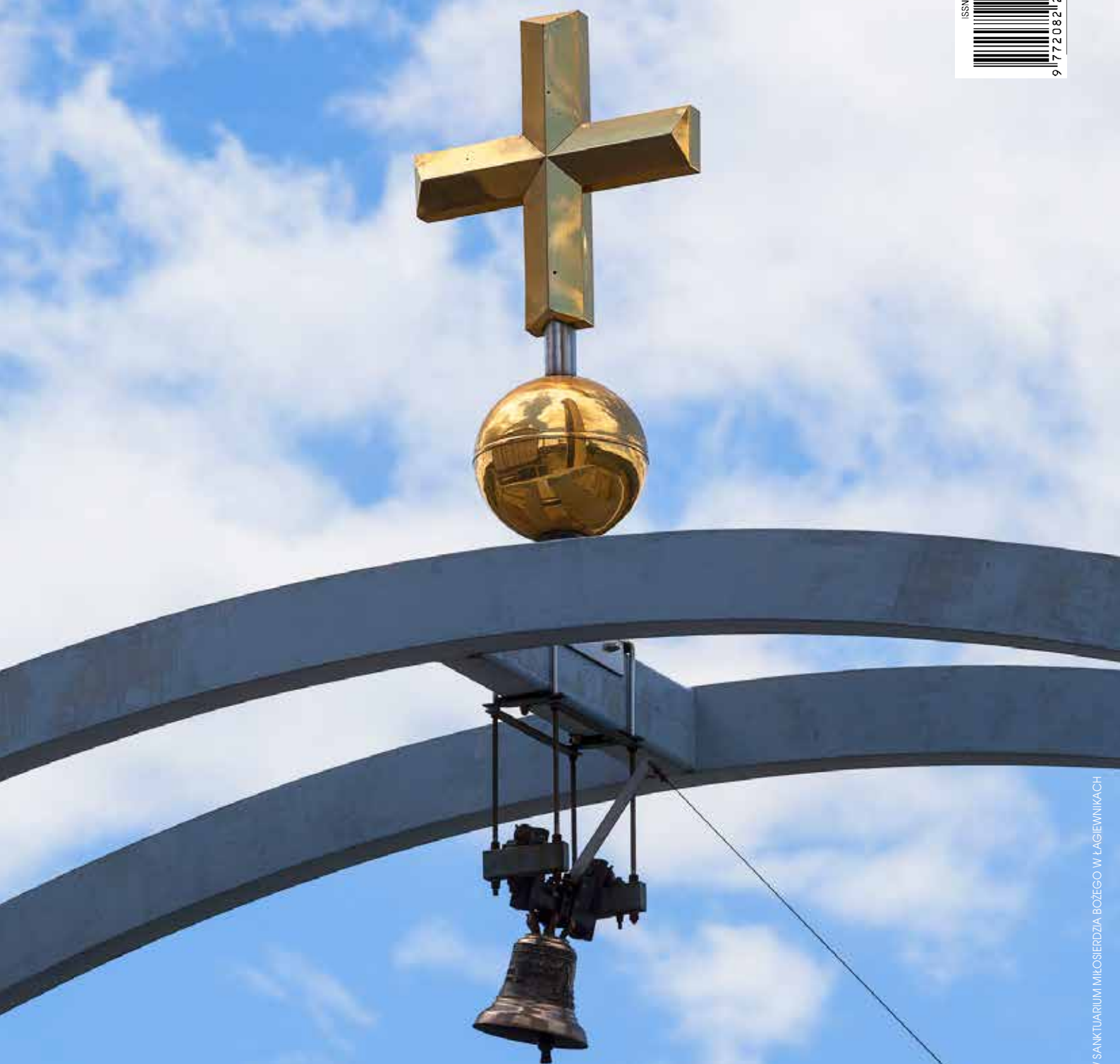
Białystok 103.3 FM, Mońki 90.9 FM

Ewangelia
i życie

magazyn katolicki

Polskie Radio Białystok

niedziela godz. 12.30



Boże, Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa, jedynego Zbawiciela, dozwól, abyśmy uświadamiali sobie wielkie niebezpieczeństwa, w jakich pogrążają nas nieszczęsne podziały. Spraw, aby znikła wszelka nienawiść, wszelkie przesady, wszystko, co może nam stawiać przeszkody na drodze do zjednoczenia i Bożej zgody. Jak jest tylko jedno Ciało i jeden Duch i jedna nadzieja, którą otrzymaliśmy, jak jest jeden Pan, jeden chrzest, jedna wiara, jeden Bóg i Ojciec wszystkich, tak też spraw, abyśmy mogli żyć zjednoczeni świętymi węzłami prawdy i pokoju, wiary i miłości i jedną myślą oraz jednym głosem mogli wychwalać Ciebie. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Maryjo, która jesteś pierwszą słuźebnicą jedności Chrystusowego Ciała ukształtowanego pod Twoim macierzyńskim sercem, pomóż nam. Pomóż nam, pomóż wszystkim wiernym, którzy tak boleśnie odczuwają dramat dziejowych podziałów chrześcijaństwa, odnajdywać wytrwale drogę do jedności Ciała Chrystusa poprzez bezwzględną wierność Duchowi Prawdy i Miłości, który został im dany za cenę Krzyża i Śmierci Twojego Syna. Amen.

Jan Paweł II